



NIECH ŻYJE!

Zbior toastów i przemówień.

zestawił

Józef Chociszewski.

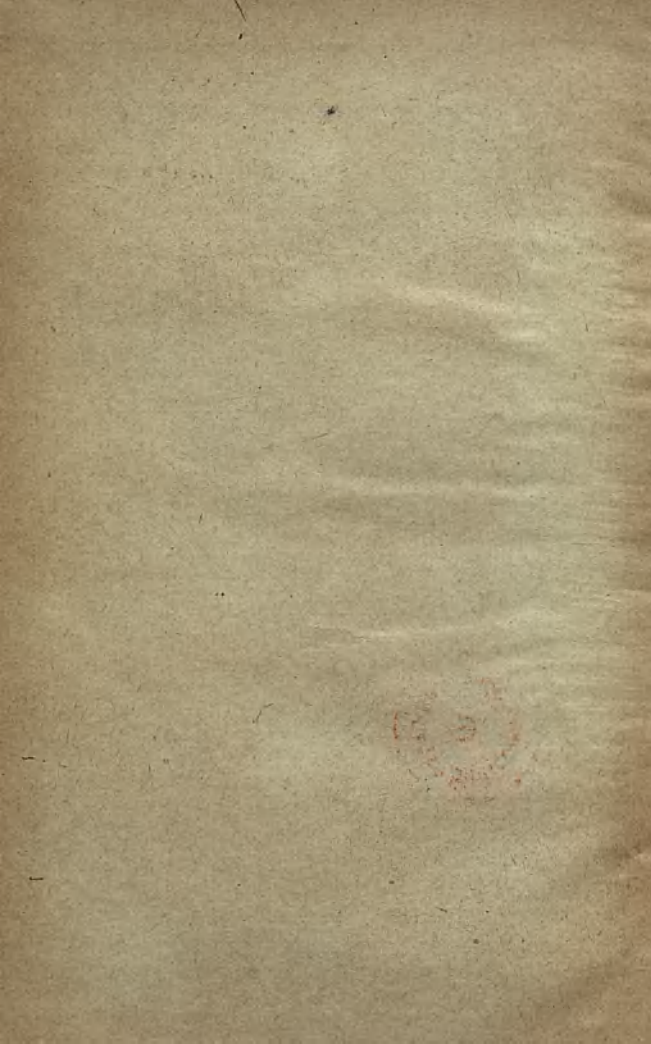
BYTOM G.Ś.

Nakładem „Katolika”.



1500

Niech żyje!



NIECH ŻYJE!

Zbiór toastów i przemówień

do wygłaszania podczas

zebrań towarzyskich,

jubileuszów, wieczornic, obiadów, zaręczyn, wesół, chrzcin,

imienin itp. uroczystości domowych

z uwzględnieniem

wilii Bożego Narodzenia, Kolędy, Nowego Roku, Wielkanocy itd.

Zestawił

Józef Chociszewski.



Wesołości każdy szuka,
Lecz ją znaleźć — to jest sztuka.

K. Brodziński.



BYTOM G.-Ś.

Nakładem „Katolika”, spółki wyd. z og- odp.
Czeionkami drukarni „Katolika”.

1900.

132904

I

Katolik Bytom 1933



36966

I

WSTĘP.

Wesołości każdy szuka,
Lecz ją znaleźć — to jest sztuka.

K. Brodziński.

Dawny to zwyczaj, że podczas uczt weselnych, obiadów i t. d. pomnaża się wesołość i budzi się nadzieję lepszej przyszłości stósownemi przemówieniami. Są to tak zwane toasty. Wyraz ten, pochodzący z angielskiego, oznaczał pierwotnie w Anglii sucharek, podawany do herbaty, piwa lub wina. Później nazwano także przemówienia podczas uczt wygłaszane, toastami. Po polsku możnaby nazwać toast przypitkiem.

Przykład Anglików naśladowały inne narody. Nie jest to jednakże zwyczaj wyłącznie angielski, gdyż już starożytni Grecy i Rzymianie przemawiali podczas biesiad i wznosili zdrowia. W dawnej Polsce, chociaż nie znano wyrazu »toast«, przecież rzadką była uczta bez przemówień, a są ślady, że nie tylko szlachta

i mieszczanie, ale także kmiecie lubili wygłaszać mówki, mianowicie podczas uczt weselnych. Dowodu na to dostarcza przysłowie: »Kot łowny, chłop mowny nie zginą z głodu.«

Do wszystkiego potrzeba wprawy i nauki. Przemawianie podczas uczt i zebrań towarzyskich nie jest tak łatwą sprawą, jak się na pozór zdaje. Niejeden mówca, wznosząc niezgrabnie toast, doznaje wstydu i szyderstwa, jeżeli palnie głupstwo, lub plecie, jak Piekarski na mękach.

Niemalą pomocą do wygłaszania stóswnych, dowcipnych toastów, są umyślnie w tym celu ułożone podręczniki.

Istnieje kilka takich książek w języku polskim, ale jedne z nich są już przestarzałe, a inne zachęcają do zbytnej wesołości, która graniczy z pijaństwem. Sądzymy zatem, że należało wydać nowe dziełko, zawierające toasty i przemówienia, stóswne do wygłoszenia podczas obiadów, zebrań towarzyskich, uczt weselnych itp. uroczystości domowych.

Zaznaczamy wyraźnie, że niniejsza książka nie ma wyłącznie na celu budzenia wesołości. Uwzględniając nasze twarde położenie, umieściliśmy także przemówienia treści poważnej.

Kilka uwag o wznoszeniu toastów podajemy w końcu dziełka, które polecamy baczniemu rozważeniu mianowicie początkujących i mniej wprawnych mówców.

Prawdziwą ozdobą niniejszego zbioru są prześliczne toasty Kornela Ujejskiego (na cześć Wielkopolski oraz na obchód drukarski) i Władysława Śyrokomli. Zwracamy uwagę na te wspaniałe przemówienia, które swego czasu wywołały niezwykle zapal i znaczne oklaski pomiędzy słuchaczami.

Niechże ta skromna praca przyczyni się nie tylko do pomnożenia wesołości podczas rodzinnych obchodów, ale niechże zarazem pobudzi do spełniania obowiązków względem nas samych, rodziny i narodu, oraz do utwierdzenia w naszych sercach wiary, nadziei i miłości w myśl wiersza J. N. Jaśkowskiego:

Wiara do szczęścia błędne toruje nam drogi;
 Nadzieja nam wśród cierni kwiat rzuca pod nogi;
 Miłość zaś, kiedy serce płomieniem otoczy,
 Ziemię z niebem, a ludzi z anioły jednoczy.

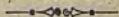
J. Ch.

I.

Przemówienia

na

Gwiazdkę, Boże Narodzenie i Kolędę.



**1. *Przy łamaniu opłatka w wilią
Bożego Narodzenia.***

Słońce wschodzi tak mgławo,
Ziemia tak żalosna,
Rychłoż miękką murawą
Znów uściele ją wiosna?

Przez te śniegi i lody
Kiedyż przedrze się kwiatek?
Nim Bóg zeszele te gody,
Złammy biały opłatek!

Ej! choć bieda na świecie,
Choć dmie w oczy szaruga,
Już krzątają się kmiecie,
Dłoń sposobią do pług.

Niech Bóg mnoży im trzody,
 Da pszenicy dostatek
 Pracowitym na gody,
 Złammy biały opłatek!

A niewiasta w pokorze
 Chroni święte ognisko,
 Śpiewa pieśni jak może
 Nad dzieciny kołyską.

Więc na szczęście zagrody,
 I pacholąt i matek,
 Gdy Bóg zsyła te gody
 Złammy biały opłatek.

Ale otóż nad głową
 Złota gwiazda migocze,
 Już nadobnie — różowo
 Lśnią jej blaski urocz.

To zwiastunka pogody,
 Dni jaśniejszych zadatek;
 Gdy Bóg zsyła te gody,
 Złammy biały opłatek!

Seweryna Duchńska.

UWAGA. Gospodarz lub gospodyni domu, albo ktokolwiek może przed łamaniem opłatka przemówić mniej więcej w te słowa: „Szanowni goście! (lub zgromadzenie). Według starożytnego zwyczaju naszych przodków przystąpimy do podzielenia się opłatkiem. Wprzód jednakże proszę posłuchać pięknego wiersza

Seweryny Duchińskiej, który z pewnością przemówi dobitnie do serc naszych. (Poczem wygłosi się wiersz powyższy). Może też ów wiersz w zastępstwie ojca lub matki wygłosić jedno z dzieci lub wogóle ktoś z obecnych.

2. *Boże Narodzenie.*

Do betleemskiej dążąc stajenki,
Z serc tylko niesiem ofiary,
O bośmy biedni, Jezu maleńki,
I złotem tkanej brak nam sukienki,
Z prośbą idziemy, nie z dary.

Na naszych łąkach chwastów tysiące,
Bo ziemia spiekotą dysze.
Zniknęły kwiaty na naszej łące,
Sercom zadano bólów tysiące,
Zniszczono spokój i ciszę.

O spojrzij Jezu na naszą ziemię,
Spojrzij Swem okiem litości,
Zerwij z bark naszych nieszczęścia brzemię,
Podnieś wzgardzone i biedne plemię,
Naucz je wiary, miłości...

Do żłóbka Twego biegniem z nadzieją
I kornie chylimy czoła,
Tyś nam ochroną przed burz zawieją —
I zmilkną gromy, co tak szaleją,
Gdy głos Twój: »Dosyć!« zawoła.

3. *Na Gwiazdkę.*

Chwała Bogu na wysokości,
a pokój ludziom dobrej woli.

Dawnemi czasy szedł pielgrzym do Ziemi Świętej. Z początku sprzyjała mu pogoda, a w każdej chacie, gdzie stanął na nocleg, witano go chlebem i solą. Po niejakiem jednakże czasie srogie klęski zaczęły się walić na biednego pątnika. Wszedł na bezdroża, gdzie cierpiał niewypowiedziany głód i pragnienie, a ostre kamienie i kołczyste ciernie raniły mu stopy. W ciemnym lesie ryk niedźwiedzi i przeraźliwe wycie wilków przejmowały trwoga jego serce. Zwierzęta nie uczyniły mu nic złego, ale natomiast trzej zbójcy go napadli i nie tylko do szczętu zrabowali, ale jeszcze na dobitkę go poranili. Nieszczęsny człowiek, leżąc krwią zbaczony, sądził, że zbliżyła się dlań ostatnia godzina. Z trudem wznosił załamione oczy ku niebu, jakoby na ostatnie pożegnanie, a wtem ujrzał wysoko u góry małą promieniejącą gwiazdkę, która rozlewała naokół cudne światło. Nadzieja wstąpiła w duszę pielgrzyma. Podniósł się z ziemi i szedł wciąż naprzód, mając wzrok utkwiony w niebieską gwiazdę, a wnet napotkał ludzi, którzy go opatrzyli i zawiedli do wygodnej gospody. I stało się, że doszedł pielgrzym do celu swych życzeń, do Jerozolimy i Betlejem, gdzie złożył hołd

Zbawicielowi świata, doznając nieziemskiego wesela.

Z owym pielgrzymem można porównać naród polski, który doznaje srogich utrapień. Klęska po klęsce, grom po gromie grozi nam zniszczeniem ojczystego gniazda. W tej ciężkiej doli wilijna Gwiazdka i święto Bożego Narodzenia jest pociechą, osłodą i zadatkiem szczęśliwszej przyszłości, zatem wnoszę toast, abyśmy się doczekali wkrótce lepszej przyszłości. Na zdar!

UWAGA. Zakończenie może być rozmaite np. na pomyślność zacnych gości, na cześć drogiej osoby itd.

4. *Modlitwa wigilijna.*

Kiedy się razem zobaczą za stołem
Sercami z sobą związani i bliscy,
Gdy się spojrzeniem policzą wesołem,
Że są — są wszyscy.

Na usta im się rwą radosne głosy,
Gronkiem szczęśliwych uczuli się ludzi;
Tylko się w sercu matki siwowłosej
Cichy żal budzi.

Dzieci wy moje! — powiada wzruszona,
A łza gorąca zaświeciła w oku —
Zaliż was znajdę tak znowu u łona
W następnym roku?

Dopóki przecież mam to moje mienie,
 Którego losy nie tknęły okrutne,
 Na okup szczęściu niech dam choć westchnienie
 Za serce smutne!

Więc wznoszę ręce i wołam: »O Panie!
 Niech dziś te matki i wdowy, co płaczą,
 Swoje stracone szczęście i kochanie
 Choć w snach zobaczą...«

Marya Ilnicka.

5. *Bóg się rodzi.*

Bóg się rodzi — moc truchleje,
 Ciemność wieczna już zniszczona,
 Miłość wielka raj otwiera,
 Ludność z grzechu wybawiona;
 Chwała Bogu w wysokości!
 Tak radosna brzmi pieśń wszędzie,
 A nam tutaj na nizkości
 Niechaj pokój zawsze będzie.

Bóg się rodzi — świat się cieszy,
 A my wielkich wspomnień chwile
 Przy opłatku i wigilii
 Czcimy razem święcie, mile.
 Chwała Bogu w wysokości!
 My z serc naszych niesiem dary...
 Przebacz winy w swej litości,
 Z cierpień naszych bierz ofiary.

Bóg się rodzi! — dzień wesela
 Serca wszystkich w niebo wznosi,
 A lud polski łąą błagalną
 O świt gwiazdy szczęścia prosi.
 Dobroć Boża niech pamięta
 I raczy dać dzień radości,
 A znów zabrzmie ta pieśń święta:
 »Chwała Bogu w wysokości!«

Jadwiga z Zubrzyckich S.

6. W czasie kołędowym, a szczególnie w dzień wili i Bożego Narodzenia.

Laskawe Panie i Panowie!

Wiadomo, że anieli zwiastowali błogie poselstwo o narodzeniu Chrystusa nie królom, nie mędrcom, ani bogaczom, ale biednym pasterzom. I my Polacy jesteśmy dziś utra-pieni i biedni. Miejmy zatem nadzieję, że i nam zabłyśnie gwiazda trwałego pokoju, gwiazda pociechy i szczęścia. Pracujmy szczerze i wytrwale pod znakiem wiary, nadziei i miłości, a z pewnością zmiłuje się Bóg nad nami. Niech żyją ci, którzy nie wątpią o szczęśliwszej przyszłości naszego narodu, usilnie nad tem pracują, aby było lepiej.

Niech żyją dobrzy katolicy
 i Polacy!

7. *Podczas wilejnej wieczerzy.*

Niech każdy przy tym symbolicznym chlebie,
 Przy tym opłatku, co jest świętym znakiem
 Miłości bratniej w jednym Ojcu w niebie, —
 Pamięta o tem, że sercem jednakiem
 Dzielić powinien i swój chleb powszedni
 I skarby ducha i fizyczne siły
 Z tymi, co głodni, bezradni i biedni,
 Aby i ludziom i Bogu był miły!
 A gdy z pamięcią taką, z taką wiarą,
 Opłatkiem z sobą wszyscy się łamiecie,
 Nowem on życiem przejmie ludzkość starą,
 Bo głód i nędza ustaną na świecie.
 Niech nasze dusze przejmie wiara żywa,
 Że to jest uczta miłości i zgody —
 I niechaj uczuć tych święte ogniwa,
 W jedną rodzinę sprzęgną wszystkie rody!

8. *Pieśń kołędowa.*

Po nad szopką w Betlejemie
 Cudna gwiazda lśni w błękicie,
 W żłobie leży Boże Dziecię,
 Co ma zbawić ludzkie plemię.
 Drż z radości ziemia cała,
 Szczęsna wróżbą lepszej doli;
 Brzmi anielskie: »Bogu chwała!
 Pokój ludziom dobrej woli!«
 Nieme bydlę, gnąc kolana,
 Chrystusowi bije czołem;

Z pastuszkami króle społem
 Swemi dary wielbią Pana.
 A dziecina słodka, cicha,
 Wdzięcznie patrząc i na zwierzę,
 I na króle i pasterze,
 Miłościwie się uśmiecha.

Wiele odtąd już stuleci
 Przeliczyła ludzkość stara,
 A bez przerwy dla niej świeci
 Ona gwiazda: Święta wiara.
 Świeci jasna, sama w sobie
 Słońce milionów blask zestrzela,
 Wiodąc wszystkich w każdej dobie
 Ku uczczeniu Zbawiciela,
 Nie w odległe judzkie kraje,
 Jak trzech króli w wieki one;
 Lecz nam z bliska ujrzeć daje
 Boże Dziecię uwielbione;
 Na rodzinnej drogiej ziemi,
 Pod rodzinnem niebem jasnym,
 Między ludźmi, braćmi swymi,
 I we swoim sercu własnem.

Dziś więc bracia, gdy szczęśliwie
 Narodzenie święcim Boże,
 Niechże miłość w nas się wzmoże
 Ku wszystkiemu, w czem Bóg żywie.
 Czy ubodzy, czy bogaci,
 Czy ze szlachty, czy to z kmieci,

Znajmy jedni w drugich braci,
 Bośmy wszyscy Boże dzieci.
 A tę miłość czystą, szczerą
 Chrystus przyjmie wdzięczniej, milej,
 Niż kadzidło, złoto z myrrą,
 I rad Nieba nam przychyli.
 I szczęśliwa ziemia cała
 Z Aniołami głos zespoli,
 I hymn wzniesie: »Bogu chwała!
 Pokój ludziom dobrej woli!«

Adam Flüg.

9. *Przemówienie podczas wili,*

którego z małą zmianą można także użyć podczas
 innych uroczystości.

Lud polski opowiada, że w wilią Bożego
 Narodzenia około północy bydlę odzywa się
 ludzkim głosem. Jest w tem podaniu głęboka
 myśl ukryta: Oto narodzenie Chrystusa Pana
 tak jest ważnem, że nawet czują to zwierzęta.

O ileż więcej, rozumieć powinni tę wa-
 żność ludzie! Jakże radośnie powinni witać
 Zbawiciela, chwałę Jego głosić i pieśni na
 cześć Jego śpiewać!

Ale przedewszystkiem mają dzieci obo-
 wiązek wznosić pobożne pienia do Boskiego
 Dzieciątka. Dzieci polskie niechaj śpiewają
 jak najwięcej na chwałę Jezusa. Pieśni im nie
 zabraknie, bo rzadko który naród posiada tak

piękne i liczne pieśni na uroczystość Bożego Narodzenia, jak naród polski.

Lecz chcąc śpiewać te pieśni, trzeba umieć je przeczytać.

Co z tego wynika?

Oto trzeba się uczyć polskiego czytania i pisania. To jest święty obowiązek narodowy. Odzywam się do was, rodzice, opiekunowie, i wogóle do starszych osób, abyście gorliwie zachęcali do nauki polskiego czytania i pisania, a wy, dzieci polskie, garnijcie się chętnie do tej nauki. Niech każde z was nauczy się płynnie czytać i pisać bez błędu po polsku. W tej myśli wznoszę okrzyk: »Niech żyją dzieci polskie!«

10.

Dzisiaj jest święta godów noc!
 Anielska w górze czuwa moc,
 I duchy Pańskie ziemi strzegą,
 Aby nie działo się nic złego,
 By nie płynęła żadna łza.
 Gdy więc straż taką ludzkość ma,
 Niech w sercach naszych zagości,
 Nadzieja lepszej przyszłości.

11.

Ohwała Bogu na wysokości, a
 na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Temi słowy odezwali się anieli, zwiastując pasterzom urodzenie Zbawiciela świata. Po-

zwalam sobie dziś, w dniu uroczystym, przypomnieć wam, drodzy rodacy, to piękne zdanie, które jest podwaliną szczęścia ludzkości.

»Oddawajmy chwałę Bogu, miłujmy się, żyjmy w zgodzie i popierajmy się wzajem« — oto hasło nasze i zachęta do czynu. Przez niezgodę upadają wielkie państwa, a zgodą z drobnych początków osiąga się czasem nieśpożyte dzieła.

Wigilia i święto Bożego Narodzenia jest przede wszystkim świętem dzieci, gdyż Chrystus Pan przyszedł na świat jako dziecko, a w dniu czwartym, który był u naszych przodków świętem, obchodzi Kościół uroczystość młodzianków, co położyły życie za Zbawiciela.

To też mianowicie podczas świąt Bożego Narodzenia otaczajmy naszą dziatwę troskliwą opieką. Niech każde polskie dziecko, choćby najbiedniejsze, posiada nie tylko książeczkę do nabożeństwa, ale także elementarz i dziełko o historii Polski.

Wnoszę okrzyk na cześć tych dzieci polskich, które się chętnie uczą polskiego czytania i dziejów naszego narodu. Niech żyją!

12. *W wilię.*

W wilię Święta, gdy wszyscy w rozkoszy,
Do biesiadnego zasiadamy stoła,
Niech z piersi naszej troska się rozproszy,
I do radości powoła.

W górze lśni jasność jakoby pochodnia,
 Światło dla wielkich, jako i nędzarzy,
 Dokąd nas wiedzie ta gwiazda przewodnia,
 I wiarę w sercach nam żarzy.

Miłość, nadzieja w postaci dziecięcej
 W ubogiej szacie, lecz w bogactwie ducha,
 W postaci ludzkiej, biednej niemowlęcej
 A w niej dla świata otucha.

Bo gwiazda jasna wskazała niemowlę,
 Co ludzką postać i nędzę przyjęło,
 I nową świata całego budowlę
 W drobne swe dłonie ujęło.

Więc tej maleńkiej, tej Bożej Dziecinie
 Nieśmy serc naszych najwznioślejsze dary,
 Niech pieśń nadziei ku górze popłynie
 I mrok rozproszy nam szary.

Z. Morawska.

13. Na wilią.

Na szczęście, na zdrowie
 Na to Boże Narodzenie!
 Żeby się darzyła pszeniczka i groch,
 W komorze,
 W oborze,
 Daj nam, Panie Boże!
 I w polu, żeby był snop przy snopie
 Kopa przy kopie!

14. *Kolęda.*

Szanowne Zgromadzenie!

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się uroczystość, zwana »kolędą«, która trwa właściwie do Trzech króli, jednakże w licznych miejscowościach kończy się dopiero 2-go Lutego, w dzień Matki Boskiej Gromnicznej. Wyraz »Kolęda«, pochodzący z czasów starosłowiańskich, kiedy nasi przodkowie byli jeszcze bałwochwalcami, ma różnorakie znaczenie. U dawnych Słowian i Litwinów zwano »kolędą« uroczystość na cześć słońca, obchodzoną w końcu Grudnia, kiedy słońce niejako się rodzi, to znaczy, że przybywa światła słonecznego. Nic słusznieszego, że po przyjęciu chrześcijaństwa nazwano Boże Narodzenie i dni następne »kolędą«, gdyż dziecię Jezus było i jest dla ludzkości wschodzącym słońcem duchowym, które rozproszyło ciemności pogańskie. Zowią się też »kolędą« pieśni, śpiewane na cześć nowonarodzonego Zbawiciela świata, oraz dary, rozdzielane w dzień Nowego Roku. »Chodzić po kolędzie« ma dwa znaczenia. W niektórych parafiach utrzymał się zwyczaj, że księża odwiedzają w tym czasie swe duchowe owieczki, co się nazywa odprawianiem kolędy. Parobcy po wsiach przebiegają się w niektórych okolicach za dzikie zwierzęta, a mianowicie za turów i niedźwiedzi i chodzą po domach, zbiera-

jąc dary. Zowie się to chodzeniem po kołędzie. Jest to zwyczaj starosłowiański i bałwoobwalczy, ale słusznie go usunięto, lub ograniczono, bo wynikały ztąd nadużycia. Pieśni kołędowe natomiast należy nam troskliwie pielęgnować, gdyż jest to pamiątka duchowa po naszych pradziadach, dlatego wznoszę okrzyk:
 »Niech żyje nasza polska kołęda!«

15. *Kołęda.*

Narodziny świat dziś, Twoje,
 Święci, Chryste,
 Dziś tryskają Wiary zdroje,
 Zdroje czyste.

Dziś myśl hyżej w Niebo bieży
 Hen — od świata,
 Dziś serdeczniej, dziś się szczerzej
 Z bliźnim brata.

Dzisiaj pieśni kołędowej
 Nuta święta —
 Prostaczemi swemi słowy
 Serca pęta.

Pod cielesną dziś powłoką
 Duch się budzi —
 I do nieba bram — wysoko —
 Wznosi ludzi.

Dziś od złego rozgrzeszenie
 Racz dać Panie,
 Odetchnienie — ukojenie,
 Pojednanie.

**16. *Krótkie przemówienie w dzień
 Wilii, Bożego Narodzenia lub wogóle
 w czasie kołędowym.***

Szanowni domownicy i goście!

Życzycie sobie, abym w uroczystym dniu dzisiejszym przemówił. Nie jestem wprawdzie mówcą, jednakże spełniam chętnie wasze życzenie. Korzystając z sposobności, pragnę zwrócić waszą uwagę na nasze prześliczne pieśni kołędowe, zwane powszechnie kantyczkami. Podobnie rzewnych, serdecznych, miłych pieśni nie posiada żaden naród katolicki. Początek ich ginie w pomroce wieków, gdyż niejedno zdanie i niejedna nuta była śpiewana jeszcze w tych czasach, kiedy nasi przodkowie nie znali nauki Chrystusa. Większa część tych pieśni powstała pod panowaniem naszych królów polskich z rodu Piasta, dlatego też załata z nich woń odległej przeszłości. Później dorzucano jeszcze pojedyncze piosnki do tego narodowego skarbcza, a ostatnią kantyczkę utworzył Franciszek Kurpiński, zaczynającą się od słów: »Bóg się rodzi, moc truchleje.« Jest to prawdziwa perełka polskiego piśmiennictwa. Przytoczę choć tylko jeden ustęp z tej pieśni:

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
 Błogosław krainę miłą.
 W dobrych radach, w dobrym by
 Wspieraj jej radę swą siłą,
 Dom nasz i majątność całą,
 I Twoje wioski z miastami!
 A Słowo Ciałem się stało,
 I mieszkało między nami.

Kończę to moje przemówienie życzeniem,
 aby pieśni polskie tak kościelne jak i świeckie,
 znalazły jak najtroskliwszą opiekę w naszym
 polskim narodzie!

17. Przemówienie w wilią do dzieci.

Kochane dzieci! Już przeszłego roku widziałyście, a jutro i następnych dni znowu zobaczycie w kościele Pana Jezusa w żłóbku złożonego.

Spojrzyjcie na to Boskie Dzieciątko; jak Ono się do was uśmiecha, jak rączki wyciąga, jakoby powiedzieć chciało: Pójdźcie do mnie, dziecieczki!...

Tak jest, woła was do siebie, ten nowonarodzony Jezus, bo przy Jezusie dobrze jest każdemu. Opieka Jezusowa jest najpewniejsza i najmocniejsza; kto się do Niego udaje, nie zginie. A przeto teraz i zawsze, w radości i smutku, pamiętajcie o Panu Jezusie, udawajcie się do Niego i wysławiajcie Go ze wszystkich sił.

Cały świat chrześcijański śpiewa Mu na chwałę; każdy naród w swoim języku ojczystym, bo tym językiem każdy najlepiej śpiewać potrafi. Nasz naród polski wielbić Go ma w języku polskim, albowiem na to nam Pan Bóg język ten dał, ażebyśmy go używali, pielęgnowali i Boga nim chwalili. Ponieważ nie wszędzie w szkole polskiego czytania was uczą, przeto powinniście w domu tego się nauczyć, czego was szkoła nie nauczy. Proście rodziców waszych, aby was polskiego czytania nauczyli a które z was już to umie, niech nauczy inne dzieci, co czytać po polsku jeszcze nie potrafią.

Gdyby polskie dzieci ani czytać, ani śpiewać po polsku się nie nauczyły, toby przed P. Jezusem były jak nieme, nie umiałyby mu zaśpiewać na chwałę w tym języku, który im Bóg dał jako język ojczysty.

Skoro zaś wszystkie dzieci polskie będą umiały czytać i śpiewać po polsku, to w radosne dni Bożego Narodzenia ze śpiewem wszystkich narodów popłynie do Nieba także i śpiew polskich dzieci.

(Tu można zaśpiewać pieśń na Boże Narodzenie).

18. W dniu wili lub Bożego Narodzenia.

Najsmutniejszym czasem w roku jest niezawodnie adwent, gdyż dni są bardzo krótkie,

mgliste, dżdżyste; na niebie zawisły chmury ciężkie, ołowiane; słońce ledwie się pokaże a wnet znika, — słowem cała przyroda obumarła.

Zmienia się to wszystko w dniu wili i Bożego Narodzenia. Radość panuje tak w pałacach, jak i w ubogich chatach, — wszędzie rozweselone twarze, nieomal wszędzie panuje wewnętrzne zadowolenie, zgoda i jedność.

Przez dziewiętnaście wieków obchodzi już kościół tę uroczystość a radość zawsze ta sama, ani się sprzykrzy, ani się wyczerpie. Zkąd to pochodzi? Oto ztąd, że to nie jest pamiątka jakiegoś ludzkiego czynu, ale obchód uroczysty Boskiego dzieła, najwyższej łaski i miłosierdzia, to cud miłości Stwócy dla stworzenia, niebывały dowód poświęcenia się Pana za sługę, Boga za grzesznego człowieka, — to radosna nowina, błogie poselstwo, które anielskimi chóry po raz pierwszy zabrzmiało pastuszkom: »Zbawiciel się narodził — chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!«

Pod wrażeniem tej uroczystej chwili wnoszę okrzyk: »Niechże od dnia dzisiejszego zapanuje w naszych sercach i w naszym społeczeństwie miłość Boga i bliźniego, oraz wewnętrzne zadowolenie, które jest podwaliną prawdziwego szczęścia.

»Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« (Obecni odpowiadają:) Na wieki wieków. Amen.

19. Kolęda.

W żłobie leży, kto pobieży
 Uczcić Boże pachołę,
 Co ze świata w przyszłe lata
 Wygna starą niedolę?

Tak anieli, w świeżej bieli,
 Chór zawodzą wesoły,
 A w parowie pastuszkowie
 Pasą kozy i woły.

W lot gromada na twarz pada
 Z ziemi zrywa się żwawo.
 A tam z góry, z kłębu chmury,
 Gwiazda błyska jaskrawo.

Za nią w ślady mkną na zwiady
 Kędy radość ich czeka,
 Gwiazda złota zwarte wrota
 Ukazuje zdaleka.

Wchodzą śmiało; cóż się stało?
 Śpi na sianie Dziecinka,
 A Marya, jak lilija,
 Słodko patrzy na Synka.

Hejże w tany, dma w multany
 Pastuszkowie weseli,
 Wtórzą pieśni ptacy leśni
 I niebiescy anieli.

Chwała! chwała! pieśń rozbrzmiała,
 Po dolinie szerokiej,
 Aż z błękitu brzask przedświtu
 Zarumienił obłoki.

Serca rosna, oh! radosno
 Piosnka płynie a płynie,
 Biedni mali hołdowali
 Pierwsi Bożej Dziecinie!

20. *Słówko o szopce.*

Powszechne były w dawnej Polsce szopki i jasełka. Szopka było to pudło o większych lub mniejszych rozmiarach, wykonane na wzór stajenki, w której przyszła na świat Boska Dziecina. W takiej szopce była drewniana osóbka Pana Jezusa, na boku N. Marya Panna i Św. Józef, a u góry anieli. W niejakej odległości znajdowali się pasterze, wieśniacy, żydzi, przytem król Heród, trzech królowie, a oczywiście rzecz, że nie brakło też wołu i osła. Figurki te były najczęściej ruchome.

Jasełkami zwano przedstawienia o przyjściu na świat Chrystusa, urządane dawniej w kościołach, które później zniesiono. Z jase-

lek powstała szopka, która po dziś dzień tu i owdzie jeszcze istnieje, a mianowicie w Krakowie. W kościołach wolno ustawiać szopki ale tylko z nieruchomymi figurkami. Staropolska szopka znika powoli, nad czem godzi się ubolewać, gdyż jest to zabytek odległej przeszłości. O znaczeniu szopki niech was przekona następujący rzewny wierszyk:

Pójdźmy teraz do szopki pokłonić się Panu,
A każdy niech dar weźmie podług swego stanu;
Kto bogaty da więcej, kto ubogi mało,
Jak króle i pasterze, na co kogo stało.
Uczony hołd rozumu i pokorną wiarę;
Bogacz niechaj przyniesie Jezusowi złoto,
I potrzebnym biedakom rozda je z ochotą;
Prostaczek szczere czucia złoży na ofiarę.
Ci, których ciężar srogiej przygniata niedoli,
Niech nie bluźnią w rozpacz przeciw boskiej woli,
Niech brzemień trosk swych złożą Dzieciątku pod nogi,
A do zbolącej piersi spłynie balsam błogi.
Wy, którzy w krwawym znoju, pracując na życie,
Bogatym dostatniego bytu nie zajrzycie,
Małemu Jezusowi teraz przy kołędzie,
Ofiarujcie swą pracę, a lekką wam będzie.
Wy, bracia poważnieni, co w wzburzonym łonie
Jeden przeciw drugiemu chowacie jad złości,
W uścisku szczerej zgody złączcie wasze dłonie.

21. *Gwiazdkowe życzenia.*

Przyśliśmy tu, po kołędzie,
Dawniej tak było i będzie.
To staro-polskie zwyczaje,
Więc damy dzieciom, co staje.

Także składamy życzenia,
Jak pastuszkowie swe pienia
Bogu składali w ofierze
I my życzymy tak szczerze.

Zdrowia dobrego, dostatku,
Życia długiego w dodatku;
Sławy, potęgi, swobody
I w niebie wiecznej nagrody.

A. Pluta, organista
w Chełmcach pod Kruświcą.



II.

Toasty i wiersze

na

Nowy Rok, Trzy Króle, Wielkanoc i Zielone Świątki.

22. *Na Nowy Rok.*

Bądź chwała Tobie Panie wszego świata!
Żeś nam doczekać dał nowego lata;
Daj, byśmy się i sami odnowili,
Grzech porzuciwszy w niewinności żyli.
Łaska Twa święta niechaj będzie z nami,
Bo nic dobrego nie uczynim sami;
Mnóż w nas nadzieję, przysporz prawej wiary,
Niech uważamy Twe prawdziwe dary;
Użycz pokoju nam i świętej zgody,
Niech się nas boją pogańskie narody;
A Ty nas nie chciej odstępować Panie!
I owszem racz nam dopomagać na nie.
Błogosław ziemi, z Twej szczodrobliwości
Niechaj nam dawa dostatek żywności;
Uchowaj głodu i powietrza złego;
Daj wszystko dobre z miłosierdzia swego.

Jan Kochanowski.

23. *Na Nowy Rok.*

Przez Sewerynę Duchlińską.

Idzie rok nowy — i cóż on niesie?
 Pytać daremno.
 Gdzie rzucić okiem, głucho jak w lesie
 Pusto i ciemno!

Biedny rok nowy, cóż on dać może?
 Raczej sam czeka,
 Co twardym pługiem z niego wyorze
 Ręka człowieka!

A kiedy ziarno padnie na rolę,
 Zaliż on pyta,
 Gorzkie piołuny — marne kąkole
 Nie zniszczą żyta?

O! złotych plonów nie tkną powodzie,
 Wichry nie zwieją,
 Pracujmy tylko w miłości, w zgodzie,
 Z wiarą — z nadzieją!

24. *Powitanie Nowego Roku*

przez J. I. Kraszewskiego.

Rok nowy, witajmy rok nowy:
 Choć włos nam siwizną przypruszy,
 Choć cierniem opasze nam głowy,
 Choć łzy wycisnie nam z duszy,
 Rok nowy, witajmy rok nowy!

Choć prawda się zaćmi na chwilę,
 Choć wrzawa nas fałszem zagłuszy,
 Choć prawo da złamać się sile,
 My z wiarą idziemy tą w duszy,
 Że trudy, krew i łza przelana
 Nie wsiąkną w tę ziemię cmentarną.
 Ze wszystko zliczone u Pana,
 I żadna z tych ofiar nie marna.

Więc choć nas smagają katusze
 Choć burzą nam grozi rok nowy:
 My w górę i serca i dusze
 Podnośmy, i oczy i głowy:
 Witajmy, witajmy Rok Nowy!

25. Nowy Rok.

Szanowni Panowie! W obecnej chwili stoimy na przełomie dwóch lat. Wobec otwierającej się nowej karty dziejów ludzkiego życia, nie bez pewnej trwogi spoglądamy w mglistą przyszłość, niepewni, co też nam ona przyniesie. Jeszcze kilka sekund a z ostatniem uderzeniem północy rozpoczniemy nową erę życia.

W tym dźwięku zegara, obwieszczającym nam zbliżenie się Nowego Roku, jest coś uroczystego, coś świątecznego. Ponieważ przywykliśmy życie nasze mierzyć według lat, przeto dźwięk ten przypomina nam, że zamknięta już granica pomiędzy nami a rokiem ubiegłym, któryśmy tak

niedawno z radością na ustach witali; wzbudza w nas różnorodne myśli i uczucia, tłoczące się do serc naszych, dwie przeciwne sobie fale — fale wspomnień i nadziei.

Panowie! Północ wesołemi tony zwiastuje w tej chwili Rok Nowy.

Precz z chmurą na czole i ciemnymi smugami ponurych przeczuć w duszy. Przeżyliśmy rok stary, przeżyjemy, da Bóg, nowy lepiej i radośniej. Wnieśmy szklanki w górę i krzyknijmy pełni nadziei: »Bądź dla nas pomyślnym, roku 19...!«

26. *Nowy Rok.*

Znowu Nowy Rok, rodacy!
Cóż nowego nam przynosi?
Jedną starą pieśń nam głosi:
Hej do pracy! hej do pracy!

Niech pracują wszystkie siły;
Czy to pan, czy kmiotek w chacie,
Lub rzemieślnik przy warsztacie...
Ten trud będzie Bogu miły!

Bo co Bogu się podoba,
To i dla nas zyskiem będzie,
Łaskę niebios nam zdobędzie,
W szczęściu każda minie doba.

Niechaj każdy już za młodu
Czyni, co mu Bóg naznaczył,

Jaką pracę mu wyznaczył,
A nie zazna nigdy głodu!

Bo kto się pracować wstydzi,
Kto marnuje ten czas złoty,
Kto jest leniuch do roboty,
Takim to się i Bóg brzydzi.

Pracujmy więc starzy, młodzi,
Oszczędzajmy, chwalmy Boga,
A żadna nie przyjdzie trwoga,
I nadzieję los osłodzi...

Wład. Zieliński z Poznania.

27. Nowy Rok.

Do mnie! do mnie! polskie dzieci!
Blaskiem niebian uśmiechnięty,
Lecę do was pełen kwieci,
Z łez przeszłości dziś poczęty.
Nowem życiem łśni mój wzrok,
Bo me imię: Nowy Rok!

Do mnie! do mnie! polskie dzieci!
Dam wam natchnień orle skrzydła,
Gwiazda szczęścia wam zaświeci,
I różane malowidła!

Do mnie! do mnie! polskie dzieci!
Blaskiem niebian uśmiechnięty,
Lecę do was pełen kwieci,
Z łez przeszłości dziś poczęty.

Nowem życiem lśni mój wzrok,
Bo me imię: Nowy Rok.

Radomir.

28. *Dosiego Roku.*

Dawnemi czasy żyła blisko Krakowa zacna niewiasta, imieniem Dorota, którą zwano zwykle spieszczoną nazwą Dosia. Przeżywszy w szczęściu sto lat, zgasła spokojnie, otoczona dziećmi, wnukami i prawnukami, w wilię Bożego Narodzenia, czy też w wilię Nowego Roku. Ztąd miało powstać wyrażenie: doczekać Dosiego roku, tj. długiego i szczęśliwego wieku.

Inni dowodzą, że nie ma się mówić: Dosiego roku, ale »do siego roku«, siego ma znać tyle, co przyszłego.

Józef Łepkowski, uczony archeolog czyli badacz starożytności w Krakowie, udowodnił, że wyraz »dosi rok« pochodzi od »dodek czyli dziadek,« a w rodzaju żeńskim »dosia«. Dawniej starych ludzi zwano po wsiach »dodkami«.

Bądź co bądź »dosi rok« jest wszędzie w ziemiach polskich znany i używany. Wnoszę zatem okrzyk: »Obyśmy doczekali zdrowo i szczęśliwie: Dosiego roku!«

UWAGA. Przemówienie to jest także stosowne na wilię Bożego Narodzenia. Można go też użyć, wznosząc zdrowie najstarszej w zgromadzeniu osoby.

29. *Zartobliwy wiersz na dzień Nowego Roku.*

Znowu nadszedł roczek nowy,
Trzeba życzyć szczęścia:
Więc wam życzę, panny, wdowy,
Prędkiego zameścia.

Przez to wszystkie stare dziady
Wezmą wreszcie żony,
Pójdą młodzi z takiej rady
Do dziewcząt w ukłony.

Życzę starym ciepłej izby
I miękutkiej strawy,
A wam młodym pośród ciżby
Ochoczej zabawy.

Wam rolnikom kłos łokciowy
Niech rodzi pszenica,
Rzemieślnikom w dzień targowy
Złoto lśni jak świeca.

Robotników niechaj sobie
Tacy wydzierają,
Co czy w zdrowiu, czy w chorobie
Dubelt opłacają.

Niech się lęgną gęsi, kury,
Jakby w maju pszczoły,
Niech przepadną myszy, szczury
I wszelkie mozoły.

Niech się wszystkie obfitości
Z nieba na was leją,
Niech się wszystkie wesołości
Dzień w dzień do was śmieją.

Czy nie dosyć? więcej chcecie?
Ha, cóż robić z wami!
Niechże wszyscy ludzie w świecie
Będą więc królami.

Sami króle i królowe
Z królewiczatkami
Wdzieją szaty brylantowe —
Ale cóż z kozami?

Co z bydelkiem i co z rolą?
Co z wszelką robotą? —
Więc lepiej, że z Boską wolą
Zgodzim się z ochotą.

I zostaniem w takim stanie,
Jak tam Bóg przeznaczył:
Tyś nas dotąd żywił, Panie,
Obyś nadal raczył!

Ż. D.

30. Rok Nowy 19...

Jak słońce rankiem wstając z pościeli,
Wszystkich raduje, wszystkich weseli,
I w przygnębione serca i duchy
Wlewa ożywczy promień otuchy:

Tak i Rok Nowy, schodząc do ludzi,
 Nowe nadzieje w około budzi,
 Podnosi duchy i serca krzepi,
 Że jakoś będzie na świecie lepiej.

Tak, będzie lepiej! — Lecz nie z obłoku
 Spadnie nam pomoc w tym Nowym Roku;
 Tylko, jak iskrą z krzemienia jasną,
 Trzeba ją pracą wydobyć własną;
 Rąk nie opuszczać, gdy się źle dzieje,
 Rozbudzać w sercu wiarę, nadzieję,
 Nie iść omackiem, jak ludzie ślepi:
 A wtedy wszystkim nam będzie lepiej!

Wtedy się życie jasno ułoży,
 Bo spocznie na niem moc i duch Boży:
 Wtedy się dola nasza poprawi,
 Bo krzepkim duchom Bóg błogosławi;
 I nie będziemy — jak to co roku,
 Wyglądać cudu ze łzami w oku,
 Bo skarby Boże leżą przed nami:
 Tylko je musim zdobywać sami!

Władysław Bełza

31. *Dziatwie na Nowy Rok.*

Rok się cały przeigrało
 Ej, kochana młodzi...
 Aż tu znowu nieproszony
 Nowy Rok nadchodzi.

Pelen siły i młodości
 Już woła z daleka:
 »Proszę, proszę jegomości,
 Nowa praca czeka!«

Nie jeden się w kącik chroni,
 Lecz nic nie pomoże!
 Wszystkich Nowy Rok dogoni;
 Nie umkniesz nieboże!

Z głowy wygna ci figielki
 Chęć do pracy wzbudzi,
 Działwo uczyć się czas wielki,
 Już rośniesz na ludzi!

A przed tobą pracy dużo,
 Oj dużo dziecino...
 Ucz się, póki latka służy,
 Nie wrócaż, gdy miną!

A więc dziatki! kto już czyta,
 Niech stanie w kółeczko!
 Niech nas Nowy Rok powita
 Wszystkich nad książeczką.

Wł. Bęła.

32.

W noworoczną noc zimową,
 Gdy się zbliża roku zgon,
 Gdzieś w przestworzu uwieszony
 Tajemniczy bije dzwon.

Wtedy dziecię jasnowłose
 Zjawia się wśród chmurnych fal,
 W dźwięki dzwonu zasłuchane,
 Zapatrzone w mglistą dal.

»Co to będzie? — pyta z cicha —
 Czy niedoli kona jęk,
 Czy to światu szczęście głosi
 Tego dzwonu srebrny dźwięk?

I pacholę słucha, słucha...
 A gdy zmilknie dzwonu głos,
 Idzie w świat i niesie światu
 Nowy Rok i nowy los.

Lecz w tym świecie jest kraina,
 Gdzie nie kwitnie szczęścia kwiat,
 Gdzie nie dźwięczy głos swobody,
 Bo tam smutek z dawnych lat.

O pachole jasnowłose,
 Z Rokiem Nowym zejdź i tam —
 Ulżyj ludziom w klęsk powodzi,
 Szczęście, radość przynieś nam!

St. Kossowska.

33.

Rok stary poszedł w kąt,
 Zastąpił go już nowy,
 Powieje świeży prąd
 Na nasze głowy.

Niech będzie lepszym ten
 I smutków nie udziela,
 Niech spłynie jako sen
 Pośród wesela.

Niech wniesie radość, śmiech
 I grosza niechaj doda,
 Wśród dworów i wśród strzech
 Niech kwitnie zgoda.

Nim się pokaże złym
 W dziejowym swoim kroku
 Wypijmy płynem tym
 Pomyślność roku.
 Na zdar!

34. Po Nowym Roku.

Trzej Królowie w głos wołają:
 Niech kolędy nie ustają!
 A my toast teraz wznosmy
 O błogosławieństwo prosimy:
 O urodzaj, wielkie plony,
 Boć z tego żyją miliony!

35. W dzień Zmartwychwstania.

Już na niebie błysnął dzionek
 I zabrzmiały dzwony z wieży,
 Słońce wstaje, do kościółka
 Lud pobożny tłumnie bieży.

I pieśń jedna wielka wzłata
Przed tron Boga, jak łza czysta,
Chrystus Pan dziś nam zmartwychwstał
Więc mu chwała wiekuista.

Alleluja! alleluja!

Nucim pieśń wesela Panie,

Daj po smutku, po żalości

I Twym ludom zmartwychwstanie!

36. *W dniu Zmartwychwstania.*

Zmartwychpowstałeś, o! Chryste, o! Panie,
Grób Twój otwarty opuściły strażę,
Niechaj przez owo Twoje zmartwychwstanie
Duch nasz w gorętszej wiary płonie żarze.
Bo on, jako grób, jest opustoszały, [chwała.
Jak dzwon bez serca, Twą nie śmie brzmieć

Zmartwychpowstałeś, o! Chryste, o! Panie,
Dla nas to grzesznych, ale nie dla siebie,
Bo bez początku Twoje królowanie,
Jak i bez końca na ziemi i niebie.
Ty kręgiem planet potrącasz, jak puchem,
Ty jesteś dla nas Ojcem, Synem, Duchem.

Zmartwychpowstałeś, o! Chryste, o! Panie,
By po ojcowsku w owem planet kole
Zgrzybiałe grzechu zniweczyć konanie,
I dusz pokutą poukajać bole,

Ukazać naszej zamglonej źrenicy
Gwiazdziste szlaki do swojej stolicy.

Ale my jeszcze tam wstąpić niegodni,
Ale my jeszcze obarczeni winą,
Ale my jeszcze, choć łask Twoich głodni,
Grzeszni, więc marnie syny nasze gina,
Bo w łonie naszym tkwi strzała zatruta,
I nie dość szczerym był żal i pokuta.

Ześlij nam, ześlij przez swe zmartwychwstanie
Ów ogień święty, co ogarnia duszę,
W głębię serc naszych niech on się dostanie,
Głowy pochyli nam we szczerej skrusze,
Żeby Twój wyrok był przez nas pojęty,
Ojcie Przedwieczny, Synu, Duchu święty.

A. Baranowska.

37.

Co za radość, bracia mili,
Dzwon zwycięską pieśń wydzwania.
Dożyliśmy wielkiej chwili,
Dnia Pańskiego Zmartwychwstania.

Ach! radosne wzniesmy głosy,
Niech ku Bogu duch nasz buja,
Głosmy pieśń tę pod niebiosy:
Alleluja! Alleluja!

38. *W dzień Zielonych Świątek.*

Duchu, Święty Boże!
 Gołąbku Syonu!
 Dziś chrześcijański świat, ziemne podmoże
 Twojego tronu,
 Widomą oświeć postacią.
 I roztocz skrzydła nad Syonską bracią,
 I pod Twych skrzydeł niech wystrzeli
 Słonecznemi promień blaski.

W te słowa odzywa się o Duchu Świętym Adam Mickiewicz, pierwszy wieszcz polski. I my błagajmy Ducha Świętego, aby raczył oświecić rozumy i serca nasze, aby nas otoczył śnieżystymi skrzydłami i nauczył, co czynić mamy w tych żałosnych a trudnych czasach, w jakich my Polacy żywot nasz pędzimy. O Duchu Święty, który przy stworzeniu świata unosiłeś się nad wodami, który przy chrzcie Chrystusa zstąpiłeś z nieba w postaci gołębicy a wreszcie w dzień Zielonych Świątek w postaci ognistych języków spadłeś na Apostołów, o Duchu Święty Boże! zmiłuj się nad naszą wielką niedolą, zmiłuj się nad naszym polskim narodem!

Dzień Zielonych Świątek jest z tego powodu dla nas bardzo ważnym, gdyż przypomina nam, że każdy człowiek powinien czcić i miłować swój język ojczysty. Jeżeli mówisz, że kochasz Boga, a wypierasz się ślicznej mowy polskiej, podnosisz bunt przeciw Stwórcy i chcesz Go poprawić. Język ojczysty dał nam sam Bóg, dlatego godzi się otaczać tem

większą opieką nasz piękny język polski, tem więcej, gdy nie brak takich, którzy chcą nam odebrać tę świętą spuściznę po naszych przodkach. Od nas zawisło, aby się to nie ziściło. W tej nadziei wznoszę okrzyk:

» Cześć tym Polakom i Polkom, którzy bronią języka ojczystego i którzy uczą dzieci czytać i pisać po polsku!«



III.

Toasty podczas zaręczyn i wesół.

39. Zaręczyny.

Gdy jedno serce z drugim się zrozumie,
Gdy bratnią duszę pózna w ludzkim tłumie,
Gdy powie: Z niem się zespoliwszy wiernie,
Pójdę odważnie na żywota ciernie
I wszystko przetrwam i mrozy i spieki,
Byle z niem razem, byle z niem na wieki,
Wtedy się dla nich Boży anioł jawi
Wtedy sam Pan Bóg sercom błogosławi.
Wasze się serca i dusze zbratały,
Was już uświęcił Boży anioł biały.
Cały świat wokół rajem wam i wiosną,
Wszędzie łśni zorza, wszędzie kwiaty rosna.
Łez się dolina w ziemię czarów zmienia,
A życie w piosnkę, w złoty sen, w marzenia;
A gdy na zawsze sny te was obwina,
Pójdziecie w gwiazdach ową łez dolina.

Błogosławiony, o, błogosławiony!
 Komu Bóg zesłał taki sen złocony!
 On już nie będzie niczem nizkiem splamion,
 On aniołowe skrzydła ma u ramion.
 Samem mu kwieciami kwitnie ziemską glebą
 Na ziemi znalazł swój kawałek nieba,
 Co mu ciernista, smętna życia ścieżka, —
 Gdy on na zawsze w niebie tam zamieszka.
 Niechże wśród walki i zawiei świata
 Nigdy z serc waszych ten czas nie odlata.
 Niechże zakwita barwiście i wonnie
 Z duszą i sercem zespolon dozgonnie.
 Bo miłość czysta — najświętszy dar Boży,
 Bo miłość świeci promiennie od zorzy,
 Bo życie bez niej nieczytelną kartą,
 Bo życia bez niej — życiem zwać nie warto!

40.

Zaręczona oto para,
 Nie ułomna i nie stara,
 I on młody, ona młoda,
 Niech im Pan Bóg szczęścia doda!

Panna młoda nieboraczka,
 Ognistego piekła raczka,
 A pan młody zblad niebożę,
 Niech im Pan Bóg łopomoże!

Pójdą teraz jednym szlakiem
 Ta panienka z tym chłopakiem,

Niech ich Pan Bóg nie opuści!
Ja skończyłem już... a jużci!

41. Podczas zaręczyn.

Wpadłeś chłopcze w piękną siatkę
I już wyjścia z tego niema,
Narzeczonej liczko gładkie
Na uwięzi cię dziś trzyma.

Wpadłeś, chłopcze, w wędki zdraadne,
Zadławiłeś się haczykiem,
Narzeczonej oczko ładne
Zrobiło cię niewolnikiem.

Ha, no trudno!... już się stało!
To na świecie nie nowina —
Za pomyślność swoją całą
Ten kieliszek wychyl wina.

42. Przemowa jednego z gości podczas zaręczyn.

Zebraliśmy się, aby obchodzić uroczystość zaręczyn pana ... i panny ... (tu się wymienia imiona lub nazwiska oblubieńców). Godzi się z tego powodu przypomnieć, że jest to odwieczny zwyczaj narodowy nie tylko polski, ale wogóle słowiański. Obrzęd zaręczyn zowie się różnie w ziemiach dawnej Polski. Na Rusi mówią »zaruczyny«, gdyż ręka zowie się po rusku:

»ruka«. Starszą nazwą od zaręczyn są niezawodnie wyrażenia: zrękowiny, rękowiny, po rusku rukowiny. Zowie się też ów obrządek: zmówinami, zdawinami, obradami, a nawet zapoinami, co ma pochodzić od spojenia, zapojenia czyli połączenia dwóch rąk i dwóch istot, chociaż niestety! prawdopodobniej pochodzą zapoiny od picia wódki. W niektórych okolicach obchodzą małe i wielkie zapoiny, które zowią także małą i wielką gorzałką, gdyż bez wódki rzadko się obchodzą u wielu zaręczyny i wesola.

Zrękowiny czyli zaręczyny sięgają czasów starosłowiańskich, kiedy nasi przodkowie byli bałwochwalcami. Jest to zatem odwieczny polski zwyczaj. Dawniej wiązano narzeczonym ręce ręcznikiem, co się jeszcze w niektórych okolicach dochowało. Jest to symbol czyli godło połączenia małżeńskiego. Ręce wiązano na chlebie, bo chleb jest godłem życia, oraz podstawą domu i rodziny. Ręce związane na chlebie to nowy dom, oparty na chlebie i pracy, a pracy wspólnej, bo gospodarz sieje, sprząta i znosi do domu zboże, a niewiasta urabia chleb z tego daru Bożego. Dwie ręce sobie podane są znakiem wiecznej zgody, oraz zjednoczenia w jedno życie i w jedno ciało.

Przypomniawszy w krótkości niezwykle znaczenie zaręczyn, wnoszę zdrowie: »Niech żyją narzeczeni...!«

43. *Toast na cześć narzeczonych.*

Ważną dziś święcimy uroczystość rodzinną, oto odbyły się zaręczyny (tu się wymienia imiona i nazwiska narzeczonych.) Zaręczyny są rękojmią, że wkrótce ślub sakramentalny połączy na zawsze dwa szczerze kochające się serca. Sądzę, że wolno mi przemówić w imieniu całego zgromadzenia, aby wam złożyć, szanowni oblubieńcy, szczere życzenia na tę podróż życia, którą razem odbywać będziecie. Niech wam sprzyja mianowicie zdrowie, niech was otacza zawsze pomyślność, a święta zgoda niech was nigdy nie opuszcza. Miejcie zawsze podostatkiem chleba powszedniego. Kochajcie się i szanujcie. Kładę przycisk na szacunek. Miłość z czasem wśród ucisków życia nie będzie płonęła takim ogniem, jak obecnie, ale szacunek wzajemny niech wciąż kwitnie pomiędzy wami. W nadziei, że się spełnią moje i życzenia całego zebrania, wznoszę toast:

»Niech żyją zaręczeni!«

44. *Toast na cześć narzeczonej lub młodej panny.*

Spraw, wielki Boże, aby Pani była zawsze zdrową jak ryba, czystą jak woda, wesołą jak wiosna, pracowitą jak pszczoła a dobrą jak anioł.

Panna... niech żyje!

UWAGA. Można ten toast zastosować wogóle do każdej damy; najczęściej trzeba rozszerzyć treść tego toastu.

45. *Toast na cześć narzeczonego.*

Łaskawe Państwo. Mój toast jest krótkim. Patrzcie na tego szczęśliwca, który dziś doszedł do kresu swych życzeń, gdyż nie tylko wolno mu kochać przedmiot czułych marzeń, ale co więcej dzisiejsza uroczystość dostarcza dowodu, że jest także kochanym. W górę szklanki, bo wznoszę zdrowie:
Narieczony... niech żyje długo i szczęśliwie!

46. *Na cześć narzeczonej.*

Piękną jest róża, niedawno rozkwitła, obłana perłami rosy. Śliczną jest lilia, godło niewinności, ale podług mego zdania stokroć piękniejszą dziewczica, podająca rękę ukochanemu. Z kwiatem zaiste porównać cię można, panno... (wymienić imię narzeczonej), chociaż przewyższasz wszelkie lilie, róże, narcyzy, rezedy, fiołki itd., gdyż twarz twoja jaśnieje radością, która jest odblaskiem szczęścia, jakie zawitało do twego serca i do twej duszy. Panowie i panie, wznoszę toast:

Niech żyje panna..., narieczona szczęśliwa, a w niedługiej przyszłości małżonka pana...

UWAGA. Dwa te toasty można z małemi zmianami zastosować także do młodego pana i młodej panny po ślubie.

47.

Zaręczeni! do was piję,
 Wziąwszy w dłonie kielich wina:
 Kto nie kocha, ten nie żyje,
 Miłość — życia treść jedyna!
 Miłość, dar to wielki, boski,
 Ludzkość jednak niech pamięta,
 Że miast uciech, daje troski,
 Gdy ta miłość nie jest święta.
 Więc bez wstydu fałszywego,
 Miłujże się paro młoda,
 Ty w nim druha ujrzyj swego,
 Ona niech ci rączkę poda!
 Brawo! trunek tak się pieni,
 Że wyskoczyć chce z pułhara...
 Niech nam żyją zaręczeni,
 Tak niech ze mną krzyknie wiara:
 Narzeczeni... niech żyją!

48. *Na cześć młodych państwa.*

Przyjmijcie, młodzi państwo, w dzień ten uro-
 Życzenia nasze szczerze i hołd serca czysty! [czysty
 Z radością dziś chwytny chwilkę pożądaną,
 By wam radość wynurzyć w głębi serc chowaną!
 Byście zdrowo, przyjemnie, czerstwo i wesoło
 Do lat późnych dożyli, w szczęściu pomyślności,
 By jak promień słoneczny waszych wnuków koło
 Było przykładem wiary, nadziei, miłości!
 Niech żyją państwo młodzi!

49. Ojciec do nowozaślubionych podczas uroczystości weselnej.

Już narzeczeni zaprzysięgli wiare;
 Kapłan czcigodny przed Boga obliczem
 Małżeństwa węzłem złączył młodą parę —
 Już się ten związek nie da zerwać niczem.
 Życzeniem krewnych i przyjaciół grona:
 Niech żyje w szczęściu para połączona.

Niech jej w pożyciu zgoda przewodniczy,
 Ufność wzajemna i uprzejmość tkliwa,
 Bo gdzie tych niema, tam niema słodczy;
 Nawet miłości kruszą się ogniwa.

A że do życzeń coś dodać się godzi,
 Przyjmcie od ojca radę — jako młodzi.

Piękna jest miłość, póki trwa wiek młody,
 Ale że z czasem stygnie i kochanie,
 A na wiek dalszy potrzebne wygody,
 Dobrze jest wcześniej zapracować na nie.

Weźcie za godło: oszczędność i praca,
 To wam da szczęście, to tylko wzbogaca.

.

Gdy wszelkie dobro pochodzi od Boga,
 Co na nas patrzy, choć zda się daleki,
 Aby wam przyszłość mogła jaśnieć błoga,
 Jego we wszystkim wzywajcie opieki;

A gdy będziecie i rządni i prawi.

Pocziwej pracy Bóg pobłogosławi.

Różne człek w życiu przechodzi koleje,
 Nie zawsze samo szczęście się uśmiecha;
 Czasem wśród troski odbiega pociecha,
 Gdy nas zwodnicze omyłą nadzieje.

Szczęśliwym ten jest, kto przygotowany
 Stałym umysłem znosi losów zmiany.

W jakimbaż losy umieszczą was stanie,
 Niech dobre imię celem życia będzie,
 A doprowadzi do tego staranie,
 Aby pocziwość na pierwszym mieć względzie;
 Do czci u ludzi, a łaski u Boga
 Zjedna wam przystęp pocziwości droga.

UWAGA. Wiersz powyższy można albo cały wypowiedzieć, albo tylko połowę, tj. pierwsze 3 zwrotki przedzielone na ten cel kropkami. Stosowny to także wiersz dla matki, brata, wuja, ciotki itd. Oczywiście rzecz, że w takim razie zmienić należy w końcu drugiej zwrotki wyraz „ojca“ na odpowiednie wyrażenie, np. od matki, brata, wuja, ciotki itd.

50.

Jak złota gwiazda na chmurnem niebie
 żywota świeci miłość! Jest to wielka, potężna
 siła, dźwignia poruszająca o ciężale w trudach
 i znojach duchy, to bodziec do czynu, do pra-
 cy, to balsam wreszcie na wszystkie łyzy i nie-
 dole tej ziemi.

Taka miłość czysta i odświeżająca, jak
 kwiat wonna, a krzepka, jak modrzew, kwitnie

oto teraz w waszem sercu — niechże więc kwitnie na wieki.

Pełni wiary i ufności wstępujecie na tę nową drogę. Uśmiecha się ona do was promienna i kwiecista, ale nie łudźcie się, nie myślcie, że tylko słodycz zawsze pić będziecie z puharu żywota. Na polach cierń z bławatkiem się przeplata, raz jasne, raz ciemne dni Bóg zsyla mieszkańcom tej ziemi.

Lecz gdy przyjdą dni takie, wy wsparci na sobie, czując dłoń kochaną w swej dłoni i serce bijące przy sercu, śmiało nadstawicie czoła burzom przejściowym a przetrwacie je i zwyciężycie.

Miłość odgoni ciemną chmurę,
Niejasny życia cel uprości,
Więc oto kielich wznoszę w górę
Na cześć młodości i miłości!...

51. Toast na cześć młodej pary.

Zacni oblubieńcy, kiedy z woli Boga
Już szczęściem uwieńczoną dla was chwila błoga,
Bo miłość, co na świecie wszystko pokonywa,
Już złączona węzłami świętego ogniwa,
Niech anioł opiekuńczy od pierwszego kroku
Czuwa zawsze nad wami, ma zawsze na oku,
A praca zobopólna i w wiarę bogata
W wieniec samych rozkoszy i szczęcia się splata.
Więc panowie, podnosząc w górę nasze czary
Jak to nam każe czynić nasz obyczaj stary,

Wykrzyknijmy, a głośno: »wivat takie gody,
Niech żyje panna młoda, niech żyje pan młody!«

52.

Długo, niech długo szczęśliwe lata
I uciech płyną wam zdroje;
Bądźcież przykładem dla tego świata
Cnoty małżeńskiej we dwoje.
A nas, jak tu jest wiele,
Sproścież na złote wesele! [świeci,
Kiedy w dzień ślubu słońce tak wam jasno
To znak: że doczekacie pociechy z swych dzieci!
Niech przeto tak rozkosznie upływa wam życie,
Jak sobie tego sami życzycie!

53. *Na cześć rodziców narzeczonej.*

Panowie i panie! Chwila obecna stanowi
ważną kartę w życiu rodziców dzisiejszej na-
rzeczonej. Nieustające staranie i pieczołowitość,
jaką otaczali swe dziecię od przyjścia na
świat, nie zostały bez nagrody, gdyż z biegiem
czasu dziecię to stało się ich pociechą i napeł-
niło ich dom pogodą i weselem. Niewinne
serce dziewczęce nie znało innych uczuć prócz
szacunku i serdecznej wdzięczności dla rodzi-
ców, prócz chęci osłodzenia im każdej chwili
życia. Nadszedł nareszcie dzień, w którym
w sercu dziewczęcia wybuchnęło płomieniem

inne nieznane jej dotychczas uczucie — miłość, które odciąga ją od rodziców, a pędzi z niepowstrzymaną siłą ku ukochanemu mężczyźnie. Wówczas do duszy jej życiodawców zakrada się zupełnie zresztą zrozumiałe uczucie pewnej goryczy, wypływające z obawy, ażeby ten uprzywilejowany nie wyrugował ich zupełnie z serca ukochanego dziecięcia, bo oto nadchodzi dzień, w którym zabiera im tę ozdobę, to szczęście ich życia i uprowadza do innego domu, do domu swego. Taki to już bieg życia, takie niezłomne jego prawa, z tem się zgodzić musimy, choćby się nam to przykrem zdawało. Ale miejcie tę pociechę, szanowni rodzice dzisiejszej oblubienicy, że dziecię wasze w rękach wybranego tylko pogodną przyszłość znaleźć może, że będzie przez niego czczonem i kochanem, tak jak wszystkiem dotychczas było dla was. Miejcie nadzieję, że w tym związku dwojga młodych serc także i wy szczęście i pociechę znajdziecie; i może kiedyś po latach ta młoda para w srebrnym wieńcu na głowie przyjdzie wam złożyć podziękowanie za dzień dzisiejszy. Aby tak się stało, życzymy wam tego z głębi serc naszych i wznosimy jednogłośnie toast na cześć i pomyślność waszą.

Niech żyją rodzice panny młodej!

UWAGA. Przemówienie to z pewnemi zmianami można także zastosować do rodziców pana młodego i wogóle do krewnych państwa młodych.

54.

Już wianeczek pannie młodej
 Złożyli na skroni,
 Już i organ wzniosłą pieśnią
 Nowożeńcom dzwoni.
 Błogosławi sam Pan Jezus
 I świeci w błękicie.
 Szczęść wam Boże! szczęść wam Boże!
 Na to nowe życie.

55. *Toast weselny.*

Melodya: „Pijmy zdrowie Mickiewicza.“

Jest to zwyczaj nasz prastary —
 Wnosić zdrowie młodej pary.
 A więc młodych państwa zdrowie
 Pijmy wszyscy wraz!

Niechaj się szczerze szanują,
 Dziatki dobrze wychowują;
 I dla nieba i dla chleba,
 Narodu i nas!

Rodzicom za wychowanie
 Składam tu podziękowanie.
 A więc proszę, zdrowie wznoszę:
 Niechaj żyją nam!

Goście mile są widziani
 I od wszystkich szanowani.

Na ich zdrowie, każdy powie:
Niechaj żyją nam!

A. Fluta, organista.

56.

Niech sto lat para ta będzie żywa,
I niech się kocha ogniście,
Niechaj pomysłność tak na nich spływa,
Jakby w jesieni z drzew liście.
Niech o miłości szumią im drzewa,
Świergocą różne ptaszęta;
Niechaj im słowik piosenki śpiewa
I bocian o nich pamięta.
Nowożeńcy... niech żyją!

57.

Nie wie nikt, co przyszłość chowa,
Mrok czy słońca smug,
Więc przyjmijcie szczere słowa:
Niech was strzeże Bóg!

Droga życia, drodzy moi,
Najciernistsza z dróg,
Niech was wiara na niej zbroi,
Niech was strzeże Bóg!

Dziś przeszliście doli nowej
Ukwieciony próg,
Wśród zawiei lat surowej
Niech was strzeże Bóg!

Kto ma cnotę, miłość, wiarę,
 Ten już troski zmógł —
 Przyjmcie szczerę słowa stare:
 Niech was strzeże Bóg!
 Niech żyją młodzi państwo!

58.

Dzisiejsza uroczystość weselna przywodzi mi na pamięć dawne obrzędy, jakie z tego powodu w naszym kraju panowały. Nikną dawne nasze zwyczaje, dlatego należy je przypominać. Zapomniano pieśni o chmielu, a rzadko już gdzie na weselu pojawia się kołacz i korowaj. Nazwa kołacza stąd powstała, że pieczywo miało zawsze postać koła, a korowaj pochodzi od wyrazu »krajac«, gdyż krajano go i dzielono pomiędzy gości weselnych. Kołacz był znany w ziemiach polskich, a korowaj miał wielkie, i ma poniekąd dotychczas, poważanie na Rusi.

Dziś stroją się powszechnie młode panny do ślubu w wieniec mirtowy, dawniej już używano rozmarynu tak w szlacheckich dworach, jak i w wiejskich chatach. Pleciono także wieńce z ruty, barwinku, lawendy, kaliny i macierzanki. Ojciec lub matka witali nowożeńców po powrocie ze ślubu chlebem i solą. Przy czepinach sadzano pannę młodą na dzieży, która była w wielkiem poszanowaniu, gdyż w niej zarabiano ciasto na chleb. Uwagi go-

dnem, że jedne i te same zwyczaje weselne panowały u szlachty i u włościan. Na weselu szlacheckim nie brakło nigdy kmieci, a na wiejskim weselu dziedzic, dziedziczka i ich dzieci bawili się ochoczo. Brzmiały zawsze na wesołach ludu polskiego pieśni, których było tak wiele, że zliczono ich przeszło 2000. Zmieniły się w niejednym zwyczaje, sądzę przecież, że pieśni na polskich wesołach brzmieć zawsze powinny, dlatego wnoszę toast:

Cześć polskiej pieśni!

59.

Nadobna paro! Niechaj ci w życiu
Nieznana będzie smutku przyczyna,
Niech ci wesołą będzie w pożyciu
Każda godzina!

Wszak burze życia — losu pochyłość
Zdolne osłabić uczuć zapaly...
Lecz gdy wasz związek uświęca miłość
Węzeł ten trwały!

Z kolei zdrowie rodziców pary
Co święcą gody córki i syna:
Niech wam przybędą z wnucząt ofiary,
Tak... z pół tuzina!

Zaś całe tutaj zebrane grono,
Pragnie gorąco — nie nazbyt wiele,
Ujrzeć też wasze srebrne wesele
I złote pono!

Treść mej przemowy, zakończę słowy;
 Niech młoda para z cnót swych zasłynie,
 Co powiedziawszy, szukam nagrody
 W tem oto winie!

60. *Toast weselny.*

Wznieśmy w górę kielichy,
 Ku chwale pary tej młodej!
 Niech szczęścia złote uśmiechy
 Rozjaśnią żywot ich cichy,
 Pełen majowej pogody!
 Niech łzy ich miną i burze
 I losu chmurna zawilość,
 Jak kwitną lilie i róże,
 Tak na ich szczęścia lazurze
 Niech czysta zakwitnie miłość,
 Bo wszystko niknie i ginie,
 Czem ludzka łądzi się rzesza
 I tylko miłość jedynie
 Trwa — gdy już wszystko przepłynie,
 I szczęście umarłe wskrzesza:
 Niech żyje młoda para!

61. *Toast weselny na cześć całego zebrania.*

Czcigodni nowożeńcy, przezacni goście!
 Wnoszę najprzód toast na cześć młodej
 pary, którą dziś kapłan połączył na zawsze sakramentem małżeństwa. Życie długo w zdro-

wiu i szczęściu. Potem wnoszę zdrowie rodziców pana młodego i panny młodej. Radujecie się szczęściem waszych dzieci. Niech żyją też siostry, bracia, krewni i przyjaciele państwa młodych! — słowem niech żyje całe zgromadzenie weselne, które pragnie uczcić dzień uroczysty dzisiejszy. Dziękując za liczne przybycie celem uświetnienia godów weselnych, wznoszę zdrowie całego zebrania, wołając: Niech żyją wszyscy tu obecni, niech żyją goście weselni!

62. *Do młodego pana.*

Gdy mdleją siły w życiowym boju,
Gdy huczy losu burza szalona,
Kto leje w serce balsam spokoju:

To dobra żona.

Ona przy tobie z uśmiechem stanie,
Jak z jasnych niebios anioł skrzydlaty,
Siejąc na bytu ciemne otchłanie

Miłości kwiaty.

W blasku jej źrenic, w serca jej biciu
Znajdziesz odwagi puklerz potężny
I z nową wiarą pójdziesz ku życiu

Silny i mężny.

Idź odtąd, druhu, z wzniesionem czołem,
Gdyś skarb największy znalazł wśród świata,
Niech on ci będzie stróżem aniołem

Na setne lata.

63.

W chwili, gdy humor w każdym z nas gości
 Trunki zaś grzeją wszystkich po troszę,
 Za zdrowie młodych pełen radości
 Toast mój wznoszę!

Zyczę w imieniu całego grona
 Kłębuszka szczęścia, życia bez troski.
 Niechaj nam żyją i mąż i żona
 Dla chwały Boskiej.

Po pracy, znojach i trudach wielu,
 Gdy owoc marzeń legnie pokotem,
 O srebrnem wtedy myślcie weselu,
 Po niem o złotem!

Myśl zaś na teraz ten okrzyk płodzi:
 Niech żyją długo nam państwo młodzi!

64.

Zyćcie szczęśliwie uczuć jednością!
 Niech was dzień każdy rozkoszą wita,
 A myśl, owiana wspólną miłością,
 Niech w błogą przyszłość z paczków wykwita!
 Niech wam umiła to nowe życie!
 Miejcie dostatek, kółko domowe,
 A gdzie swych pragnień myśl obróćcie,
 Niech wam się szczęście uśmiecha nowe!
 A gdy i do was zwykłą koleją
 Poważna starość kiedyś zawita,

Niechaj ostatnią waszą nadzieją
 Będą prawnuki, — niech wzrok wasz czyta
 Piękno w ich sercach, szczęście na ziemi!
 Tem Bóg niech życia cnoty nagrodzi,
 Życie szczęśliwi przez nich i z niemi,
 Umysłem zdrowi, a duszą młodzi!

65. *W rocznicę ślubu.*

W święto takie uroczyste
 Życzę: niech was miła troska,
 Ból nie zmoże!
 Zanim jednak moich życzeń
 Zamknę listę,
 Przyjmcie od nas starodawne
 Szczęść wam Boże!
 Takich rocznic doczekajcie
 Wiele... wiele...
 Niech po srebrnem przyjdzie złote
 Wam wesele!

66. *Na srebrne wesele.*

Cwierć wieku przeszło, znikło w dali,
 Kiedyście się pobrali;
 Już białość śnieżna — szron zimowy
 Osrebrza wasze głowy.

Wpatrzeni w gwiazdę wiary złotą,
 Żyliście zawsze cnotą,
 Więc Bóg wam szczęści na błękicie
 Przez całe wasze życie.

Lat dwadzieścia pięć razem! Lat dwadzieścia pięć przeżytych w doli i niedoli, w łożach lub uśmiechach, toć to węzeł nielada, toć to zbratanie, zjednoczenie się dusz i serc i myśli.

Wyście tak żyli! a co jeszcze ważniejszą jest sprawą, zachowaliście do dni dzisiejszych miłość młodzieńczą z całym jej urokiem i krasą.

W domu waszym zawsze słońce najszlachetniejszych uczuć świeciło, wasz dom rodzinny można porównać z świątynią! Dziś po tylu latach możecie śmiało powiedzieć sobie: Obowiązek nasz spełniony, cel życia osiągnięty, wychowaliśmy dzieci, wszczepiliśmy w serca ich zasady nasze: cześć dla wszystkiego, co dobre i piękne, wiarę w Boga i miłość dla ludzi. Tak jest! Wychowaliście ich na zacnych i pożytecznych dla społeczeństwa ludzi, jakimi sami jesteście. Wasz przykład, wasza nauka to przysporzyła krajowi dobrych i szlachetnych obywateli.

Cześć wam za to!

A teraz, uwielbiając cnoty wasze, kończę oyczeniem: Obyście złotych doczekali godów, zbyście wnuki swe wychować jeszcze mogli.

Niech wam długo życie płynie
Tak spokojnie i uroczco,
Niech promienne szczęścia blaski
Złotem pasmem was otoczą.

67.

Cwierć wieku razem z sobą kroczyście
 Bez gniewu, kłótni, poswarki
 I to, co daje wam ziemskie życie,
 Wspólnie bierzecie na barki.

Nie znacie, co to smutki najłzawsze,
 W sercach panuje pogoda,
 Bo ideałem były wam zawsze
 Prawdziwa miłość i zgoda.

Pracujcie dalej na życia roli,
 Niech los wam szczęścia udziela
 I niech doczekać Bóg wam pozwoli
 Brylantowego wesela.

*68. Toast na uroczystość srebrnego
 wesela.*

Cwierć wieku mija, gdy kapłańska stuła
 Ręce małżeńskim węzłem wam okuła;
 Cwierć wieku w dzisiejszej upływa dobie,
 Gdyście przysięgli wiarę wzajem sobie.

Ćwierć wieku, toż to czas niekrótki wcale...
 Dla jednych spłynął w pełnym uciech szale,
 Zaś inni czas ten we łzach przepędzili...
 Jakże wam przeszedł, jubilaci mili?

Kto zna to wasze, małżonkowie, życie
 Skreśli je krótko, ale należycie:

Mężu, zadaniem twojem były czyny
I nie zaznałeś spoczynku godziny...

Jakież to życie twoje było, pani?
Złożyłaś serce i zdolności w dani
Mężowi, diatwie, która dzisiaj oto
Widzi się społem, obowiązkiem, cnotą

Silnie związana... Zaccni jubilaci,
Szczęście niech sprzyja wam w każdej postaci.
Życie najdłużej dla ludzkiej nanki;
Niech Bóg wam ześle wnuki i prawnuki.

Zdrowie, pomyślność i radości wiele,
Abyście złote święcili wesele.
A więc wznies kielich wszelaki człowieku,
Niech żyją państwo młodzi przy ćwierć wieku!

69. *Na srebrne wesele.*

Po ćwierćwiekowem życiu ręka w rękę
i dusza w duszę stajecie przed nami pełni sił
i zdrowia, dumni z dobrze wypełnionych obo-
wiązków. z ufnością i bez bojaźni patrząc
w dalszą przyszłość. Zawody nie wygasły
w was wiary, srebrny szron na głowie nie stłu-
mił iskry zapału w sercach. Oby Bóg od was
usuwał troski i pozwolił przeżyć na świecie je-
szcze niejedno ćwierć wieku. Panowie, pijmy
na pomyślność dzisiejszych jubilatów, którzy
nam, młodszym, świecą swoim zacnym przy-
kładem! Niech żyją państwo...

70. *Na srebrne wesele.*

Uroczystość dziś święcimy,
 Pochylając ze czcią głowy:
 Ćwierćwiekowej święto zgody
 I miłości ćwierćwiekowej.
 Mieście radość w każdej chwili
 Wy, szanowni jubilaci,
 Za spędzone zaenie życie
 Niech wam Pan Bóg hojnie płaci.
 Niech uchyla od was smutki,
 Niechaj zsyla wam uśmiechy,
 Byście z wnuków i prawnuków
 Doczekali się pociechy.
 Zaś my wszyscy tu zebrani
 Tym pocziwym idźmy śladem
 I wypijmy za tych zdrowie,
 Którzy świecą nam przykładem:
 Niech żyją Jubilaci!

71. *Na złote wesele.*

O szanowni jubilaci!
 W cnoty i lata bogaci —
 Dziś wesele, gości wiele,
 Aby uczcić was!
 Dzieci, wnuków jest gromada,
 Która temu szczęściu rada,
 Że wiek złoty, wam w te cnoty
 Przyozdobił skroń.

Za wasze trudy, staranie,
 Składają podziękowanie:
 Byście żyli, dobrzy, mili.
 Jeszcze wiele lat.

Potem w niebo się dostali,
 Z Bogiem wiecznie królowali,
 Daj to Panie — niech się stanie
 Tego życzym wam. *A. Pluta, organista.*

72. *Toast podczas złotego wesela.*

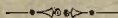
Czcigodni Państwo!

Udzielił wam Bóg tej wielkiej łaski, że doczekaliście się złotego wesela w dobrym zdrowiu i w przykładnym pożyciu małżeńskim. Dziś powtórzyliście raz wtóry w świątyni przysięgę, aby zaczerpnąć łaski i błogosławieństwa Bożego na dalszą życia pielgrzymkę. Jakie to szczęście, że nie tylko sami doczekaliście tej ważnej chwili, ale jesteście także otoczeni gronem dzieci i wnuków, które pragną być podporą i osłoda waszej starości. Niech ciche domowe szczęście nie opuszcza nigdy waszych progów, niech was otacza przyjaźń i szacunek drogich wam osób, niech błogosławieństwo Boże będzie zawsze z wami! Niech żyją czcigodni jubilaci, państwo...

UWAGA. Toasty na srebrne i złote gody małżeńskie są sobie podobne, dlatego można je łatwo zamieniać w razie potrzeby.

IV.

Na cześć niewiast.



73. *Na cześć niewiast.*

Poparty panów życzeniem cichem,
Jak to spojrzenie ich wróży,
Wznoszę dam zdrowie tym tu kielichem:
Niech żyją, kwitną najdłużej!

Winniśmy szczęścia życzyć im przecie
I o ich dobro być dbali,
Bo jeśliby ich nie było w świecie,
To kogóż byśmy kochali?
Niech żyją zgromadzone tu panie!

74. *Zdrowie dam.*

Niewiasty dla nas są jak kwiat
Paproci tajemniczy...
Szczęśliwe chwile dają nam,
A ile? Nikt nie zliczy...

Więc hołd należny niosąc tym
 Uroczym naszym kwiatkom,
 Kielichy pełne wzniesmy cześć...
 Dziewicom i mężatkom!

75. *Na cześć Polek.*

Spoglądając na uroczne grono obecnych tu Polek, chciałbym pokrótce przypomnieć kilka pięknych wzorów z naszej narodowej przeszłości. Zaraz w początkach naszych dziejów ukazuje się piękna postać Wandy w Krakowie i Rzepichy, żony Piasta, w Kruświcy. Pierwsza jest ideałem dziewic polskich, a druga przedstawia piękny wzór gospodyni polskiej, która prowadzi roztropnie rząd domu. Dąbrówka, żona Mieczysława, a matka Bolesława Wielkiego, położyła tę wielką zasługę, że nasi przodkowie przyjęli chrześcijaństwo. Zajaśniały później święte i błogosławione Polki, jak: błogosławiona Kunegunda czyli Kinga, błog. Jolanta, Salomeja, Bronisława, Magdalena Moręzka i inne. Jadwiga, prawnuczka Władysława Łokietka, zaprowadziła wiarę chrześcijańską na Litwie, co się najwięcej przyczyniło do połączenia Polski i Litwy w jedną całość. Anna Jagielonka była ostatnią polską królową z krwi i kości. Wiele na tem straciliśmy, że przez dwa wieki nie zasiadała Polka na ojcystym tronie. Jakież piękny przykład poświęcenia i męstwa zło-

żyła Zofia Chrzowska, za panowania Jana III Sobieskiego! W jej ślady wstąpiła Emilia Plater w r. 1831. Adam Mickiewicz uczcił jej pamięć prześlicznym wierszem. Na polu piśmiennictwa odznaczyło się zaszczytnie kilka set Polek. Przytoczę choć niektóre nazwiska: Drużbacka, pisała piękne poezye w wieku XVIII; Klementyna Tańska, Paulina Wilkońska, Jadwiga Łuszczewska, znana pod nazwą Deotymy, Seweryna Duchinińska, Eliza Orzeszkowa, Ilnicka, Narcyza Zmichowska, Konopnicka i wiele innych świetnie się odznaczało w dziejach polskiej literatury. Jakąż piękną naukę daje Polkom Katarzyna Sobieska, siostra Jana III, która zwykła mawiać: »Grzeczna Francya, pobożna Hiszpania, wesołe Włochy, bogate Niemcy, ale mnie najmilsza Polska!« To też nie wyjeżdżała zająca ta Polka za granicę ojczystego kraju i nie traciła grosza polskiego pomiędzy cudzoziemcami. Oby te piękne przykłady zachęciły nasze rodaczki do popierania swoich i do zamięłowania ojczystego języka. W przekonaniu, że obecne tu panie zechcą naśladować te wzory, wznoszę okrzyk:

Niech żyją nasze Polki!

76. Toast na cześć Wielkopolanek,
wygłoszony w Choryni 1899.

Miłym widokiem ku serca ochłodzie
Są barwne kwiaty, rozsiane w przyrodzie,

Lecz więcej wdzięków i piękniejsze szaty
Mieszczą dziś w sobie weselne komnaty.

Odgadnie pewno każde serce lasze,
O kim tu mowa: Ot to panie nasze,
Świeższe niż róże, bielsze niż lilie,
Które codziennie wonna rosa myje.

Nie umiem wprowadzić, choć nie brak ochoty,
Wykazać wszystkie rzadkie ich przymioty.
Na to potrzeba talentu poety,
Co odczuł i zbadał istotę kobiety.

Spojrzawszy jednak po ziemi dokoła,
Pytam: Któż Polce choć wyrównać zdoła?
Czy szukasz znamion Greczynki, Rzymianki,
Wszystko to znajdziesz u naszej Słowianki.

Znane są Polek męstwa wielkie czyny,
Gdy wspólnie walczyły w Ojczyzny obronie,
Ach i niejedne niestarte wawrzyny
Złożyły dzieje na białe ich skronie.

Badź pozdrowiona, Litwo i Korono,
Już nieraz Ciebie dla Twych pań uczczono,
A gdy wzniesione pełne wina szklanki:
»Niech żyją piękne, cne Wielkopolanki.«

77. *Zdrowie dam.*

Kto słów moich nie powtórzy,
Temu basarunek dam . . .
Żyćcie panie jak najdłużej,
Pijmy zdrowie wszystkich dam!

78. *Toast na cześć kobiet.*

Mój toast będzie niezawodnie pożądanym, gdyż jest bardzo krótki. Sławny poeta polski, Ignacy Krasicki, wyrzekł:

Pomimo wszelkie płci naszej zalety,
My rządźmy światem, a nami kobiety.

Pozwalam sobie zatem wznieść toast:
Niech żyją kobiety!

79. *Polka.*

Z promyków słońca i tęczy kolorów,
Chcąc stworzyć Polkę, Bóg dobierał wzorów:
Świetlanym czarem przyozdobił lice,
I takie blaski cisnął w jej źrenice,
Iż jako światłość gwiazd tłących na niebie
Wzrok nasz i duszę nęca wciąż do siebie.
Najcieńszy jedwab włosem skroń oplata;
Ząbki z marmuru; usta, jak z róż kwiata;
Pięknych kształt rączek zawstydzą rzeźbiarzy,
Z wiotką kibicią lilia czyż się waży
Zmierzyć wysmukłe, powiewne badyle?
Ale nad piękno i powabów tyle
Silniejszy powab, czar zaklęcia dłuższy
Drzemie w jej sercu, umyśle i duszy.
Ona widnokrąg rozjaśnia nam szary
Błyskiem nadziei i płomieniem wiary —
Tak, iż z wyniosłem a pogodnem czołem
Chlubą jest świata — i ziemskim aniołem.

Wypowiedziawszy ten wierszyk, wołam:
Niech żyją nadobne Polki!

80.

Czcijmy kobiety! One to w życie
 Wplatają wonne kwiaty obficie,
 One miłością świat napelniają,
 I przez tę miłość szczęście nam dają.
 A pod dziewiczą wstydu zasłoną
 W ich sercach wielkie uczucia płoną.
 A więc wypada nam
 Wychylić zdrowie dam!

81. *Toast na cześć płci pięknej.*

Czem kwiaty w naturze czyli przyrodzie,
 tem kobiety czyli płeć piękna w życiu ludzkim.
 Jakże smutnem byłoby nasze życie, gdyby za-
 brakło niewiast! Wy to piękne panie osła-
 dzacie ciężką naszą dolę, ziemię w raj zamie-
 niając. Bez rodziny nie może być szczęścia
 dla ludzi, a w rodzinie prawdziwym aniołem
 opiekuńczym jest kobieta, uszczęśliwiając nas
 jak matka, małżonka, siostra lub narzeczona.
 Dlatego słusznie wzywa pewien poeta, aby
 uwielbiać niewiasty, gdyż one ścielą różę na
 ciernistej nieraz drodze życia. Z tej przy-
 czyny pozwalam sobie w dzisiejszej chwili,
 kiedy w naszym gronie tyle zacnych i nado-
 bnych uczestniczek się znajduje, wznieść toast
 na cześć dam:

Niech żyje płeć piękna!

82. *Na cześć dobrej gospodyni.*

Przez Aniełę Baranowską.

Dobra gospodyni pracowita, cicha,
Kłócić się nie umie, tylko się uśmiecha,
W chacie jej porządek, naczynia wymyte,
Ściany wybielone, jadło wyśmienite.

W skrzyniach szaty czyste i białe koszule,
W ogrodzie warzywa, owoc, pełne ule.
Zajrzyj do obory: i krówka obmyta,
Kur i gęsi mnogo, a i trzoda syta.

Dobra gospodyni, to o wszystkim radzi
Jest dobrym przykładem dla swojej czeladzi,
Dobra gospodyni, zna wszystko, rozumie.
Wszystko mądrze czyni i modlić się umie,

I męża miłuje, strzeże go od złego,
Aniołem pociechy zawsze jest dla niego,
Dzieci swe wychowa w nadziei i wierze,
By ojczyzną ziemię ukochały szczerze.

Uczy, jak miłować Boga i bliźniego,
Jak trzeba pracować, żeby przyjść do czego,
Jak przy ochędóstwie pożytek się mnoży.
Jak trzeba być wdzięcznym za każdy dar Boży.

Chłopcy! gdy wam przyjdzie żenić się ochota,
O szukajcie takiej, a nie tylko złota,
Choć uboga, ale dobra, pracowita,
Z nią w dom wasz dostatek i szczęście zawita.

U W A G A. Do powyższego wiersza można dodać kilka słów na początku lub w końcu, jeżeli się zastó-

kuje tę poezję do gospodyni. Można np. tak zakończyć:
 „Zdaje mi się, że wiersz co dopiero wypowiedziany
 można bez przesady zastosować do naszej zacnej go-
 spodyni. Wnoszę toast: Niech żyje nasza za-
 cna gospodyni!

83. *Na cześć dam.*

Blasku uczty to nie zmniejszy,
 Lecz przeciwnie zwiększy nam,
 Jeśli wzniosę najpiękniejszy
 Toast: zdrowie dam!

Choć się z nami źle obchodzą,
 Czasem robią straszny kram,
 Zawsze przecie życie słodzą,
 A więc: zdrowie dam!

Gdy kochają, to serdecznie,
 A ich miłość nie zna tam,
 Oby nas kochały wiecznie,
 A więc: zdrowie dam!

Kiedy gardzą, to bez miary,
 Złość jak miłość nie ma ram.
 Więc za miłość, złość i czary
 Pijmy zdrowie dam!

84.

»Matko Polko, tyś orlica!
 Która strzeże tego gniazda;
 Jako święta niebios gwiazda.

I dopóki stanie ciebie,
Matko Polko, w domu twoim
Łaska Boża dla nas w niebie,
I na ziemi się ostoim!«

Słowa te, sędzę, można słusznie zastosować do zacnej pani..., która daje nam piękny przykład matki Polki. Niech żyje pani...

85. *Na cześć matki.*

Ogrom miłości, dobroci i cnoty
I niezmierzone morze poświęcenia —
Z tych to się listków składa wieniec złoty,
Co głowę każdej matki opróżnia.
Dla dzieci ona ni gniewu rumieńca,
Ani skarg nie ma, ani smutków cieni —
Podnieśmy toast za cześć tego wieńca
Nie z liści sławy, ale z cnót promieni!
Niech żyje pani...

86. *Na cześć matki.*

Matko! słowo to nie zawsze
Cenione niestety —
To jest szczyt zaparcia siebie,
Ideal kobiecy,
Poświęcenia blask promienny
Na obliczu świeci,
Ona nie zna własnych smutków,
Tylko smutki dzieci.

Prócz dobroci nic innego
 W jej sercu nie gości,
 Swych radości ona niema,
 Lecz dzieci radości.
 Jej zasługi z cichych cierpień,
 Z cnót skromnych uwite, —
 Wstańmy wszyscy i uczcijmy
 Matkę i kobietę!

87. *Na cześć panien.*

Panny, stworzenia dobre, jak rzadko,
 Anielskie głosy i twarze,
 Gdy się dopiero stanie mężatką,
 Każda pazurki pokaże.

Mimo to wszyscy bardzo kochamy
 Milutkie Ewy te córki,
 Więc pijmy! chłopcy, ojcowie, mamy
 Na te ukryte pazurki!

88. *Na cześć żony.*

Jan Kochanowski, sławny poeta polski,
 żyjący przed 300-tu laty, opisał pięknie przy-
 mioty dobrej żony, w wierszu, w którym np.
 czytamy:

Może kto ręką sławy dostać w boju,
 Może wymową i rządem w pokoju;
 Lecz, jeżeli żona męża nie ozdobi,
 Mąż próżno robi.

Żona uczciwa ozdoba mężowi,
I najpewniejsza podpora domowi;
Na niej rząd wszystek; swego męża ona
Głowy korona.

Ona mężowym kłopotom zabiega,
I jego wczasu na wszystkim przestrzega;
Ona wybawić troskę umie z głowy
Słodkimi słowy.

Trzykroć szczęśliwy, któremu ty zdarzysz
Ten związek, Panie! — ale zły towarzysz.
Odejmie wszystko, że troski w pół wieku
Zgryzą człowieka.

Przyznacie mi zapewne, szanowni panowie
i panie, że taką żonę, jaką miał Kochanowski
na myśli, jest niezawodnie pani..., która nie-
tylko osładza życie małżonkowi i dobrze wy-
chowuje dzieci, ale jest także dobrą Polką.
A więc w górę kielichy. Czcigodna pani...
niech żyje!

89. *Na cześć Polek.*

W starożytnym Rzymie palił się na cześć
bogów nieustanny ogień, którego strzegły dzie-
wice czystości, zwane Westalkami. Wierzano,
że jak długo ogień święty płonąć będzie, tak
długo państwo rzymskie istnieć będzie.

Dziś w sercach szlachetnych Polaków i Po-
lek płonie ogień duchowy, którego przeciwnicy
ugasić nie mogą. Tym ogniem jest święta
miłość narodu, zacne uczucia, poświęcenie

i wzniosłe ideały. Straż tych świętych płomieni, które grzeją nas i oświecają nam ponurą pustynię naszej pielgrzymki do lepszej doli, powierzona jest zacnym Polkom.

Biada naszemu narodowi, gdyby ten święty ogień miał zagasnąć, gdyż z chwilą zgaśnięcia przestałaby istnieć nasza narodowość. Nie wygaśnie przecież ów święty ogień, gdyż strzeżę go Polki, anioły polskiej ziemi.

Bądźcie i panie tu obecne takimi aniołami. Módlcie się za pomyślność naszego narodu, uczcie dzieci polskiego czytania i ojczystych dziejów, bądźcie pociechą dla waszego bliższego otoczenia, pracujcie i oszczędzajcie, a zamieszka w waszych sercach błogie zadowolenie i szczęście. Niech żyją Polki, a mianowicie te, które zasiadają w naszym gronie!

90. *Do młodej dziewczyny.*

Przez Wł. Bełzę.

Kochaj dziewczyno! o, kochaj szczerze,
Prababek twoich święte pacierze!
Czcij pamięć ojców, — bo ojce twoi
Biali orłowie w skrzydlatej zbroi:
To męczennicy przeświętej sprawy,
Lub bohaterzy z szanćów Warszawy!

A potem kmiece ukochaj chaty,
Boś córą ludu, dziewczę liliowe!

Bo przed ich niską strzechą przed laty,
Król-ojciec chłopków pochylał głowę!

Ukochaj lud ten dzielny — pocziwy,
O złotem sercu w siermiedze siwej —
Co na głos wodza pod Raławice,
Na miecz przekował lśniące kosice!

Kochaj wrzecziono — bo przy wrzecionie,
Siedziała nieraz pani w koronie,
I srebrne pasma snuła bez sromu,
Na przyozdobę Bożego domu!

A nadewszystko miłością czystą,
Kochaj — o! kochaj ziemię ojczystą!
I kiedy padnie godzina czarna,
Dla niej — jak gołąb stań się ofiarna!

UWAGA. Wierszyk powyższy z pewnością podobać się będzie, mianowicie jeżeli się doda kilka słów wstępnych.



V.

Na imieniny, urodziny i chrzciny.

91. *W dniu imienin młodej panny.*

Ledwie słońce błysnie wiosną,
Już na polach kwiaty rosna;
Ale żaden tak nie mami,
Jak ty swemi oczętami.
Twoje lica, twoje oczy...
Ot, ze skóry człek wyskoczy
Na tej wiosny patrząc dary...
Jak więc każe zwyczaj stary
W dniu imienin twych, figlarko,
Za kieliszek wezmę szparko,
Wznosząc okrzyk ten radosny:
Zdrowie twoje, zdrowie wiosny!
Niech żyje panna...

92. *W dniu imienin kolegi lub
kogokolwiek.*

Życzliwi i druhowie
Zebrani tu stajem,

Obchodzić imieniny
 Dorocznym zwyczajem
 I podniósłszy kielichy,
 Z tym płynem do góry,
 Życmy w jednozgodne
 Połączeni chóry:
 Żyj nam sto lat szczęśliwie
 Pośród ludzi grona
 Na pociechę nas wszystkich
 I swego Patrona.

93. Toast na cześć solenizanta.

W dzień uroczysty twego Patrona,
 Gdy czoł nie kryją nam chmury,
 Pozwól imieniem życzliwych grona
 Kielich ten podnieść do góry.

Miej zawsze w sercu swoim wesele
 Talarów wory miej duże,
 Niech ci pod stopy złoto się ściele
 Narcyzy, fiołki i róże.

Nie miej posępnej ni smutnej miny,
 Łza niech nie świeci w twem oku,
 A obchódź przytem swe imieniny
 Choćby trzy razy do roku.

94.

Doświadczeniem to od dawna
 Stwierdzone zostało,

Ze gdzie słów jest nazbyt dużo,
 Tam serca za mało.
 Ale gdzie jest dużo serca,
 Tam wystarczyć może
 Jedno polskie, jedno nasze
 Serdeczne: »Szczęść Boże!«

Kochany przyjacielu! Moje życzenia złożone są w tych dwóch słowach: »Szczęść Boże!« Gdy ci Bóg poszczęści, będzie ci dobrze na świecie. Niech żyje solenizant..., niech jeszcze sto razy obchodzi swoje imieniny! Na zdar!

95.

Solenizancie! wszystko próżność na tym świecie
 I wszystkie ludzkie są płonne zachody,
 Ten musi umrzeć w swej młodości kwiecie,
 Innemu skarby pochłoneły wody.
 Nie dbaj o możnych łaskę i o wielkie zbiory,
 Pogardzaj pysznym, miej za nic pieniądze;
 Cnotliwym cię nie zrobią dostatki, honory;
 Wyrzucaj z serca nieszlachetne żądze!
 Mając przed okiem przodków twych przykłady,
 Stargaj haniebne namiętności pęta!
 Idź torem, jakić wskazali pradziady,
 A dusza żadnym trafem nieugięta,
 Choćby się oba zachwiały bieguny,
 Niech się z odmiennej urąga fortuny!

96.

Historya szczytne utrwała czyny,
 Imiona sławnych mężów wymienia,
 Lecz imie twoje dzisiaj prym wie dzie,
 Bo, dziś dzień twego imienia.
 Solenizancie, żyj długie lata;
 Los ci się szczęsny niechaj uśmiecha,
 Niech przez lat setkę za twoje zdrowie
 Serdeczne dźwięczą wciąż echa!
 Niech żyje nasz kochany...

97.

Wiwat, wiwat, niech nam żyje
 Solenizant nasz kochany!
 Niechaj żyje nam i tyje
 W zdrowiu, szczęściu, bez odmiany.
 W dniu tym ważnym zbierzmy siły,
 Niechaj głos się zgodnie splata:
 Solenizant, wiwat miły,
 Niech nam żyje w długie lata!

98.

Chociaż dzisiaj serce twoje
 Radośnie ci puka,
 Wyznam szczerze, urodzić się,
 To nie wielka sztuka!
 Ale każdy mi to przyzna,
 Kto w myśli poszuka.

Zyć tak zacie, jak ty żyjesz,
To jest wielka sztuka!

Żyj więc długo, drogi panie,
Aby nasze wnuki

Mogły stać się wyznawcami
Twojej życia sztuki!

Zacny nasz solenizant niech żyje
w długie lata!

99.

Wiwat tryumfator
Tej dzisiejszej daty:
Niech mu służy zdrowie,
Niech będzie bogaty!
Oby po dywanie
Z wonnych kwiatów chodził,
Że nam na pociechę
Na świat się urodził!

100. *Dla Józefa.*

Świat się kończy! posłuchajcie
Jegomości i jejomości!
Wyprawiono nam biesiadę
I to kiedy: w wielkim poście!
Fe, kto słyszał... takie rzeczy...
Zamiast trapić się, hulamy...
Czy nie prawda, cni panowie,
Może kłamie — piękne damy?

Sprawa tak wielkiego grzechu
 Jest podobno między nami...
 On to postu gwałci prawa,
 On sumienia nasze plami!
 Ej Józefie, ej figlarzu,
 Twoja sprawa to, kochanie,
 Bo w imienin twoich dobie
 Człek się oprzeć nie był w stanie.
 Bodajś za to żył bez końca
 W pomyślności błogiej strefie...
 Żeś nam w poście kazał hulać,
 Wiwat, drogi nasz Józefie!

101. *Toast żartobliwy na cześć solenizantki.*

Moich życzeń w dniu dzisiejszym
 Bardzo krótka zwrotka:
 Bądź tak dobra jak to wino
 I jak placek słodka.

102. *Podobny na cześć solenizanta.*

W dniu imienin twoich, panie,
 To życzenie ci wyrażę:
 Miej radości pełno w życiu,
 Jak jest pełno w tym puharze.
 Byś za skromność jednak życzeń
 Nie kłął czasem mnie po cichu,
 Dodam jeszcze: żyj lat tyle,
 Ile kropel w tym kielichu!

103.

Oto powstaję z kielichem w dłoni,
 Nim go wychylę, słę me życzenia:
 Niechaj twój Patron stale cię chroni
 I niech cię miną złe przeznaczenia.
 Twardego losu nie zaznaj dłoni,
 Przez życia burze dąż naprzód śmiało.
 Także ci życzę: miej wiele groni,
 Bodajby ci się wciąż dobrze działo!
 Teraz, gdym wylał uczuć mych zdroje,
 I gdym przemówił wielce natchniony,
 Wypróżnię kielich i w ręce twoje:
 Solenizancie, żyj lat miliony!

104.

Żyj lata Matuzalowe,
 Albo przynajmniej połowę,
 A choćby ćwierć dla igraszki,
 Dwieście lat — i to nie fraszki.

105.

Pani! imienin twoich przypomnienie
 Przypomniało mi razem obraz cnoty.
 Nie masz w nim sztuki, tylko dobre chcenie,
 Lepiej go twoje malują przymioty.

Wnoszę zdrowie panny (lub pani)...

106. *Toast na cześć panny.*

Dziś w imieniny
 Panny Celiny

Czegoż życzyć mam?
 Chyba tego
 Wszyściutkiego
 Czego sobie sam.
 Więc brat w brata
 Tniem wiwata
 Kieliszkami
 Puharami
 Za twe zdrowie,
 Hej panowie.
 Toast drugi na usługi
 Gotów jestem wznieść
 Na Celiny cześć.
 Życzę szczęścia
 I zameżcia.

Niech żyje solenizantka panna...

UWAGA. Toast ten można zastosować do każdej panny, której imię kończy się na ina, n. p. Alina, Balbina, Halina, Józefina, Eufrozyna, Karolina, Salina, Ewelina i t. d.

107. Dodatki do toastów 91—106.

Przytoczyliśmy powyżej kilkanaście krótkich toastów wierszem na imieniny (lub urodziny, jeżeli wypada je obchodzić.) Można wprawdzie w wielu razach wypowiedzieć te toasty bez wszelkiej zmiany, sądzymy przecież, że wywrą wpływ daleko więcej pożądaný, jeżeli się uzupełni te wiersze mową niewiązaną czyli prozą. Najlepiej jest dodać coś takiego, co się

odnosi do solenizanta lub całego zebrania. Można np. takie dodać zakończenie: »Wypowiedziawszy me życzenie wierszem, dodaję jeszcze kilka słów prozą. Masz kochany solenizancie dwoje dzieci, tj. hożą Marynię i krzepkiego Jasia. Doczekaj się z nich pociechy, niech będą chlubą i podporą twojej starości. Podnieśmy kieliszki i wołajmy: »Niech się spełni to życzenie, niech żyje zacny solenizant!

108. *Toast na cześć dobroczyńcy.*

Wszystko na świecie przemija

I wszystko niszczy czas,

Ów niszczyciel tylko sprzyja

Temu, co Boskie w nas.

Dzieł miłości nie naruszy,

Co słodzą bliznich los,

Łez wdzięczności nie wysuszy,

To nieba w duszy głos.

Bóg, Panie, za twoje czyny

Nagrodę wieczną da,

A wieńców nieba wawrzyny

Zrosi wdzięczności łza.

Jeżeli przypadkiem winszuje wdowa, może dodać takie zakończenie.

Łza cicha nieszczęsnej wdowy

Serdeczna dzieci łza.

O! piękny wieniec godowy

Bóg ci w nagrodę da.

109. *Syn na cześć ojca lub matki.*

Kochany ojcze!

Niech twe, ojcze, życie płynie
 Wśród ciągłej zgody w twojej rodzinie.
 Nie doznaj nigdy troski, cierpienia,
 Ni najmniejszego przez nas zmartwienia.
 W późnej starości i w każdy czas
 Błogosław nas! Błogosław nas!

Niech żyje długo w zdrowiu i szczęściu nasz
 kochany ojciec! (matka).

110. *Młodej panience.*

Niech przyszłość twoja tak miła, błoga
 Będzie jak wiosny pogodny dzień;
 Niech życia twego szczęśliwa droga
 Nie zna co chmurka, co smutku cień;
 Niech cię Bóg zdobi w wdzięki i cnotę,
 Idź tylko w dobrej matki twej ślad,
 A każdy powie: »To serce złote,
 To najpiękniejszy wśród dziewic kwiat.«

Złożywszy te krótkie, lecz szczerze życzenia,
 wznoszę zdrowie: Panna ..., dzisiejsza so-
 lenizantka, niech żyje!

111. *Podobny toast.*

Mój toast jest bardzo krótki, ale mimo to
 treściwy i pełen znaczenia:

Wiara, nadzieja, miłość — te trzy źródła cnoty,
 Niech przewodniczą całej twej przyszłości:
 W wierze masz pokój ducha, w nadziei czar złoty,
 Szczęście — w miłości.
 Niech żyje panna...

112.

Wśród różnych życia kolei
 Nie doznaj nigdy złowrogiej burzy,
 Płyn wciąż pod żaglem błogiej nadziei,
 Która otuchę daje w podróży.
 A gdy tęsknota pierś twą rozsadzi
 Za odpoczynkiem, błogim spokojem,
 Niech cię do portu przyjaźń prowadzi
 I raczy pociech serdecznym zdrojem.

113.

Wszystko, co chwila daje radosna,
 Niech sprzyja tobie. Zawsze wesola,
 Miej w duszy niebo, w sercu miej wiosnę,
 A między ludźmi miej wdziek anioła.

114. *Na cześć Władysława.*

Nasz kochany solenizant nosi imię Władysława. Jego Patron był dzielnym królem węgierskim, który przebywał dłuższy czas w Polsce. Imię Władysława przypomina kilku dzielnych królów polskich i wielu zasłużonych mężów.

Władysław Łokietek był tak nieugiętym w swej doli, że może posłużyć za wzór każdemu Polakowi. Nigdy on nie rozpaczał o własnej i narodu przyszłości. Władysław Jagiełło pobił Niemców w wielkiej bitwie pod Grunwaldem 1410. Jest to odnowiciel przesławnej akademii Krakowskiej. Władysław Warneńczyk król polski, położył życie za wiarę chrześcijańską pod Warną 1444 r. Władysław IV należy do dzielnych Polski monarchów. Byłby on Polskę pchnął na tory odrodzenia, gdyby władza królewska nie była u nas skrępowana. On to pobił stanowczo Moskali. Dnia 1 Marca 1634 r. złożyli żołnierze moskiewscy u jego stóp 112 chorągwi i 132 armat. Był to dzień wielkiego tryumfu dla Polski, gdyż wojsko moskiewskie liczyło 100,000 głów, a polskie tylko 40,000. Kilku królów czeskich i książąt śląskich nosiło imię Władysława. Niechaj te szczytne wzory będą dla ciebie, drogi Władysławie, podniętą, abyś pracował skutecznie dla dobra swojego narodu. Wiem, że jesteś gorliwym Polakiem, dlatego wznoszę toast: Niech żyje pan Władysław...

115.

W podobny sposób można przemówić do innych solenizantów. Jeżeli komu imię Kazimierz, wtedy można wymienić królów polskich: Kazimierza Odnowiciela, Sprawiedliwego, Ka-

zimierza Wielkiego, Kazimierza Jagiellończyka, Jana Kazimierza i dzielnego syna Polski, nieustraszonego bojownika Kazimierza Pułaskiego. Można tak np. przemówić: »Rzadko kto może pracować dla dobra kraju w takich warunkach, jak Kazimierz Odnowiciel, Kazimierz Wielki, Kazimierz Jagiellończyk i Pułaski, ale każdy z nas może naśladować cnoty Kazimierza Świętego, królewicza polskiego, który wolał umrzeć, niż grzech popełnić, a nigdy ust swych nie splamił kłamstwem. Takie oto wspomnienia wywołuje imię Kazimierza. Pod wpływem tych wspomnień wnieśmy zdrowie naszego solenizanta: *Kazimierz... niech żyje!*

116. *Annie.*

Obchodzimy dziś imieniny naszej kochanej pani Anny C. Szanowne to imię. Pismo święte starego zakonu wspomina o trzech Annach. Pierwsza była matką proroka Samuela, druga żoną Tobiasza, a trzecia, święta Anna, wychowała córkę Maryę, która stała się matką Chrystusa.

W przeszłości Polski często zachodzi imię Anny. Aldona, małżonka Kazimierza Wielkiego, przyjęła na chrzcie świętym imię Anny. Przyczyniła się ona wiele do zbliżenia Polski i Litwy. Anna Cylejska była córką Kazimierza Wielkiego a matką Anny, zaślubionej Władysławowi Jagielle. Najwięcej zasłynęła w dzie-

jach Polski Anna Jagiellonka, siostra Zygmunta Augusta a żona Stefana Batorego. Była to ostatnia polska królowa polskiego pochodzenia. Zachowywała wiernie polskie zwyczaje na dworze królewskim. W dziejach Śląska jaśnieje Anna, córka Przemysła, króla czeskiego, a żona księcia Henryka, który zginął pod Lignicą. Była tak dobroczynną i pobożną, że w Śląsku czczono ją jako świętą. Anna z Kostków, księżna Ostrogska, odznaczyła się gorliwością w wierze katolickiej i opieką nad ludem wiejskim.

Jako literatki odznaczyły się: Anna Piotrkowiczkowa w Krakowie; Anna z Sapiehów Jabłonowska, zgromadziła wiele okazów przyrodniczych i urządziła muzeum historii naturalnej, przytem ułożyła znakomite dzieło rolnicze; Anna z Krakowa i Anna Krakowianka układały piękne poezye.

Mamy tu w gronie naszym solenizantkę Annę, która ograniczyła wprawdzie swą czynność na ciche kółko domowe, ale to mogą zapewnić, co też szanowne zebranie niezawodnie potwierdzi, że ta pani jest zacną obywatelką i gorliwą Polką, przeto wznoszę toast:

Niech żyje pani Anna!

117.

W podobny sposób można niejednen toast ułożyć i urozmaicić. Nie podobna podać przykładów na wszystkie imiona, bo trzeba by w tym

celu wydać osobną książkę. Iluż to znakomitych Polaków nosiło imię Stanisława, np. Stanisław Żółkiewski, Radziwiłł, Potocki, Lubomirski, Hozyusz, Karnkowski, a przedewszystkiem Stanisław Staszyc.

Imię Karola nosili: Chodkiewicz, zwycięzca pod Kirchholmen; Libelt, zasłużony lekarz Karol Marcinkowski, jeden z najzasłużeńszych Polaków, i Karol Antoniewicz.

118. W dzień św. Józefa.

Odwiecznym to zwyczajem,
 Że sobie wszyscy wzajem
 Niosą chętnie serdeczne życzenia.
 Więc wśród licznej tej rzeszy,
 Każdy z nas niech dziś spieszy,
 By dzień uczcić Józefów imienia.

Boć Józefy, panowie,
 Czy to stanu mężowie,
 Czy też bracia oracze, rolnicy,
 Czy po piórze krewniacy,
 Ludzie czynu i pracy,
 To dla nas nie stanowi różnicy.

Lecz cóż życzyć? — spytacie:

To — co sami żądacie

Tak Józefy, jako Józefiny;

To jest: zdrowia, dostatku,

A do tego w dodatku:

By wam dziatwa tak rosła, jak trzciny.

Lecz nie dosyć na wzroście,
 Także Boga uproście:
 By wzrastała w swych praojców cnoty:
 A owemi cnotami
 I pięknemi czynami
 Sprawiała nam kiedyś wiek złoty.

UWAGA. Wiersz ten można wygłosić, jeżeli pomiędzy gośćmi jest kilku Józefów. Powinszowanie to wzięliśmy z „Lecha“, który wychodzi w Gnieźnie od 1895 roku.

119. Wiersz na zakończenie toastu.

Teraz bracia niech pomogą —
 Kielich jeden, a okólny,
 Bo jak jedną idziem drogą,
 Tak nam spełnić kielich wspólny.
 Stary druhu, dalej, dalej,
 Kielich bratni puścim w kolej;
 Jak pijemy jedną czarą,
 Jedną miarą, jednym płynem,
 Tak nam płonąć jedną wiarą,
 Tak nam działać wspólnym czynem.

Jak pijemy jedną czarą,
 Jedną miarą i napojem,
 Tak nam wspólną lśnić ofiarą,
 Jednym, świętym walczyć bojem,
 W prawdę wszystkie siły włożyć,
 Dla niej ginąć, przez nią ożyć.

UWAGA. Powyższy ustęp jest zakończeniem dłuższego powinszowania „Bratu Adolfowi“ przez Ka-

rola Bulińskiego, twórcy prześlicznej piosenki: „Ojcie nasz, Ojcie, znowu dajesz wiosnę“ (jest to jedna z najpiękniejszych krótkich poezji w języku polskim, prawdziwa perełka). Przytoczony ustęp nadaje się doskonale na zakończenie toastu prozą.

120. Chrzcziny.

Ten co oto w tej poduszce
Tak uparcie ściska pięści,
Niechaj wzrasta w dobrem zdrowiu,
Niechaj w życiu mu się szczęści.
Dziecię kwili... przeto buzię
Niech mu matka prędko zatka;
Wiwat malec ten krzykliwy,
Wiwat ojciec, wiwat matka!

121. Toast na cześć ochrzczonego dziecka.

Oto skończona chrztu już ceremonia święta,
Dziecię usta rozchyła w bezwiednym uśmiechu,
Oto przybyła świata, odkupiona z grzechu
Taka czysta duszyczka, jakby z nieba wzięta.
W niej się żadna namiętność, ani myśl nie budzi,
Życie dlań nie jest jeszcze szarem i ponurem,
Wzniesmy kielichy w górę i krzyknijmy chórem:
Niech żyje jak najdłużej najszczęśliwszy z ludzi!

122.

Nowo zrodzona postać krzepka
Zwiększyła nasze grono;

Rozkoszą dlań dziś jest kolebka
Oraz mateczki łono.

Niechaj go ciężar trosk nie gnecie
I smutków rój nie depce,
Niechaj mu będzie tak na świecie
Jak z matką i w kolebce.
Mały (np. Ignas, Zosia) niech żyje!

123.

Oto nowy obywatel
Znów dla świata jest,
Z rąk kapłana dziś otrzymał
Przenajświętszy chrzest.

Obowiązki chrześcijańskie
Niechże spełnia wiernie,
Niechże będzie zahartowan
Na łyzy i na ciernie.

Bo w tem życiu dużo cierni
A tak mało róż,
Niśli słonko, częściej błyska
Krwawy piorun burz.

Niechże dzielnie wśród zawiei
On jak dąb stać umie,
Że trza czekać na pogodę
Niechże to zrozumie.

Czysty, prawy i szlachetny
Niech idzie przez świat
Od zielsk podłych i zjadliwych
Niech odróżnia kwiat.

Niech na ziemi będzie ciałem,
Ale duchem w niebie
I niech zbiera miód i kwiecie
Nietylko dla siebie.

Niechże wam się, o rodzice
Chowa dziecię to;
Niech was nigdy nie napoi
Gorzką żalu łzą.

Teraz kielich mój wzniesiony
Ten toast wydzwoni:
Niechże jabłko nie upadnie
Zdała od jabłoni!

124.

Zawsze świeży jak kwiat róży,
Rośnij synku duży, duży
Ciałem, duszą twą.
Rośnij wolą na olbrzyma,
Cóż się zawsze górą trzyma
Nad dolą, nad łzą!
Całe życie wciąż,
Słowo z czynem wiąż,

Och! a wtedy w pośród ludzi
Żadna praca cię nie strudzi,
Nie przygnębi los!
I jak rycerz, moje dziecię,
W walce cierpien na tym świecie
Każdy zmożesz cios!
Oby dusza twoja cała
W świetle boskiem się skapała
Na życiowy znój!
Abys później stopą śmiała,
Zdeptał każdą myśl niebiałą,
O! aniele mój!
Gdy łza zaćmi wzrok,
Zachwieje się krok,
I gdzieś padniesz na Golgocie,
Cały we łzach, w krwawym pocie,
Bólów przyjmij chrzest.
I sam w niebo spojrzuj śmiało,
Niech myśl trzeźwa wzmocni ciało,
Boć to prośba jest!
Rośnij, rośnij zdrów!
A z dzieciństwa znów
Ocal, synu, tylko tyle
Byś mógł wyznać w każdą chwilę
Spowiedź życia twą.
Kochaj Boga, pracę, ludzi,
Niech ci piersi świat nie zbrudzi
Żadną myślą złą!
Niech żyje syn (córka) państwa...!

VI.

Toasty podczas uczt, obiadów, wieczornic itd.

125. *Przy uczcie.*

Uszczęśliwiło niebo nasz wiek młody
Przez wesołości luby dar,
Więc używajmy bracia tej swobody,
Lecz nie przechodźmy nigdy miar.
Niech brzmi uroczyście wesoły nasz śpiew,
Kochajmy się bracia, wszak jedna w nas krew.

Wypijmy, bracie, na cześć twojej lubej,
Co ci młodości słodzi sen;
Dotrzymaj wiernie, jeśliś czynił śluby
Bo szczęścia w życiu zakład ten.
Niech brzmi uroczyście wesoły nasz śpiew,
Kochajmy się bracia, wszak jedna w nas krew.

Niech żyją ci, co w domu nam zostali,
Kochane siostry, drogi brat,
I drożsi jeszcze, co nam życie dali,
Niech w szczęściu żyją tysiąc lat.

Niech brzmi uroczyście wesóły nasz śpiew,
Kochajmy się bracia, wszak jedna w nas krew.

Wypijmy bracia zdrowie przyjaciela,
Z nim słodko szaleć, słodko pić,
Z nim mniejszy smutek, więcej z nim wesela,
Z nim miło umrzeć, miło żyć.

Niech brzmi uroczyście wesóły nasz śpiew,
Kochajmy się bracia, wszak jedna w nas krew.

Niech żyją męże, co oddani cnocie,
Niech ich uwielbia cały świat!
Śmierć tylko nieśmy zbrodni i ciemnocie,
Tak niechaj żyje każdy brat!

Niech brzmi uroczyście wesóły nasz śpiew,
Kochajmy się bracia, wszak jedna w nas krew.

126. *Do gości.*

Pozwólcie mi złożyć dzięki,
Panie i panowie,
Za łaskawą o mnie pamięć
Wypić wasze zdrowie.

Jeśli moja chęć choć trochę
Humoru wam doda,
To już dla mnie jest najlepsza
Za wszystko nagroda.

Jeśli było zaś co złego,
W pamięci nie znaczcie,
Na drugi raz się poprawię,
A teraz wybaczcie.

Bo pamiętam to, co stare
 Przysłowie powiada:
 Że czem chata ma bogata,
 Tem jest zawsze rada.
 Niech żyją przezacni goście!

127. *Do gości.*

Za toast wzniesiony ochota mnie bierze
 Odplacić wam wszystkim, panowie,
 Pozwólcie mi przeto serdecznie i szczerze
 Ten kielich za wasze wznieść zdrowie.

Mym gościom, co przyszli do domu mojego,
 Zawdzięczam tę chwilę zabawy,
 Więc wiwat! wychylam tu zdrowie każdego,
 Kto na mnie był dzisiaj łaskawy.

128. *Na zdrowie gości i gospodarstwa przy śniadaniach, obiedzie lub wieczerzy.*

Panowie i panie,
 Gdy jemy śniadanie,
 Które za obiad stanie,
 Z łaski cnych gospodarzy
 Powstańcież chwilkę — proszę —
 Bo w cześć ich toast wznoszę:
 Niech im się wszystko darzy!

129. Na cześć rodziców.

Czy w otchłaniach niedoli,
 Czy na sławy, sił szczycie,
 Wdzięczność trzeba mieć dla tych,
 Którzy dają nam życie.

Chociaż ziemia ta stara,
 Chociaż ciężka jej gleba,
 Matka kochać nas uczy,
 Ojciec — jak żyć potrzeba.

A że wdzięczność nie zawsze
 Otrzymają od dzieciąt,
 Wynagrodźmy to — pijąc
 Zdrowie ojców i matek!

130. Na cześć ojca.

Uczyłeś mówić i żyć swe dziecię,
 Miłować ludzi i pracę,
 I choćbym sto lat żył na tym świecie,
 Długów wdzięczności nie splcę.

Nie będę mówił wspaniałym rymem,
 Lecz powiem z serca najprościej;
 Słowa są tutaj tylko czczym dymem,
 Są niczem przy mej wdzięczności.

Głowę pochylę tylko w pokorze
 Za łask doznanych twych tyle
 I z serca powiem tobie: »Szczęść Boże«,
 I z serca kielich wychylę.

UWAGA. Toasty na cześć matki zawarte w
 czwartej części pod listami 84—78.

131. Do gospodarza.

Bawimy tu się wesoło,
 Pełni serdecznej uciechy,
 Toasty płyną, wokoło
 Wesele, gwary i śmiechy.
 A że jest popyt na wino,
 Jak również jeszcze i podaż,
 Te słowa chórem niech płyną:
 Wiwat uprzejmy gospodarz.

132. Na cześć gospodarza.

Za wesołość i zabawę,
 Którą nam dziś stwarza,
 Za przyjęcie tak łaskawe
 Zdrowie gospodarza!
 Za witanie gości mile,
 Co się rzadko zdarza,
 Za spędzone tutaj chwile
 Zdrowie gospodarza!
 Za nasz humor, co się śmiechem
 Serdecznym wyraża,
 Niech popłynie wkoło echem
 Zdrowie gospodarza!

133. Na cześć gospodarza.

Kiedy nam się pora zdarza
 I taka doba,
 Pijmy zdrowie gospodarza
 Czem się podoba!

Pijmy zdrowie gospodarza
 Choćby do rana,
 Mości panie gospodarzu,
 W ręce wasana.
 Na zdar!

134. *Na cześć gospodyni.*

Gdzie jest dobra gospodyni,
 Tam jest zawsze złoto w skrzyni,
 Gdzie nadobna gospodyni,
 Tam się życie w raj zamieni.

A więc razem, nie osobno,
 Niechaj toast taki płynie:
 Na tę dobrą, na nadobną,
 Na uprzejmą gospodynię!
 Niech żyje!

135. *Dla gospodyni domu.*

Hej panowie! jako umiem,
 Dobre chęci niosę w dani...
 Cóż wart, pytam, znicz domowy,
 Gdyby w nim nie było pani?

Kto pilnuje cnót domowych,
 Obowiązku skry kto nieci?
 Ład, porządek zaprowadza,
 Po bożemu chowa dzieci?

Jak westalka przy ognisku,
 Wciąż ofiary, z serca czyni...
 Zdrowie zacnej, zdrowie dobrej
 Tego domu gospodyni!

136. Zdrowie gospodarza.

Gospodarzu, gospodarzu,
 Kto u ciebie bywa,
 Zawsze wesół, zawsze wesół,
 Nigdy nie poziewa!

Hej ha, do licha,
 Dajcie nam kielicha,
 I za jego zdrowie,
 Wypijmy panowie!

137. Na cześć gospodarza.

Niech wokoło słyń echem
 Te wesole nasze chwile
 I gospodarz co z uśmiechem
 Swoich gości wita mile.

Niechaj o nim echo niesie
 I szeroko i daleko,
 Niech ma zawsze pełno w kiesie,
 Niech ma nawet ptasie mleko.
 Niech żyje pan...

138. Na cześć gospodarstwa.

Za spędzone tutaj chwile,
 Za śmiech, humor i piosenki
 I za starań waszych tyle
 Składamy wam szczerze dzięki.
 Więc, jak każe nam powinność,
 Krzyczymy z uśmiechem na twarzy,
 Niechaj żyje ta gościnność
 I uprzejmość gospodarzy.
 Na zdar!

139.

Hej panowie, stójcie, proszę,
 Jeszcze jeden toast wznoszę:
 W górę czasze,
 Zdrowie wasze
 Wiwat wam i mnie!

140. Na pochwałę miłości.

Słyszałem dzisiaj już różne toasty, ale nikt
 nie wspomniał ani słówkiem o miłości, która
 przecież jest główną sprężyną życia i szczęścia.
 Nie czując się na siłach, aby opisać potęgę
 miłości, wyręczam się krótkim wierszykiem:

Niczem urzędy
 I panów względy,
 Niczem honory
 I wielkie zbiory.

Za nic korony,
Wspaniałe trony,
Gdy miłość prawa
Obok nie stawia.

Ta trudy słodzi
I troski ziemi;
Ta rozkosz rodzi
Powaby swemi.
Niech kwitnie miłość!

141. Kochajmy się.

Mili państwo, tu zebrani,
Dalecy i blizcy,
Weźmy sobie za zasadę:
Kochajmy się wszyscy,
Bo tę drobną okoliczność
Trzeba mieć na względzie:
Gdy się kochać nie będziemy,
Któż nas kochać będzie?

142. Kochajmy się.

Choć człek brzydkie ma narowy
Czasem wilcze, czasem lisie —
W górę szklanki, w górę głowy
Kochajmy się!

Źle samotnym być na świecie
I prowadzić życie mnisie.
Więc choć nieraz bieda guiecie,
Kochajmy się!

Zgodą człowiek się upasie
 I przy pracy i przy misie,
 Więc, panowie, w każdym czasie:
 Kochajmy się!

143. Kochajmy się.

W kieliszku wino mam,
 Więc toast spełnić chcę,
 Do panów rzec i dam:
 Kochajmy się!

Czy śmieje się z nas los,
 Czy ciężka bieda gnie,
 Na cały krzyczymy głos:
 Kochajmy się!

Na świecie wilków dość,
 Gdziekolwiek tylko iść,
 Pocóż wśród ludzi złość,
 Poco się gryść?

Niech dobrej myśli swej
 Nie tracą słowa te
 Przynajmniej w chwili tej
 Kochajmy się!

144. Kochajmy się.

Kochajmy się, panowie,
 Mając to na względzie:
 Gdy się czubić będziemy
 Któż z nas kochać będzie?

Kochajmy się jak bracia,
 Ba, więcej od braci;
 Złość świat rozehwiać jest zdolna,
 Jedność go bogaci.

Kochajmy się, kochajmy,
 Dzisiaj, jutro, zawsze,
 Niech nam zgody użyczy
 Niebo najlaskawsze!
 Kochajmy się!

145. Kochajmy się.

Niech żyje czasza
 I miłość nasza...
 Bracia, kochajmy się!
 Bez słów obłudnych,
 Czułostek nudnych...
 Kto żyw, niech szczerze
 Za kielich bierze!
 Bracia, kochajmy się!

146. Przemówienie podczas uczyty.

Chcę powiedzieć słówko o toastach. Są to krótkie treściwe przemówienia podczas biesiad i pogadanek celem pobudzenia weselości. Służyć także mają dla utwierdzenia ogniw miłości i przyjaźni. Niestety! toasty były także dawniej środkiem szerzenia pijaństwa. Działo

się to szczególnie w Polsce za nieszczęśliwego panowania Sasów, o którym mówi trafnie przysłowie: »Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa«. Wymyślano wówczas tysiączne toasty. A więc na cześć Rzeczypospolitej Polski, na cześć króla, królowej, prymasa, hetmana, wojska, duchowieństwa, a każde zdrowie trzeba było spełnić duszkiem. Niejeden przypłacił to życiem. Ten zwyczaj do dziś dnia nie jest zupełnie wykorzeniony. Przedewszystkiem należy usunąć wychylanie kielichów i kieliszków duszkiem. Jaka stąd korzyść dla tych, których zdrowie pijemy, że się pije duszkiem? Trzeba to zostawić każdemu do woli, czy ma wypić swój kieliszek duszkiem, czy też pić po trosze. Sądzę, że na tę moją uwagę zgodzi się szanowne zgromadzenie. W tej miłej nadziei wznoszę zdrowie tych, którzy są wrogami pijaństwa i wszelkiego nadużycia. Niech żyją!

147. Wezwanie do składki na cel dobroczynny.

Bawimy się wesoło. W naszych sercach gości radość. Nie godzi się przecież zapominać, że w naszym społeczeństwie znajduje się wielu biednych i nieszczęśliwych ludzi, którzy walczą z wysileniem, aby utrzymać nędzne życie. Znam nieszczęśliwą rodzinę, która podupadła z powodu zbiegu nieszczęśliwych stó-

sunków. Szanowni panowie uczestnicy i wy, zacne panie, złożmy w miarę możliwości nieco grosza, aby dopomódz tej nieszczęśliwej rodzinie. Będzie to dla nas miłą pamiątką obecnej chwili. Pamiętajmy, że składka na cel dobroczynny nikogo nie zuboży, a może sprawić wiele dobrego. Wszakżeż już Homer, największy poeta na całym świecie, wzywa do pełnienia miłosierdzia, gdyż nieraz bogowie pod postacią żebraków badają serca ludzi. Boski Zbawiciel powiedział: »Coście jednemu z najmniejszych uczynili, mnieście uczynili«. A więc dalej panowie do dzieła, w ten kapelusz niech każdy wkłada swój grosz wdowi. Niech żyje dobroczynność!

148. Wezwanie do składki na cel narodowy.

Wiadomo, w jakim smutnem położeniu zostają Polacy. Skutkiem naszej winy i nieprzyjaźni wrogów nasz dobrobyt coraz więcej topnieje, na czem cierpią narodowe instytucje. Oto w Poznaniu istnieje Towarzystwo czytelników ludowych, które sobie postawiło za cel szerzenie oświaty za pomocą książek. Towarzystwo to, pracując w cichości, zdziałało już wiele dobrego. Pomyślmy tylko, ile zbawiennych skutków wywołuje dobrze ułożona książka, a Towarzystwo poznańskie rozszerzyło już setki ty-

się dobrych polskich książek. Niestety! szlachetne to Stowarzyszenie nie posiada dostatecznych funduszków, dlatego powinni dobrze myślący rodacy i rodaczki popierać groszem te zacne usiłowania. Dziś nadarza się ku temu dobra sposobność. Spędziliśmy kilka wesołych godzin w miłym towarzystwie, to też serca nasze będą zapewne skłonne uczynić choć małą ofiarę dla dobra narodu. Dalej więc do składki na rzecz Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu. Niech żyje narodowa oświata!

149.

Można także wezwać do składek na rzecz Towarzystwa Naukowej Pomocy imienia dr. Marcinkowskiego w Poznaniu, lub też pokrewnych stowarzyszeń w Chełmnie, Bytomiu, Cieszynie i t. d. Towarzystwo pomocy naukowej dziewcząt polskich w Poznaniu, ochronka św. Wojciecha w Gnieźnie i różne podobne zakłady potrzebują poparcia. Nie trzeba o tem zapominać podczas uczt weselnych, obiadów, zebrań i t. d. Naśladujmy w tym względzie przykład naszych braci Czechów.

150. *Prośba o składkę podczas uczyty na cel dobroczynny.*

Tak nam błogo czas uchodzi, że bodaj pomyślimy o tem, iż tysiące biednych cierpi

nędzę. Niejedna matka nie ma chleba dla dzieci — niejedno osierocone dziecko błąka się samotne. Posłuchajmy co pisze Marya z Gniezna o miłosierdziu.

Miłość wszystkich cnót królowa,
W szczerozłotej swej koronie,
Wiecznie piękna — wiecznie nowa,
Cnót szeregiem ku nam wionie.

Sieje blaskiem, wonią bucha;
Lecz szczęśliwe serce, w które
Najpiękniejszą swego ducha,
Miłosierdzia ześle córę.

Dziwnie piękna to dziewczyna,
W szaty niebian obleczone,
Gdy się w ziemian spuszcza grona,
Wszystkich wabi i zachwyca.

Dziwne szczęście ma na twarzy,
Duchem niebian powleczonej;
Zpod przejrzystej jej zasłony
Łza przeczysta w oku żarzy.

Skoro wstąpi między ludzi,
W pięknej postaci anioła,
Mimowoli cześć w nich budzi;
Wszystko przed nią schyla czoła.

UWAGA. Rzewny wierszyk Maryi z Gniezna można albo osobno przytoczyć albo połączyć z przemówieniem pod liczbę 146.

151.

Toast Karola Marcinkowskiego.

Nie jestem mówcą, a jednak przejęty zapalem, jaki bije od serc bratnich, tu razem

widocznie złączonych, chciałbym do was króciutko przemówić.

Dzisiejsze zebranie przypomina mi ucztę, urządzoną w Poznaniu d. 30 Stycznia 1842 r. na cześć wielkiego Karola Marcinkowskiego. Tak, panowie, mówię wyraźnie wielkiego i rzekłbym nieomal jedyne go, gdyż w naszych dziejach porozbiorowych dwóch tylko mamy mężów, którzy nie pochodząc ze szlachty, własną usilną pracą zajęli pierwszorzędne stanowiska w narodzie, poświęcając nie część, ale całe życie, zdolności, siłę i majątek dla dobra rodaków, dla zbawienia Ojczyzny. Są to synowie wielkopolskiej ziemi: Stanisław Staszyc z Piły i Karol Marcinkowski z Poznania.

Otóż Karol Marcinkowski zgodził się wprawdzie na ten objaw życzliwości, jednakże położył warunek, że na uczcie zebrana będzie składka na cel dobroczynny. Mimo to nie wziął osobiście udziału w tej biesiadzie, pragnąc jednakże duchowo być razem z przyjaciółmi, przesłał pismo, w którem prosił, aby było odczytane po wzniesieniu jego zdrowia. Z tego listu przytaczam dziś najważniejszy wyjątek:

»Boże daj, aby pomiędzy nami na silnej podstawie miłości bliźniego wzrosło w błogie dla ludzkości owoce płodne drzewo równości bratniej. Bóg nas stworzył bez różnicy: jednostajnem wszystkich znamieniem dał piętno obrazu i podobieństwa swego — to jest godność czło-

wieka. Bracia! tę godność w sobie wywołać, tę godność uszlachetnić — oto jest droga, na której do osiągnięcia ulepszeń dążyć powinniśmy. Oświata i praca, użyteczne towarzystwu ludzkiemu, oto są środki do utorowania potrzebnego gościńca. Zachęcajmy siebie wzajemnie, działajmy na drugich, na młodszych, na mniej szczęśliwych od nas braci, ażeby przyszłe pokolenie do szczęśliwszej przyszłości usposobić, ażeby w nich ugruntować tę godność człowieczeństwa, bez której wszystkie zabiegi zginą, jak płonne marzenia.«

Zebrano istotnie na cel dobroczynny składkę w ilości 424 talarów czyli 1272 mk. Wznoszę toast: Niech żyją ci wszyscy, którzy idą śladami wiekopomnego Karola Marcinkowskiego, założyciela Towarzystwa Pomocy Naukowej!

UWAGA. Toast powyższy można rozmaicie zmienić, np. można wezwać do składki na cel dobroczynny albo podać słów kilka o Marcinkowskim.



VII.

Na cześć duchowieństwa.

152. *Na cześć kapłanów polskich.*

W purpurze krwi męczeńskiej wstała Polski
zorza,

Miłością wzrosła Polska od morza do morza,
Jej królowie od pług — a żelazni, wierni
Strzegli mogił granicznych hetmani pancerni;
A niewiasty na straży domowych enót stały,
A w obronie wiary, to już naród cały,
Za przewodem kapłanów, natchnionych i świę-
tych,

Wiązał się w jeden hufiec rycerzy niezgiętych.
Nie zerwała Polska z Chrystusem przymierza
I nie brakło jej nigdy kapłana-rycerza!

Już w czasach Piastowskich, gdy zakwitła
wiosna,

Tuląc się do kościołów, mnogie szkoły rosna,
A biskupi nad stosem pargaminów zgłęci,
Piszą dzieje narodu pokoleń pamięci.

Majestat Jagiellonów, kiedy Polskę zdołał,
 Któż to jej królewiczów do berła sposobił
 Żywota przykładem, przykładami z kronik?
 To ojciec dziejów polskich, to Długosz kanonik!
 Potem gdy z wielkością i z swobodą dumnie
 Począł naród swawolić, nie myśląc o trumnie,
 By nawrócić hardego, uchronić od klęski,
 Wstaje olbrzym proroczy, ks. Skarga-Pawęzki,
 I woła: »Jeżeli naród poprawie nie sprostą,
 »O! czeka go straszliwa bożych gniewów chło-
 sta«.

Więc mongolskiej, tureckiej i tatarskiej dziczy,
 Gdy jął Polskę naciskać potok najezdniczy,
 Książd Birkowski na przedzie mieczem w rękę
 śmiga,

A w drugiej krzyż podnosząc, męstwo hufców
 dźwiga.

A nareszcie gdy w Polsce już słyhać kajdany,
 Któż to barskich rycerzy w krwawe wiodąc tany,
 Na ambonie z trupów — z czaszek przyszłość
 czyta?...

Oto prosty zakonnik, Marek karmelita.

O nie zerwał nasz naród z Chrystusem przy-
 mierza

I nie braknie mu nigdy kapłana-rycerza.

Więc i dzisiaj, gdy światem jako pokutnicy
 Błędzą dzieci polskie, to w pańskiej winnicy
 Nie braknie nam skrzętnych, cichych pracowni-
 ków,

Nie braknie świętego ducha wojowników,

Przed którymi uciekać muszą wszyscy czarci;
 Bo oni o granit Piotrowy oparci,
 W łasce Bożej chodzący, stróżują ludowi,
 I nie wydadzą go nigdy nieprzyjacielowi;
 Bo oni wiarą stany narodowe spoją,
 Bo na straży wiary św. i narodu stoją!

Niech żyją polscy księża!

153. Toast na cześć duchownego.

W tym nawale powinszowań
 Ja rozpocznę z takiej beczki:
 Wiwat pasterz ukochany
 Co o swoje dba owieczki!
 Ile razy sztuka jaka
 Schodzi z drogi na manowce,
 Pasterz słowem tnie jak biczem
 I do stada wciąga owcę.
 Kto nas w świętej krzepi wierze,
 Kto chrzci, wiąże stulą, grzebie?
 Zaczny kapłan, nasz przyjaciel,
 We wszelakiej jest potrzebie.
 Niby ojciec najtroskliwszy
 Ma pociechę dla człowieka...
 Prawych naszych dusz dozórca,
 W trudzie nigdy nie narzeka.
 Najwyższego Boga sługa,
 Jest przykładem poświęcenia;
 Ile dla nas wszystkich działa,
 Tylko jeden Bóg ocenia...

Więcej słówka wam nie powiem,
Choćbym myślał jak najdłużej...
Zdrowie księdza wielebnego,
Niech mu zdrowie wiecznie służy!
Niech żyje ksiądz...

154.

Na powitanie księdza lub biskupa.

Oczekiwany tak długo i z upragnieniem nareszcie nam dzień szczęśliwy zawitał. Oto Pasterz dusz naszych, dostojnik kościoła, oto kapłan ukochany i błogosławiony zawitał w progi nasze. Spójrzij po tłumie, okrażającym osobę Twoją, dostojny biskupie, spójrzij po twarzach naszych rozjaśnionych szczęściem i wdzięcznością, a odgadniesz snadnie, co czują i jak czują wierne serca nasze. Kościół twierdzą i obroną naszą, a Ty, dobry sługo Chrystusowy, Tyś jednym z najprzedniejszych rycerzy Kościoła, stojących na strażnicy tej ziemi i dusz naszych. A więc kwiaty ci sypiemy pod nogi, i witamy cię z weselem i ze czcią korną. Najpiękniejszy jednak kwiat i najtrwalszy, — ten kwitnie w piersiach naszych, a nazywa się: miłość i wdzięczność.

Niech żyje...

155. *Na pożegnanie.*

Ze łzami zegnamy Cię, dostojny Pasterzu,
ze łzami chylimy się do stóp Twoich, dziękując

Ci za poniesione trudy ku pokrzepieniu serc naszych podjęte. Oczy i duchy wzniosłeś nam ku niebu, sercaś balsamem pociechy napoił. Długo, o długo pamiętać będziemy te dni szczęśliwe, kiedyś wśród nas gościł, kiedy tak blisko siebie mieliśmy wzór cnoty i prawości, wzór najszlachetniejszego kapłana i obywatela chrześcijańskiego. Oby jak najrychlej danem nam było ujrzeć cię znowu tutaj, najczcigodniejszy Pasterzu, aby powtórzyły się rychło te błogie, wspaniałe chwile przeżyte co dopiero. Tem życzeniem i tą prośbą żegnamy Cię, księżu biskupie i Pasterzu nasz, oddając się pod opiekę modłów Twoich i o błogosławieństwo Twoje prosząc.

156. *Przemówienie sołtysa do księ- dza obejmującego parafię.*

Przewielebny i czcigodny Księżu Proboszczu!

Jako na zastępcę gminy, spada na mnie miły i zaszczytny obowiązek w imieniu tejże gminy powitać nowego Duszpasterza. Radością do głębi serca wzruszony, witam Cię przeto, czcigodny księżu Proboszczu, i proszę, bądź nam w życiu, w sprawowaniu obowiązków naszych przewodnikiem; bądź nam w pielgrzymce doczesnej drogowskazem. Jako drogowskaz wskazuj nam drogę prostą, drogę pokoju i wzajemnej miłości, która do Boga i szczęścia ziemskiego

wiedzie. Jako opiekun stój przy nas w szczęściu i utrapieniu. My w zamian oddajemy Ci serca nasze. Żyj pomiędzy nami długo w zdrowiu i szczęściu, a my o dary te dla Ciebie Boga gorąco prosić będziemy. Te są szczere i z serca płynące życzenia Twych przyszłych owieczek.

157. Parafianin wita nowego proboszcza.

Przybywasz do nas, przewielebny Pasterzu, aby mieć pieczę o duszach naszych, ażeby nas uczyć żyć na świecie według zasad świętej Chrystusowej wiary. Nie łatwe to zaiste zadanie! Spotkasz się może z niechęcią jednych, z niedowierzaniem innych, ale bądź pewnym, że i na życzliwych pośród nas Ci nie zabraknie; kiedykolwiek nas wezwiesz, staniemy natychmiast do pomocy w walce ze złem. Nie wątpimy, że wytrwałość twa wszystko przetrzyma, cierpliwość wszystko pokona, a szlachetne usiłowania uwieńczone będą pomyślnym skutkiem. Idź więc, zacny kapłanie, swoją trudną drogą, idź z nadzieją w Bogu i ufnością w nas, a da Najwyższy, że długie lata w pokoju i miłości żyć ze sobą będziemy. Oby ci twoja trudna droga lekka się stała, obyś miał siły do niesienia ciężaru twego wielkiego powołania, tego z głębi serca dzisiaj życzymy.

Niech żyje!

158. *Na przyjęcie nowego proboszcza.*

Przybywasz do nas z innej ustroni
Zadanie swoje wypełniać godnie,
W swej poświęcanej trzymając dłoni
Światła pochodnię.

Wlewaj nam w serca żywą pociechę,
Oddalaj od nas zwątpienia mare,
Pod dach pałacu i chłopską strzechę
Zaszczepiaj wiarę.

Niech się przy tobie cud Boży ziści,
Pokona ludzkich żądzzy zawilość
I w tych, co żyją dziś w nienawiści,
Niech wzbudzi miłość.

Kto pod ciężarem trosk ledwie żywy,
Niech mu się w duszę zachętę wleje,
A ten kto smutny i nieszczęśliwy,
Niech ma nadzieję.

Idź niezrażony trudów cierniami,
Świętem Chrystusa wsparty przymierzem,
I stań się tutaj pomiędzy nami
Boga rycerzem.

159. *Księdzu prezesowi towarzystwa na imieniny.*

Księżu Prezesie! W dzień twego imienia
I my Ci niesiem serdeczne życzenia;

Szczerze i wdzięcznie, jako ojcu swemu,
Opiekunowi, obrońcy stałemu.
Żyj w długie lata tutaj między nami,
W zdrowiu i szczęściu z swymi ziemianami!

Nie niesiem darów, bo nam z woli Boga
Biedna i twarda przeznaczona droga —
Lecz wdzięczność serca i miłość gorąca,
Najżywszym ogniem do Cię palającą.
Żyj w długie lata, księże kochany,
Od wszystkich czczony i umiłowany!

Ach! nam takiego trzeba przewodnika,
Co nasz jest cały, z naszej krwi i kości —
Bo jego słowo do serca nam wnika,
Do Boga wiedzie i do cnotliwości.
Ty nas, o księże, wiedziesz do dobrego;
Tyś prawym ojcem jest dla ludu swego.

Żyj nam, o księże! Bóg niechaj to sprawi,
Abyś na zawsze działał między nami.
Niech Ci we wszystkim hojnie błogosławi,
Po śmierci zmieści między niebianami!
Niech żyje ksiądz nasz, Prezes ukochany!
Niech żyje ojciec nasz umiłowany!

160. Na 25-letni jubileusz księdza proboszcza.

Przewielebny księże proboszczu!
Dla Boga i dla ludu ćwierćwiekowa praca,
Więcem wielkiej zasługi czoło tve ozłaca.

A w tej pracy ileżto mokołu i trudu,
Poświęcenia, dobroci dla polskiego ludu!

Dla Boga! więc też Pan Bóg nagrodzi stokrotnie,
Za służbę Jemu wiernie spełnianą ochotnie.
Zapłaci zdrowia, życia hojnymi darami,
A po życiu posadzi między niebianami!

Dla ludu! więc też lud ten przychodzi w twe progi,
I wdzięczny przez nas mówi: Dzięki, księże drogi;
Dzięki, księże proboszczu, za wszystko serdecznie.
Wszystko Bóg niech nagrodzi docześnie i
wiecznie!

Skromne nasze życzenia, lecz, widzi Bóg, prawe;
Niechaj przyjąć je raczy two serce łaskawe,
Za ćwierćwiekową pracę dowód to wdzięczności,
Najwyższego szacunku i czci i miłości!

161. Na 50-letni jubileusz kapłaństwa.

Pół wieku już minęło od chwili, kiedyś
zaczny kapłanie wszedł na tę drogę ciernistą,
Chrystusową drogę kapłaństwa. Prędko biegły
lata, a z każdym rokiem polepszała się twoja
owczarnia, a z każdym też rokiem powiększał
się orszak czcicieli twych, przezacny księże ju-
bilacie, wdzięcznych a miłujących cię sercem
całym.

Bo i jakże nie miłować ciebie! Jakże nie
ugiąć głowy przed dobroczyńcą swym i paste-

rzem! Można i maluczki, bogaty i ubogi, starzec i dziecko, wszyscy, wszyscy doświadczyli twojej opieki. Dusze zbłąkane zwracałeś na drogę prawdy i cnoty, serca złamane tyś pocieszał i koił, oświecałeś nas i uczyłeś, świętobliwy kapłanie! Wiara twoja udzieliła się sercom naszym, wiarą tą oczyściłeś nas i siłę nam dałeś niespożyta, bo cóż jest mocniejszego nad wiarę? A nagroda twoja? Nagroda w sumieniu twojem i w tych łzach naszych, co płyną z wdzięcznego serca. Żyjże nam długo! Nauczaj nas, a święta praca twoja obfitsze jeszcze wyda plony. Niech żyje...

**162. *Na pożegnanie czcigodnego
X. K. w Inowrocławiu.***

Smutna jest zawsze chwila pożegnania,
Lecz gdy przychodzi nam żegnać kapłana,
Którego zacność przez wszystkich uznana —
Żal nas przejmuje na tę myśl rozstania —
I z duszy płyną wyrazy wdzięczności.
Za pracę, trudy i ciągłe staranie
Niesiem »Bóg zapłać« na podziękowanie,
Życząc mu z serca pomyślnej przyszłości!
Niech cię Bóg błogosławi, czcigodny kapłanie,
Darzy łaską potrzebną, siłą poświęcenia,
Łagodzi ciernie życia, które w twoim stanie
Ścielą drogę — wiedźże lud do bramy zbawienia.
Modły nasze niegodne u stóp Wszechmocnego

Może ci, o kapłanie, wyjednać zdołają
 To wszystko. czego pragniesz, że cię pokochają
 Twoje przyszłe owieczki, jako ojca swego.
 I my się modłom twoim stale polecamy —
 Zapomnij o cierpieniach, jakieśmy zadali,
 Pamiętaj tylko zawsze, żeśmy cię kochali,
 A dziś, zacny kapłanie, ze smutkiem żegnamy!
 Gdy nas opuszczasz, my z serca żałobą
 Wołamy wszyscy: »Bóg niech będzie z Tobą!

163. Na cześć kapłanów.

Polskie duchowieństwo położyło wielkie zasługi dla dobra naszego narodu. W dawnych czasach jedynie kapłani nietylko uczyli prawd religijnych, ale także szerzyli oświatę. Biskupi Wincenty Kadłubek i Bogufał, później księży Janko z Czarnkowa, Długosz, biskup Kromer i wielu innych pisali dzieje Polski. Biskup Warmiński Hozyusz jaśniał taką świętobliwością życia i uczonością, że powołano go na przewodniczącego soborowi trydenckiemu. Piotr Skarga pisał dzieła najlepszą polszczyzną. Jest to nasz natchniony prorok i kaznodzieja. Zakonnik Kordecki przez mężną obronę Częstochowy zagroził naród polski do walki przeciw Szwedom. X. Marek w konfederacji barskiej odznaczył się poświęceniem i miłością Ojczyzny. Biskup Ignacy Krasicki pisał piękne dzieła i walczył przeciw zastarzałym polskim

nałogom, do jakich wypada zaliczyć: pijaństwo, karciarstwo, pieniactwo, lgnięcie do cudzoziemczyzny itd. Nie wahał się on nawet duchownym mówić prawdę. Biskup Naruszewicz napisał znakomite dzieło dziejowe o Polsce, a ksiądz Hugon Kołataj podnosił oświatę i pracował nad konstytucją 3-go Maja. Jakże szlachetną postacią jest X. Woronicz, biskup krakowski a później arcybiskup warszawski! On to, jak drugi Jeremiasz, płakał nad upadkiem Polski, a poświęcając orły narodowe, zapalał ducha męstwa w wojsku polskim. W ostatnich czasach zajaśniał X. Karol Antoniewicz, który położył niespożyte zasługi dla naszego narodu. W Ślązku, księża Ficek i Brzozowski tępil pijaństwo, a kapłani Damroth, Stabik, Bączyk, Janusz, Świeży, Łądzin, Lubecki i wielu innych pisali pożyteczne książki i pracowali dla oświaty rodaków.

Duchowieństwo polskie odznaczało się po wszystkie czasy patryotyzmem i miłością ojczyzny. Dlatego wznieśmy toast na cześć kapłanów polskich na ręce tu obecnego księdza... wołając: Niech żyją polscy kapłani!

VIII.

Toasty rozmaite.



164.

Cztery niżej podane toasty pod liczbami 165—168 są najpiękniejsze nie tylko w naszym dziełku, ale należą wogóle do najpiękniejszych polskich poezyi. Kornel Ujejski, twórca hymnu narodowego »Z dymem pożarów«, był gorącym polskim patryotą, który kochał, rzecz można, Ojczyznę Polską namiętnie, miłością czystą i świętą. Co czuł w sercu, wyraził cudnie prześlicznymi poezyami. Utwory jego, np. Melodye biblijne, Skargi Jeremiego i wiele innych są prawdziwymi perłami piśmiennictwa polskiego. Hagar na puszczy, Pogrzeb Kościuszki, Za służbą, Podróż z mego okna, są tak piękne, że jak najczęściej na zebraniach powtarzać je trzeba.

W r. 1871 udało się kilkudziesięciu Wielkopolan i Wielkopolek do Lwowa pod przewodnictwem śp. pułkownika Edmunda Calliera.

Wtedy wygłosił Kornel Ujejski ów piękny toast, umieszczony poniżej. Wiele tam głębokich myśli i ostrzeżeń dla naszego narodu.

Toast na cześć drukarstwa zachwyca od dawna miłośników poezji. Wielkie mistyzowskie słowa i niezwykła siła duchowa przemawia z tych słów natchnionych. Dla wyjaśnienia toastu na cześć Kraszewskiego dodać wypada, że sławny powieściopisarz mieszkał w Dreźnie, dlatego zaprasza go poeta, aby przeniósł się do kraju.

Prześlicznym jest także toast, wygłoszony przez Władysława Syrokomlę czyli Ludwika Kondratowicza podczas uczty w Poznaniu 1858 r. Wyrażona w nim myśl, że Polacy choć pod różnymi zostają rządami, przecież tworzą jeden naród.

Toasty te należy poprzednio przeczytać, aby na ich wzór ułożyć podobne przemówienie. Można też je wypowiedzieć całe na pamięć albo też odczytać z stósownem objaśnieniem. Wstęp może być taki: »Panowie! Nie czując się na siłach; aby wypowiedzieć samodzielny toast, wygłoszę przemowę, jaką miał w Poznaniu 1858 r. sławny polski poeta, Ludwik Kondratowicz, znany więcej pod przybraną nazwą Władysława Syrokomli. Proszę posłuchać.« Poczem się przeczyta lub powie na pamięć toast pod liczbą 168. W ten sposób można się nawzajem dożywienia towarzyskich zebrań.

165.

***Na cześć Wielkopolski na zjeździe
polskim we Lwowie roku 1871.****Przez Kornela Ujejskiego.*

Każą mi bracia toast wznieść,

Wiem staję.

Nad inne polskie kraje

Tej ziemi cześć,

Tej ziemi cześć i chwała,

Co białe orły wydała.

Orłowy lot — to w niebo i słońce,

Białość — to czystość ducha i prostota;

Polacy! wyście tych potęg obrońce,

To waszych dziejów robota.

Czy chcecie, czy nie chcecie,

Czem kazał Bóg, będziecie!

On rzekł: Ludzkości kiedyś na zbawcę

Wezmę naród pokutny, syna-marnotrawcę,

Z krwi morza on w słońce chwały

Wzleci jak orzeł biały.

Dziś my w upadku — a nie dlatego,

Że naszą wolę łamą lub strzegą,

W nas, w nas to samych psuje się wola —

W tem najstraszniejsza niewola!

Czy chcemy, czy nie chcemy,

Czem kazał Bóg, będziemy.

Jeśliśmy z grzechów dotąd krwią nie zmyci,
 To dłużej będziemy bici,
 Aż nie dorosniem pomału
 Do wytkniętego ideału.

Szerzy się w sercach i mózgach zaraza,
 Idzie wiek straszny pychy i żelaza;
 Upadną władzcy wielcy, zastąpią ich mali,
 Równie bezbożni a bardziej zuchwali;
 I wytknie im się droga
 Bez Boga!
 I porwie ich zawierucha
 Bez ducha!

I poczną żywot we wielkiej niskości,
 Bez pieśni i bez miłości!

O Polsko nasza, przyszła matko ludów!
 Ponad kałuże krwi i ścieki brudów,
 Ty wtenczas prawa Boże i święte zwyczaję,
 Będiesz na białem, orlem skrzydła nieść!
 A więc nad wszystkie świata kraje
 Tej ziemi cześć,
 Tej ziemi cześć i chwała,
 Co białe orły wydała!

166. Dla drukarzy.

Przez K. Ujejskiego.

Jest metal jeden,
 Jak anioł mocny, a zły jak szatan,
 Z jednym i z drugim on zbratan,
 Gniazdem mu piekło i Eden.

Jego panuje światu potęga;
 Tworzy i niszczy, dzieli i sprzęga,
 Wieszczy i kłamie;
 Ludzkości całej jest on przekleństwem
 I błogosławieństwem;
 Widome znamię

Spornych ze sobą dwóch apostołów.

 Tym metalem ołów.

Jeden w rodzinę wszedł jak nieszczęście,
 Zachmurza czoła, porusza pięście,
 I wznieca kłótnię, o kęs, o miedzę,
 O szerszą sławę, o lepszą wiedzę;
 Podrażnia gniewem synów na ojców,
 Bohaterami nazwał zabójców!
 I ściąga braci z Jakubowych drabin,
 Miast Ewangelii podaje karabin,
 Wyżłobił formę w zakrwawionym mule,
 Roztopił ołów — i wylewa kule!

Odtąd na wszystkie skargi i żalenia,
 Na wszystkie bóle i wszystkie pragnienia,
 Jedyną zawsze ma odpowiedź: kulę!

.

 Moc na moc!

 Potęga na potęgę!

Ot jasny dzień rozprasza noc,
 Trucizna służy zdrowiu,
 Z tego samego ołowiu
 Duch dobry ulął czcionkę,
 I drobne czcionki związał w koronkę
 I złożył księgę!

Gdy czcionka zabije kulę,

.
Zwaśnionym braciom rozgorzeją serca,
W tór nowy pójdą święcie i statecznie,
Duch zakróluję, którego otula
Ta nikła czcionek osłonka.

Niechże w śmierć idzie to, co uśmierca,
Co daje żywot, niech żyje wiecznie —
Niech ginie kula!
Niech żyje czcionka!

167.

*Toast podczas uczt w Lwowie 1867 r. na
cześć J. I. Kraszewskiego.*

Na cześć naszego gościa podnoszę to słowo,
Ono bez mojej woli w takt pieśni przechodzi,
Bo widzi ducha Polski nad tą piękną głową,
A już takiego męża czcić pieśnią się godzi.

Na służbie narodowej nie zaznał spoczynku,
W ciche zakąty serca spychał własne troski,
Toż w każdej jego pracy, jak w dobrym uczynku,
Bije zdrój żywej wiary, świeci promień boski.

Dzisiaj po strasznym boju, jak żołnierz w od-
wrocie,

Kiedy poszedł z innymi na ścieżki tułacze,
I tam ani na chwilę nie zamilkł w tęsknocie —
Z pod jego ręki lecą książki jak kartacze!

O jakże nam takiego trzeba przodownika,
Którego trud nie złamie, nie ustraszą groźby...
Panowie! wiem, że każdy moją myśl przenika,
Wiem, że każdy do mojej przyłączy się prośby.

Drogi gościu! wróć do nas już jako mieszkaniec,
Otoczy cię nieliczna, lecz wierna gromadka,
Która kulami zryty dotąd broni szaniec,
Dla której wiernem hasłem jest: Ojczyzna-Matka:

Z tą nadzieją raz jeszcze jego zdrowie pijmy:
Niech nam żyje Kraszewski! A my przy nim
żyjemy!

168.

Toast Syrokomli (L. Kondratowicza) wygłoszony podczas uczt w Poznaniu 1858 r.

Gdy ziemię naszych Ojców na troje rozdarto,
Gdy Wisłę rozdzielono z Wiliją i Wartą —
Nie mogli w bratniej uczcie jednej matki syny,
Posypać sól Wieliczki na chleb Ukrainy —
Nie mógł brzęknąć przymierzem, bratniem, sil-
nem, starem,

Puhar miodu kruszwicki z litewskim puharem...

Jak więźnie osadzeni każdy w innej celi,

Łzy nasze i krew naszą osobnośmy leli...

Przez nieugięte kraty i przez grube ściany,

Nawet jęk nie dochodził, gdy brat był smagany...

Co się działo przy Wiśle, przy Warcie, przy
Niemnie,

Tylko po bólu serca czuliśmy wzajemnie,
 Tylko wiatr, albo obłok jaśniejszej postaci,
 Przenosił pozdrowienie od braci do braci...
 I gdyby nie ta wiara wspólnego kościoła,
 Ca rozproszone dzieci do swych stołów woła,
 Gdyby nie silna wiara, która nas kojarzy,
 Jużby bracia braterskich zapomnieli twarzy...
 Lecz nadto silny węzeł dołą naszą splata,
 Po miłości ku Matce rozpoznał brat brata,
 A jeśli jaki pielgrzym zawita z daleka —
 Pewny go chleb gościnny, pewny uścisk czeka...
 Staję więc między Wami, jak pielgrzym praw-
 dziwy,

Pozdrawiam leśny litwin wielkopolskie niwy...
 Z rozrzewnieniem, jakiegom dawno nie doznawał,
 Dziękuję Wam za chleba gościnnego kawał,
 Dziękuję za wrażenia, których mam tak wiele,
 Poniosę je na Litwę i z braćmi podzielę —
 A gdy Litwa się dowie, żeśmy zawsze swoi,
 Że jeden cel przed nami i przed Wami stoi,
 Że wspólność mamy w sercu, choć rozdział na
 karcie,

Myśl w myśli, ramię znajdzie w ramieniu pod-
 parcie...

Odnówmy zapomniane Jagiełłów przymierze
 I odżyjmy w miłości, nadziei i wierze —
 Miły dziś dola na mnie obowiązek kładzie,
 Wznosząc dziękczynny toast na Waszej bie-
 siadzie:

Niechaj w mych słowach, myśli mych ziomków
wysłowię
Pijac w imieniu Litwy, Wielkopolski zdrowie!..

169. Toast Polski.

Wznieśmy duchy pod szczyty polskich ideałów,
Zbliźmy serca, by jednym ogniem się rozpaścić,
Niech ta chwila, promienna świętością zapałów,
Skrzepi naród, by klęski nie mogły go zwalić!
Choć wielkość naszych celów do krzyża przybita,
Wrogowie w tę potęgę śmiercią nie ugodzą,
Kwiat myśli — nieujęty — wśród duchów roz-
kwita!...

Ideały się nasze w łonie Bożem rodzą!

170.

*Dwa toasty na uczenie, urządzonej na cześć
Libelta 1850 r.*

Karol Libelt należy do pierwszorzędnych pisarzy polskich. Ojciec jego był szewcem w Poznaniu. Libelt nie wstydził się bynajmniej swego pochodzenia. Kiedy go przyjmowano uroczyście we Lwowie, wtedy wyrzekł: »Kolebka moja trącała o warsztat ojca.« W r. 1831 walczył w szeregach narodowych za wolność Polski. W r. 1845 wybrano go członkiem przyszłego rządu polskiego, za co skazano go na 20 lat więzienia, jednakże roku 1848 został uwolniony.

Mąż ten wywarł potężny wpływ na wzrost oświaty Polaków, a mianowicie w Księstwie Poznańskim. Odznaczył się głównie jako filozof. Dążył do utworzenia odrębnej filozofii słowiańskiej. Najważniejszym jego dziełem jest: »Filozofia i Krytyka«, wydana na nowo w Poznaniu 1874 r. Zakończył życie Libelt 1876 roku; pochowany w Czeszewie pod Gołańczą.

W r. 1850 dnia 28 Stycznia grono rodaków urządziło w Poznaniu ucztę na cześć Libelta. Pułkownik Andrzej Niegolewski, żołnierz napoleoński i z 1831 r., wzniósł zdrowie, które przytaczamy.

170 a.

Toast pułkownika Niegolewskiego.

Panowie!

Zebraliśmy się tutaj dziś na obchód imienia Karola Libelta dla oddania naszej czci temu mężowi, który sprawie narodowej całe życie poświęcił, który walczył orężem i piórem za tęż sprawę i kilkoletnie po dwakroć za nią przecierpiał więzienie. Położył on liczne i znaczne zasługi dla naszego kraju i dotąd przewodniczy nam przykładem, nauką i oświatą; niech nam więc Karol Libelt żyje długo, szczęśliwie i swobodnie. »Niech żyje Libelt!« wykrzyknęło całe zgromadzenie.

170 b. *Odpowiedź Libelta.*

Obywatele!

Dziękuję wam z głębi serca mego za ten dowód waszej przyjaźni i szacunku dla mnie; nie mogę tego przypisać zasługom moim, bo te, jeżeli mam jakie, są zbyt małe, nie miałem bowiem ani środków po temu, ani stanowiska do położenia zasług w większych rozmiarach. Tę oznakę waszej czci przypisać mogę tylko tej myśli, której całe życie moje poświęciłem, a która przewodniczy narodowi memu i jak gwiazda przyświeca w ciemnościach okropnego losu naszej ojczyzny; lecz ta myśl, której starałem się być wiernym wyobrazicielem, jest powołaniem i obowiązkiem każdego Polaka. Wyrosła ona na mogiłach braci, za Ojczyznę poległych, krzepi się ona bohaterskim męczeństwem tylu więźniów, tylu wygnańców od min Sybiru aż do piasków Afryki, karmi się łzami osierociałych matek, żon, sióstr i kochanek, a jakkolwiek od lat 50 przechodzi koleje samych klęsk, upadków i męczeństwa, jest ona jednakże arką naszego zbawienia, wątkiem życia narodowego. Jest to myśl wiary i poświęcenia, a Polska stała się dziś nowym symbolem poświęcenia i męczeństwa. Nie opuszczajmy ani na chwilę tej myśli! Jakkolwiek dziś niektórym zdawać się może rozpaczliwem nasze położenie, to chyba dlatego, że im czas poświę-

ceń jest dłuższy, tem próba doświadczenia trudniejsza. Wszakże może właśnie dlatego jesteśmy dziś bliżej celu, niż się spodziewamy. Nie marnujmyż więc zachwianiem chwilowem lub zwątpieniem tyle męczeństw i ofiar, bo one nie mogą pozostać bez owocu. Niech dzisiejsze nasze zebranie wcieli w nas tę myśl, abyśmy się w tem gronie kolegów i współpracowników dla sprawy narodowej uważali za niemy i wypróbowany zastęp wojowników, za ową starą gwardyę Napoleona, która za godło sobie obrała: »La garde meurt, mais ne se rend pas.«

Jestem przekonany, że tą wiara, która nas ożywia, jest oraz na gruncie serca każdego Polaka i że przyjdzie chwila, w której się ozwie z całą siłą, w której nawet odszczepieńcy, jeżeli będą jacy, nawrócą się. Nam tylko ta zostanie zasługa, żeśmy do ostatka tej wiary narodowej bronili, i że zarobimy sobie moralnie na ową oznakę honorową *usque ad finem*, którą rząd narodowy w czasie podobnego jak dziś zwątpienia, ustanowił dla tych, którzy do końca wytrwają.

A zatem wzniesmy zdrowie tych, co wytrwają do końca!

170c.

Należy podać małą uwagę do powyższych toastów. Różnią się one tem od większej

części przemówień w niniejszem dziełku, że były istotnie wypowiedziane i to od znakomitych i zasłużonych mężów. Przestrzedz winniśmy, że można z nich tylko korzystać, ale nie przytaczać ich nigdy dosłownie.

Toast pułkownika Niegolewskiego niech służy za wzór jak uczcić zasłużonego męża. Wypada nieraz odpowiedzieć i podziękować za uczczenie, — otóż odpowiedź Libelta wielce jest w tej mierze pouczająca. Jakżeż skromnie on ocenił swoje zasługi, chociaż w istocie były one bardzo wielkie.

Wyrażenie francuzkie: »La garde meurt, mais ne se rend pas« znaczy: »Gwardya umiera, ale się nie poddaje«. Mieli tak wyrzec gwardziści Napoleona w bitwie pod Waterloo 1815 r., kiedy ich Anglicy i Prusacy wzywali do poddania się.

»Usque ad finem« znaczy po polsku: »Aż do końca.«

171.

Uczta w Gnieźnie na cześć hr. Edwarda Ponińskiego z Wrześni.

Hr. Edward Poniński położył wielkie zasługi dla kraju, gdyż w roku 1831 pospieszył nad brzegi Wisły, aby bronić niepodległości narodowej, a później brał gorliwy udział w pracy obywatelskiej. Za jego głównie sprawą powstało Towarzystwo rolnicze na powiaty gnieź-

nieński, średzki i wrzesiński, któremu 25 lat chlubnie przewodniczył. To też, gdy dla podeszłego wieku złożył urząd prezesa, rodacy, w uznaniu jego zasług, urządzili na jego cześć ucztę, która się odbyła w Grudniu na sali Hotelu europejskiego w Gnieźnie.

Salę biesiadniczą ubrano w bardzo piękne i stósowne transparenta. Na prawej ścianie sali, w samym środku, wisiał na wielkiem tle czerwonym biały orzeł z napisem: »Gród Lecha wita« — a u spodu: »W pracy spólnej połączone powiaty«. Pod orłem było godło z napisem: »Cześć 30-letniej zasłudze. Cześć przewodniczącemu«. Po prawej stronie orła wisiał transparent z godłami rolniczemi i napisem: »W pracy zasługa, bogactwo. Po lewej stronie napis wśród namalowanych snopów zboża czytać było można: »Żniwo nagrodą pracy.«

Zebrało się 130 osób, pomiędzy niemi znajdowali się: X. Biskup Cylichowski, X. Korytkowski, X. Stablewski, proboszcz z Wrześni (obecnie Arcybiskup gnieźnieńsko - poznański), M. Jackowski, patron Kółek rolniczych; dr. Władysław Niegolewski itd.

Wśród licznych toastów, jakie podczas owej pamiętnej ucztę wzniesiono, wyróżniało się przemówienie pewnego kapłana, który zasłynął jako jeden z najcelniejszych mówców kościelnych. Podajemy niżej ów głos serdeczny, wysławiający wielką powagę Gniezna.

172. *Toast gnieźnieński.*

Mniemam, iż Wielkopolska bądź co bądź świadomą jest wysokości swojego zadania. Jej bowiem Pan Bóg powierzył obronę kolebki narodu. I będziemy jej bronili wszystkimi siłami, aby na jej miejscu nie stanęła trumna narodu, będziemy się bronić, aby orłat ze starego ich gniazda nie wyrzucono. Ten obowiązek przypomina nam i ten gród, w którym tak miła nas zgromadziła sposobność, i ta Lechowa góra, u stóp której praojciec narodu słowiańską sochą pierwszą skibę rozorał, i ta stara Polski stolica, do której szczerbiec Chrobrego słał kijowskie bramy, a w której murach tylekroć rozlegał się chrzest zbroi rycerstwa, co stąd biegło na straż ojczyściej miedzy, na obronę uciśnionych. Ten obowiązek przypomina nam jeszcze i skądinąd miejsce dzisiejszego zebrania.

Gdy z całego majestatu i z całej świętności narodu nie pozostała wnukom jak tylko szata żałoby, a królom Wawel na groby, — Gniezno nie przestało być stolicą duchowej matki narodu i Kościoła, i tron prymasów nie przestaje tutaj się wznosić w tem długiem sieroctwie, jako symbol jedności narodu i jako wróżba niezawodna jego przyszłości! I dlatego tutaj żywiej biją serca, i dlatego tutaj silniejszą nasza otucha, bo chociaż w starym grodzie Piastów dźwięki obcej mowy do na-

szej się mieszają, one przez spiżową Chrobrego bramę nie dotrą do wnętrza katedry, nie prze-
 rażą w sarkofagach śpiących mężów Kościoła
 i narodu, nie zagłuszą »Boga Rodzicy«, co po-
 tężną nadzieją nad grobem św. Wojciecha się
 jeszcze odzywa, ani jednego dzwonu, co nam
 z echem minionych wieków przypomina obo-
 wiązek obrony kolebki narodu i jego świętości.
 Ta myśl, że nam w tej wielkopolskiej dziel-
 nicy przypadł zaszczyt tej obrony, musi
 dodawać też męstwa nam postawionym na
 tym najbardziej wysuniętym, więc najbardziej
 zagrożonym posterunku sprawy narodowej. Czyż
 męstwa atoli kiedy zabrakło Polakom? Gdy
 sztandary zaszumiały z białym orłem, gdy
 »Boga Rodzica« zabrzmiała, a huk dział i
 szcęk broni się rozległ, czyż do męstwa po-
 trzeba było zagrzewać tych, co ziemię napeł-
 niali chwałą swego męstwa? Ale dla nas in-
 nego męstwa potrzeba — bo inne boje toczy
 nasze pokolenie. Nam przypadło w tym ci-
 chym mozolnym boju — boju bez chwały, za-
 słaniać ducha narodu, bronić dziecięcia;
 aby mu nie wydarto języka narodu, chować
 przed zniszczeniem drogie pamiątki przeszłości
 narodu, a podnosić mężnie, choćby wśród zgli-
 szczy, tablice naszych nieprzedawnionych praw
 i swobód. Do tego potrzeba nie męstwa bojo-
 wego — ale męstwa mrówczej pracy a żela-
 znej wytrwałości!

A czy nie widnieją już owoce tej pracy na naszej ziemi? Czy nie widzimy ludu świadomością i poczuciem obowiązku dojrzewającego? Czy jest stan, któremu by można odmówić świadectwa szczerzej służby narodowej? Dzięki za to mistrzom pieśni i słowa, co bronili ducha narodu, dzięki cichym, pracowitym miłośnikom ludu, dzięki też uczciwej prasie, która go do służby narodowej wprowadza. W tej walce o ducha narodu — po naszej stronie zwycięstwo!

Czem ciało dla ducha człowieka, tem ziemia dla ducha narodu. Gdy ducha zabić nie podobna — więc o to ciało narodu, o ziemię walka się toczy. A jaka jeszcze walka! — Z proroczych chyba wyżył wielki Adam tę walkę oglądał, i ten, co czuł za miliony, czuł tę samą boleść, co my, gdy patrzeć musimy co dzień, jak obce morze wciąż grzmącemi pierściami strumienie piasku na łąk ojczystych rozlewa kobierce, na nich swe rozlewa całuny — patrzeć, jak daremnie wioska za wioską się broni — jak piaskiem zawiane, niby siola nadbrzeżne, czołem siłą się jeszcze przebić śmiertelne pokrycie. Grozę tego obrazu my Wielkopoleanie tem żywiej czujemy. Iluż bowiem swoich padło już tej czarnej fali ofiarą, iluż ich zagrożonych, iluż ich pochłonie może niedługo?

Więc tym, co wcześniej niebezpieczeństwo spostrzegli, co wcześniej chcieli sypać tamy, co

gnuśność i nieświadomość umieli do rozumnej pracy nad ziemią pobudzać, co stanęli do rozumnej walki — wdzięczność się od narodu należy.

Uczciliśmy męża, co w pośród tych powiatów przed 30 laty i zachętą w Towarzystwie rolniczym, które założył, a skuteczniejszym nadto przykładem uczył, jak bronić ojczystej ziemi — teraz cześć tym, co umieli zespolic prace pojedynczych Towarzystw, pobudzić je do czynności, dawać impulsu pożyteczne.

Zarząd centralnego Towarzystwa rolniczego przyjąwszy na siebie ten obowiązek, nie wziął na siebie zadania władzy w narodzie, nie rościł sobie pretensyi do prowadzenia narodu, nie dał się strącić z wytkniętej drogi — nie bił nigdy w wielki dzwon trwogi, ale ciągnie od lat kilkadziesiąt cierpliwie i wiernie za dzwonek na zaciąg narodowy.

I w tem jego zasługa. A chociaż szlachetnym i gorliwym usiłowaniam jego nie odpowiadają rezultaty, chociaż coraz więcej dezertarów od pługa, chociaż z kilkunastu tysięcy żołnierzy Gedeonowych, tylko chyba kilkaset owych biblijnych pozostanie tych, co się zbyli wygody a na których męstwie, co tu pracą się zowie, polegać można, to jednak gdy zdrowa myśl gospodarstwa rolniczego a z niem i rozumnego gospodarstwa narodowego, zawsze popierana przez zarząd centralnego Tow. rolni-

czego, coraz szersze ogarnia koła, gdy się i do młodszej braci coraz lepiej wciska i gdy ci, co pozostaną, co wytrwają na ojczystej miedzy, może sprawdzą słowa wieszczka, pokażą: co Polak może, gdy orze — będzie to w niemałej części zasługą tych, co budzili do pracy, co wołali do pług, do pług, którym powoli, ale niezawodnie rozorujemy mogiłę wiekowej niedoli.

Ojczyzna biedna, nie ma czem nagradzać tych, co dźwigają to brzemie obowiązków dla niej, więc płacą złotem swojego serca im bracia a tutaj obecnych mężów zarządu centralnego Towarzystwa rolniczego witają z wyrazem szacunku i wdzięczności: W ręce czcigodnego prezesa dr. Szumana piję zdrowie Zarządu Centralnego tow. rolniczego.

UWAGA. Toast powyższy wygłosił jeden z pierwszorzędných mówców, to też owo przemówienie można zestawić obok natchnionych słów Kornela Ujejskiego. Jedna i ta sama wielka myśl przemawia do nas w tych wspaniałych toastach.

173.

Podajemy jeszcze kilka szczegółów o uczcie gnieźnieńskiej, gdyż można stąd poznać, jak się tego rodzaju biesiady urządzają.

Najprzód przemówił patron M. Jackowski, wznosząc zdrowie jubilata, który podziękował za ten toast. Następnie Walery Hulewicz wznosił toast na cześć nieobecnej hr. Ponińskiej, żony

jubilata. W odpowiedzi na toast kapłana, wyżej przytoczony, odpowiedział obszernie Henryk Szuman, wznosząc toast na cześć Towarzystwa rolniczo-średzko-gnieźnieńsko-wrzesińskiego. Dr. Kazimierz Krasicki wznosił potem toast na cześć duchowieństwa. Odpowiedział kilku prostemi a z serca płynącemi słowy X. biskup Cybichowski, podnosząc, że duchowieństwo polskie, będąc kością z kości, krwią z krwi naszej, zawsze pracowało i pracować będzie nadal we właściwym zakresie nad dobrem kraju i ojczyzny. Dr. Zaremba pił potem zdrowie obecnej na uczcie prasy i gości. Ksiądz dr. Chotkowski wznosił toast obywatelstwa; ks. dr. Kantacki, dziękując za toast na cześć prasy, wznosił zdrowie koła Polskiego w Berlinie, za które podziękował dr. Henryk Szuman. Dr. Wł. Niegolewski wznosił zdrowie Patrona i młodzieży, W. Dembiński wznosił toast »Kochajmy się«, poczem dr. Józef Żychliński kilku pięknemi słowy podziękował za toast młodzieży, której hasłem jest praca, wytrwałość a ofiarność. Poseł K. Kantak wznosił następnie zdrowie Polek, matek i dziewcz polskich.

174. *Kochajmy się.*

Toast weselny przez hr. Leopolda Starzeńskiego, wygłoszony w Poznaniu.

Podsłuchiwać! — To wielkie przestępstwo na świecie,

Lecz do tego przestępstwa przyznaję się przecie.
 Podśluchałem — wyznaję — choć to grzech
 bez miary!

Podśluchałem szeptania — nowożeńców pary.
 Choć słów nie dosłyszałem, wzrok badałem z dali,
 Tym wzrokiem: »Kochajmy się!« do siebie sze-
 Do tego upoważnia już ślubna obrączka, [ptali.
 Zwłaszcza, gdy ją dziś wzięła tak czarowna
 rączka.

Jabym pragnął, ażeby też obrączka taka
 Teraz serce owiła każdego Polaka —
 Ażeby na tej ziemi cała nasza wiara
 Kochała się, jak gdyby nowożeńców para.
 Drużyna wielkopolska ściska dłoń Rusina,
 W tym uścisku dłoń czuję Mazura, Litwina.
 W staropolskim tym progu, który dziś nas gości,
 Niechaj połączy dłonie obrączka miłości.
 To moje przewinienie przebaczyć mi proszę
 I starym obyczajem: »Kochajmy się!« wznoszę!

175. *Jubilatowi Patryocie.*

Obchodzimy dziś pięćdziesięcioletni jubileusz pana....., zacnego obywatela, który nie tylko nigdy nie wypierał się polskości, ale na każdym kroku pracował dla dobra utrapionej srodze naszej narodowości. Obyś czcigodny Rodaku, ujrzał choć z daleka cel twoich marzeń. Wyręczam się tu ślicznym wierszykiem Kornela Ujejskiego:

Czterdzieści lat idziesz wytrwale; po drodze
 Ginęli w znużeniu kapłani i wędze.
 Za nami pustynia kośćciami zasiana,
 Przed nami czernieje moabskich gór ściana —
 Kto przejdzie z nas żywych te mury granitu?
 Daj tobie to, Boże, byś krzyknął ze szczytu!
 Ziemia obiecana!

Obyśmy wszyscy doczekali tej chwili po-
 żądanej. W tej nadziei wznoszę toast: Niech
 żyje nasz kochany....!

UWAGA. Toastu tego można użyć w różnych
 okolicznościach np. podczas uczty, aby uczcić którego
 ze zasłużonych gości. Zamiast pięćdziesiąt doda się
 inną liczbę w razie potrzeby, np. trzydzieści, przeszło
 20 itd.

176. *Szczęść nam Boże.*

Życząc w pracy wytrwałości,
 Zdrowia ciała, zdrowia ducha.
 Nieco grosza... Nieco włosów;
 Toż i serce niech ci bucha
 Tą miłością nieklamana:
 »Za kraj miły i za wiarę!«...

Wpółśród wioski kościół biały
 Niech się ludziom w dal przedstawia,
 Niech w nim w święto ranek cały
 Ksiądz pobożnie mszę odprawia;
 Ty zaś módl się w ojców wierze,
 Czuj niedolę twoich braci,
 I maluczkich kochaj szczerze —
 A Bóg szczęściem to wypłaci.

Za kościółkiem wielka szkoła
 Niech też czuwa nad młodzieżą,
 Niech oświeca młode czoła
 Myślą zdrową, jasną, świeżą;
 Tą też młodzież wykarmiona
 Już po innym pójdzie torze,
 I radością zapłoniona —
 Huknie z wiara: »Szczęść nam Boże!«

**177. Powitanie gości galicyjskich
 w Mogilnie 23 Lipca 1895 r.**

W r. 1895 zawitała pewna liczba Galicyan do Wielkopolski, aby zwiedzić Poznań, Gniezno i Kruświcę. W przejeździe przez Mogilno powitał kochanych gości J. Stark, ówczesny prezes Sokołów mogilnickich, następującą krótką, lecz treściwą przemową:

»Siostry i bracia Galicyanie!

Czujemy w piersi pragnienie swobody,
 I ona będzie — ona nam się śmieje,
 Tylko potrzeba jedności i zgody,
 Tylko potrzeba kochać, mieć nadzieję,
 Tylko się łączyć i bratać nam wszędzie,
 A jak Bóg żywie — tak też lepiej będzie!

Tylko jedność i zgoda stanowią siłę społeczeństw, jedność i zgoda zatem niechaj będą naszym hasłem. A jako zadatek tej jedności i bratniej życzliwości obywatelstwo mogilnickie przez moje ręce podaje wam te oto kwiaty.«

Słowa te wywołały wśród gości podkarpackich wielki zapal. Ze wszystkich okien wagonowych wychyliły się ręce, aby uściskać dłoń mówcy. Wśród okrzyków »Czołem!« »Niech żyją!« ruszył pociąg do Inowrocławia.

178. Kmieć kujawski wita rodaków w Kruświcy nad Gopłem.

Goście galicyjscy zajechali z Mogilna do Kruświcy, gdzie ich czekało wspaniałe przyjęcie. Zasługuje na szczególną uwagę powitanie wierszem, które wygłosił u stóp wieży zamkowej, zwanej niesłusznie Myszą, kmieć Mazgaj z Chełmc. Podajemy dosłownie to szczerepolskie powitanie, jako samorodny utwór wiejskiego poety:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
 Dziękuję Wam serdecznie, drodzy Goście mili,
 Zeście się tak licznie dziś tu zgromadzili!
 Przy tak liczmem gronie przybyłych nam Gości
 Witamy wszystkich społem w ojczyściej miłości —
 Że chociaż na krańcu prawie tu mieszkamy,
 Nie wzgardziliście Panowie zapoznać się z nami.
 Przybyliście Panowie, z dalekiej okolicy:
 Ze Lwowa, Krakowa, do naszej Kruświcy,
 Gród Piastów — ruina — Myszą Wieżą zwany,
 Połączył nas w sobie; — węzłem zwać go mamy.
 Jak ogniwo z ogniwem — łączycie się z nami,
 Aby dać poznać, jak bardzo się kochamy.

Ta polska ziemia, co nas wychowała,
 A teraz w naszym ręku tak bardzo stopniała...
 Tu by nam wszystkim łyzy ronić trzeba,
 Że los zawistny ujmuje nam chleba!...
 Kochajmy się, szanujmy, bracia, w Imię Boże,
 A Bóg nam w niedoli jeszcze dopomoże;
 Bo chociaż na nas różni czychają,
 Jednak duch żyje, serca pałają.
 Pozwólcie teraz uściskać Wam dłonie,
 Niech to będzie pamiątka, przy Gopła łonie.
 Życzę Panom w tym grodzie miłego pobycia,
 A po pielgrzymce zdrowia i długiego życia.
 Ja, poeta od Gopła, w włościńskiej sukmanie,
 Poeta swego chowu, wyrosły na łanie,
 Wołam: »Niech żyją goście Haliczanie:
 Górale, Krakowianie, Rusini, Lwowianie!
 Niech żyją! niech rosną! niech kwitną!«

179.

Po Bogu powinna być każdemu prawemu
 człowiekowi najdroższą Ojczyzna. Jeden z cel-
 niejszych poetów polskich, ks. biskup Ignacy
 Krasicki, nazwał miłość Ojczyzny świętą.
 Przytaczam ów krótki wierszyk, który powin-
 niśmy wszyscy Polacy umieć na pamięć.

Święta miłości kochanej Ojczyzny!
 Czują cię tylko umysły poczciwe,
 Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
 Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe;

Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
 Gnieździsz w umyśle rokosze prawdziwe,
 Byle cię tylko można wspomódz, wspierać,
 Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać.

Pod wrażeniem tego wiersza wznoszę
 toast: »Cześć Ojczyźnie!«

180. Toast na cześć ojczystej ziemi.

Bracia Rodacy!

Pierwszą i główną podstawą Ojczyzny jest ziemia, na której i z której żyjemy, a także w niej kiedyś złożone będą nasze kości na spoczynek wieczny. Ziemia ojczysta jest istotnie naszą matką w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, gdyż dostarcza nam pożywienia, a częściowo ubioru i mieszkania. Lekarze twierdzą, że co kilka tygodni odnawia się i przerabia nasze ciało, co się odbywa za pośrednictwem płodów ziemi. Jesteśmy zatem jej częścią, jej skibą i jakżeż jej za to nie kochać!

W naszej ziemi ojczystej złożone są miliony naszych dziadów, pradziadów, którzy ją potem uznoili i krwią serdeczną zlali, broniąc jej przeciw nieprzyjaciołom. To drugi ważny powód dla czego nam jest, a przynajmniej powinna być drogą ziemia polska.

Zważmy i to, że kraj nasz jest obdarzony niezwyklejmi pięknosciami i skarbami. Wszakże nasze polskie góry, zwane Karpatami, nawet

cudzoziemców zachwycają! Na tej ziemi wznoszą się starosłowiańskie kurhany, zwane żałami, i pradawne świątynie, jak oto gnieźnieńska, poznańska i krakowska katedra na Wawelu, kościół Panny Maryi w Krakowie, sześć wieków istniejący i świątynia Boga-Rodzicy w Częstochowie, dokąd miliony Polaków i Polek odbywało i odbywa pielgrzymki. Na tej ziemi żyli nasi święci Patronowie i Patronki, królowie i księżęta, biskupi, kapłani, rycerze, mieszczanie i kmiecie. O drodzy bracia rodacy i rodaczki, trzeba mieć kamienne sarce, aby nie kochać tej rodzicielki i żywicielki naszej! Cześć ojczystej naszej polskiej ziemi i niech żyją ci, którzy jej obcym nie sprzedają!

181. Podobny toast, ale krótszy.

Wznoszę toast na cześć polskiej ziemi, która nas żywi i żywiła naszych dziadów i pradziadów, w której spoczęły miliony Polaków i Polek i która nas swego czasu przyjmie w swe łono. Nie kwitną na naszej ziemi cytryny, pomarańcze i laury, mało też zawiera ona złota i srebra, ale zato obdarzył nas Bóg arcydarem chleba i solą. Nasz wielki poeta, Adam Mickiewicz, powiada w »Panu Tadeuszu«, że nasze pola są malowane zbożem rozmaitem, wyłaczane pszenicą, posrebrzane żytem,

a ukochał on tak gorąco kraj ojczysty, że w jego poemacie nawet żaby polskie grają piękniej, niż żaby codzodziemskie. Niestety! nierozsądni niektórzy Polacy sprzedają nieraz obcym a czasem nawet wrogo usposobionym dziedzictwo przodków. Jest to grzech narodowy. Kto sprzedaje dla zarobku ziemię polską, ten zdradza naród swój, a zdrajca kraju nie znajdzie nigdzie pokoju. Bracia Rodacy, powtórzcie za mną, proszę, toast: Cześć polskiej ziemi, a niech żyją ci, którzy jej nie oddają dobrowolnie w obce ręce.

182. Na cześć Ludu polskiego.

Ziemia jest podstawą Ojczyzny, jednakże jest ona martwa, a nabiera dopiero przez lud, który ją zamieszkuje, życia i znaczenia. Dlatego słusznie odzywa się Karol Libelt temi słowy: »Kocham nietylko ziemię, ale i naród na tej mieszkający. Jestem skibą tej ziemi, ale jestem oraz kością z kości, krwią z krwi współplemieńców moich. Ich prochami i ich tchnieniem napełnione to powietrze, które i ja do piersi mojej posyłam, i z krwią moją powinowacę, a raczej pokrewniam. Współrodacy nasi, z tych samych cząstek ziemi ojczyściej złożeni, są jednym rodzeństwem Matki wspólnej. Kto zatem miłuje Ojczyznę, miłować

powinien naród swój, bez różnicy stanu i urodzenia«. Jak każdy ojciec i matka kochają, najwięcej najmłodsze swoje dzieci, bo niewinne, tak prawy syn Ojczyzny, obejmując miłością cały naród, najwięcej i najserdeczniej miłuje niższe warstwy ludowe, mieszkańców chat i lepianek.

Trzeba w nieoświeconych i mało oświeconych braciach naszych budzić godność człowieka i godność narodową. Do tego wzywał gorąco wielki polski patryota, Karol Marcinowski. Należy też dokładać gorących starań, aby szerzyć oświatę i pomnażać dobrobyt tych rodaków, którzy są biedni i nieoświeceni. Uczmy ich przedewszystkiem dziejów ojczystych. Bracia Rodacy, wznoszę toast na cześć Ludu polskiego i tych patryotów, którzy pracują dla jego oświaty i dobrobytu. Niech żyją!

183.

Bracia Rodacy i Siostry!

Mój toast na cześć ojczystej ziemi jest krótki, gdyż mieści się w następującym czterowierszu:

Z tej tu strony Wisły, jak i stamtęj strony,
Ziemia nasza polska i polskie zagony —
Ziemia nasza polska jest krwią przesiąknięta,
Kochajmy ją, bracia, bo to ziemia święta!

A zatem cześć i sława polskiej ziemi!

184. Na cześć trzeciego najmłodszego brata.

Jest piękna powieść ludowa o górze sobotniej. Pewna matka miała trzech synów, z tych jeden był wojakiem, drugi organistą, a trzeci chłopem. Matka umarła. Wtedy poradziła mądra kobieta, że skoro się pokropi ciało matki żywą wodą z sobotniej góry, matka ożyje. Poszli po wodę dwaj starsi bracia, ale skamienieli, gdyż nie zdołali się oprzeć pokusom. Poszedł brat trzeci, zwyciężył smoka i wszelkie pokusy, a dostawszy żywej wody, wskrzesił matkę.

Powieść ta ma wielkie znaczenie. Najstarszym synem szlachta, średnim uczeni a najmłodszym lud, t. j. włościanie i mieszczenie. Myśl tę wyraził prześlicznie poeta polski, Adam Asnyk, tylko, że u niego zamiast matki zachodzi królewna. Posłuchajcie.

Może zobaczysz w czarodziejskiej baśni,
Wysnutej z podań ludowych legendzie,
O tem, co było i o tem co będzie,
Niby widzenie mgliste ideału:
Śpiącą królewnę na górze z kryształu,
Którą z rąk złego odbić czarodzieja
Trzem braciom słuszną jaśniała nadzieja.
Jak dwaj z nich w morze pobiegli płomieni,
I nie wrócili więcej — zwyciężeni.

Ale ten trzeci, najmłodszy, w siermiedze,
 Oprze się pokus i czarów potędze,
 I pnać się zwolna, mimo strażę gniewne,
 Z snu zakłętego obudzi królownę.

Wznoszę toast na cześć tego
 najmłodszego brata: Niech żyje!
 Lud polski niech żyje!

185. Cześć Polskiemu ludowi.

Bracia obywatele, synowie polskiej ziemi!

W powstaniu Kościuszki była chorągiew,
 na której był snop namalowany z podpisem:
 »Żywią i bronią«. Dwa te wyrazy są zaiste
 godłem ludu wiejskiego. Wszakżeż to chłopci
 uprawiają w pocie czoła ojczyste łany i tną
 kosami dojrzałe zboże. Gdyby nie praca kmieci,
 nie byłoby chleba. Któż stawał chętnie
 w ojczystych szeregach, kiedy Ojczyzna wezwała
 synów do broni? Podczas powstania Kościuszki
 chłopci polscy przyczynili się głównie do
 zwycięstwa pod Raclawicami. Mężny Bartosz
 Głowacki i Stach Świstacki zdobyli moskiewskie
 armaty. W legionach polskich pod dowództwem
 Dąbrowskiego i w wojsku Księstwa Warszawskiego
 najwięcej było wieśniaków. W powstaniach 1831,
 1848 i 1863 r. lud polski wiejski i miejski nie
 żałował krwi serdecznej. Gdyby 1831 r. dowódcy
 byli ożywieni tym dzielnym duchem, jakim byli
 przejęci żołnierze polscy, z pewnościąby byli
 wywalczyli Polskę

wolność i niepodległość. Zaznaczam też, że lud polski jest dotychczas bardzo religijnym, to też słusznie powiedział X. Karol Antoniewicz, że połowę nieba zajmą polscy chłopci.

Wznoszę więc zdrowie polskich włościan. Niech żyje lud polski.

186. *Wiersz Brodzińskiego.*

Kazimierz Brodziński, twórca »Wiesława« i pieśni »Pamiętne dawne Lechity« już przed kilkudziesięciu laty ułożył rzewny wierszyk na cześć ludu polskiego, który pozwalam sobie wygłosić.

Rycerz to niewielki — ojczyźnie ubliża,
Który nad stan wszelki rolnika poniża.
Dobry polski chłopiec, dłoń jego obroni,
Wyżywi nas snopek, w potrzebie zasłoni,
Zbożem jego kosa posuta jest ziemia,
Tak on na niej kłosa, jak laury rozplenia.
Z wołkiem on w pokoju uprawia nam błonie,
Na koniku w boju pospiesza w obronie.
Te warowne grody, te pańskie pałace,
Jego to zachody i jego to prace.
W pomoc kraju biegał on z pańskimi syny,
Wszędzie on należał prócz zysku i winy.
Rycerz to niewielki ojczyźnie ubliża,
Który nad stan wszelki wieśniaka poniża.

Wznieśmy toast: Niech żyje lud
Polski, ta nasza nadzieja! Na
pzar!

187. *Cześć Polskiej ziemi.*

Cześć Polskiej ziemi, cześć,
 Ojczyźnie naszej cześć,
 Cześć Polsce, cześć!
 Kto się jej synem zwie,
 W kim dusza polska wre,
 Niech staje w grono te,
 Pieśń chwały wznieść.

Niezawsze jarzma srom
 Przenikał Piasta dom.
 Był lepszy wiek,
 Niezawsze lew ten spał,
 Trzy berła w ręku miał,
 Tysiączne klęski siał,
 Nim w boju legł.

Wypowiedziawszy te dwie zwrotki ze znanej pieśni, wnoszę okrzyk: Niech żyją z acni Polacy i Polki, którzy nie zwątpili o przyszłości narodu!

188. *Język ojczysty.*

Karol Libelt w sławnej rozprawie: »O miłości ojczyzny«, tak pisze o języku polskim: »Narodowość jest sercem, język jest krwią, ojczyste ciało narodu opływającą. Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią i życie jego; wytocz z narodu język, a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje, dopóki język jego żyje, bez

języka narodowego niema narodu. Mowa jest obrazem myśli i uczuć człowieka; język jest obrazem myśli i uczuć narodu. Jest to głos ojczyzny z jej serca i ducha wydobyty. Ojczyzna nim do swych dzieci przemawia i działania rodzona między sobą nim przemawia i rozumieją się dzieci z macierzą. Do języka stósują się wszystkie duchowe potęgi narodu, wszystkie jego myśli i uczucia. Cokolwiek naród miał wielkiego, to w języku złożył. I stąd to taka głęboka w nim mądrość, taka logiczność, taka filozofia, że człowiek zdumiewa się nad nią i prawie sądzić był skory, że sam Bóg ludzi języka nauczył.

Zaprawdę, że nie kto inny, tylko Bóg był tu nauczycielem. I tem to dziełem najszczytniejszem, tą mądrością czysto narodową, tą spuścizną po talentach i geniuszach wszystkich wieków istnienia narodu twojego, — ty śmiesz pogardzać, albo nie mieć obowiązku uszanować ten skarb ducha?« Tyle mówi Libelt.

Panowie, zachęcając do miłości języka ojczystego, wznoszę toast na cześć tych, którzy się nie wstydzą języka przodków, którzy zawsze i wszędzie dają pierwszeństwo ojczystemu językowi. Niech żyją!

189. Na cześć ojczyzny.

Ojczyźnie, bracia, śpiewajmy,
Pijmy jej zdrowie wesoło,

Przytem się szczerze kochajmy,
Tworząc braterskie koło.

Gdy męskie serce w nas bije,
A piękna pora nadchodzi,
Któż z nas nie śpiewa, nie pije?
Komuż czas mile nie schodzi?

O! kto rodaków miłuje,
Kto kocha ojczyznę swoją,
Pewnie wesołym się czuje,
Tańczy i śpiewa pieśń moją.

A choć łza czasem upadnie,
Jak się to czasem wydarza,
Jęczących znaleźć tak snadnie,
A więc pocieszymy nędzarza.

Dalejże, bracia, śpiewajmy,
I pijmy ojczyzny zdrowie,
Rodakom dłonie podajmy,
A dzięki naród nam powie.

St. W.

UWAGA. Powyższy toast można razem śpiewać
lub pojedynczo wygłosić.

190. Zachęta do nauki polskiego czytania.

Nasze gazety przypominają często, a może
nawet za często, aby uczyć dzieci polskiego

czytania i pisania. Sądę, że przedewszystkiem godzi się przypominać ów obowiązek na zebraniach, jakim jest dzisiejsze.

Człowiek się różni tem głównie od zwierząt, że może rozwijać swoje zdolności umysłowe, czyli oświecać się. Kluczem do oświaty jest nauka czytania i to rodzinnego języka. Niech Niemcy uczą się po niemiecku, Francuzi po francuzku, a Polacy po polsku. Nasza święta mowa nie zasługuje na pogardę, gdyż przez dziesięć wieków od czasów Piasta wyrażają Polacy swe uczucia w języku polskim, a pierwszy druk polski pojawił się 1475 roku w wrocławskiej agendzie. Zatem od 425-ciu lat drukują się polskie pisma i dzieła. W szkołach w pruskim zaborze nie doznaje polski język opieki, gdyż tylko w niektórych okolicach Poznańskiego i to najwyżej dwa razy na tydzień uczą po polsku. Uczmy w domu dzieci polskiego czytania, a zasłużymy sobie na wdzięczność narodu i młodego pokolenia. Panowie, wznoszę toast: »Niech żyją ci Polacy i te Polki, którzy uczą dzieci polskiego czytania!«

191. Do polskiej młodzieży.

Widzę, że w naszym gronie znajdują się polscy młodzieńcy, dlatego odzywam się do nich słowami Karola Libelta: »Ucz się mło-

dzieży polska, co to jest ojczyzna i co jest jej duchem, jej potęgą, jej szlachetną cząstką, jej boskością, abyś gorejąc miłością ojczyzny, wiedziała, gdzie wylać strumienie uczuć młodzieńczych, co ująć w silne twej młodości ramiona. Oświatę ujmij! Naukę ujmij! Przyłóż się usta do tego niezmierzonego morza umiejętności, i pij — pij z niego tak spragnioną duszą, jakobyś się miała na całą wieczność napić. Bo pamiętaj młodzieży, że gdy ty urośniesz w ducha i ojczyzna w niego urośnie; żeś ty jej ozdobą, jej zaszczytem, jej szczęściem, jej wszystkim; że z ciebie podpora, z ciebie sława i potęga narodu; żeś ty młodzieży słońcem, a światło tego słońca ma któregoś dnia kraj twój oświecić. Gdy ty się oświecać nie będziesz, i promieniami geniuszu kraju nie rozświecisz, zagaśnie kiedyś dzień nad nim i noc ciemności rozpostrze się nad tym ludem i nad tą ziemią, którą ojczyznę swoją nazywasz i o której prawisz, że ją kochasz.

O gdyby młodzież polska podała sobie dłonie, zagrzewała się nawzajem do celowania w każdej gałęzi nauk; gdyby naraz stanęły całe jej zastępy, uzbrojone nauką, osłonięte pancerzem w każdym zawodzie gruntownych wiadomości i gdyby rzuciły w świat geniuszu pociski, mógłby wtedy rzec drugi ich Leonidas »przy świetle tych gromów będziemy walczyli.« Niech żyje ta polska młodzież.

która pracuje w myśl przytoczonych słów Karola Libelta!

192. *Na zebraniu lub uczcie, w której młodość bierze udział.*

Zebraliśmy się, aby przedewszystkiem pokrzepić ducha i wzmocnić bratnią miłość za pomocą ojczystego słowa. Przytaczam w tym celu kilka wyjątków o młodości z poezyi naszych wieszczów. Adam Mickiewicz w prześławnej »Odzie do młodości« tak się do nas odzywa:

Młodości, ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przenikaj z końca do końca.
Młodości, orla twych lotów potęga,
A jako piorun twe ramię.

Posłuchajmy, jak pięknie i rzewnie przemawia do nas Zygmunt Krasiński:

Młodość, mistrzu, jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały,
Choć przemija sama szparko
Cios jej dłuta wiecznotrwały.

Bohdan Zaleski, zwany słowikiem Ukrainy, temi słowy głosi chwałę młodości:

Święć się, święć się, wieku młody,
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty,
Ideale wiary, cnoty,
I miłości i swobody.

A na innem miejscu tak się odzywa:

Kwiat, gdy wiosną nie rozkwita,
Wcześniej uschnie w krzewinie,
Myśl, gdy młodo nie rozświta,
Już się więcej nie rozwinie.

Edmund Wasilewski, ów ulubieniec młodzieży, przemawia do nas temi ognistemi słowy:

Młodzieńcy, duchem i ciałem
Spełnijoie kielich goryczy!
Tak gorzko na świecie całym,
Łez krople kto z was policzy?
Młodzieńcy duchem i ciałem!

Niech w piersi zapłoną ognie,
Niech w duszy zawrą upały;
Myśl niechaj żelaza pognie —
A na świat, obdarty z chwały,
Wyrzucmy piorunów ogień!

Pod wrażeniem słów tych czterech piew-
ców wznoszę toast: Niech żyje młodzież
polska, pracująca dla dobra narodu!

193. *Słowianie górą.*

Twierdzą uczeni, że zbliża się epoka słowiańska, kiedy na widowni świata wystąpią zapomnieni dotychczas i pogardzeni Słowianie. Dziwna rzecz, że pierwszym był Niemiec Herder, który zapowiedział Słowianom szczęśliwszą przyszłość. Oto choć jedno jego zdanie w tej mierze:

»I wy tak głęboko upadłe, a niegdyś pracowite i szczęśliwe ludy słowiańskie, obudzicie

się kiedyś ze snu długiego i zajmiecie w posiadanie piękne wasze dziedziny od Adryatyckiego morza aż do gór Karpackich, od Donu aż do Woltawy i wolno wam będzie święcić wasze starożytne uroczystości.«

Inny znakomity niemiecki uczony Hegel taki wydaje sąd o Słowianach: »Wiele to jest jeszcze pokoleń, których siły drzemają, a do których przyszłość może należeć będzie. Może to jest przeznaczeniem Słowian. Być może, że od nich nowe wyjdzie światło, gdy ich czas nadejdzie.«

Posłuchajmy słów Mickiewicza: »Opatrzność przygotowała ród słowiański do przyjęcia nowego porządku.«

Oto co mówi Karol Libelt: »Jak olbrzymie jest ciało Słowiańszczyzny w przeszłości, tak olbrzymia jest jej przyszłość.«

August Cieszkowski, potężny myśliciel, napisał te pamiętne słowa: »Szczep słowiański jest ogromny, rozległy i silny, niezmierną przestrzeń świata zalegający, a przecież odpowiedniego w dziejach świata udziału dotąd pozbawiony, owszem nad podziw poniżony i sporniewierany, — jakoby umyślnie przez Opatrzność do przyszłych powołań zachowany.«

Głoszą także szczęśliwą przyszłość Słowiańszczyzny Polak Stanisław Staszyc i Czech Jan Kolar, sławny piewca »Córy Sławy.«

Przekonujemy się zatem, że Słowianie
będą górą. Przeto wznoszę toast: »Niech
żyją Słowianie!«

194. *Na cześć Polaków, Czechów i Rusinów.*

Lech, Czech i Rus, trzech bracia rodzeni,
Nie wiem dlaczego dzisiaj zapomnieni,
Każdy z nich dzisiaj żyje sam dla siebie,
Lecz przyjdzie chwila, że w wielkiej potrzebie
Razem się zejdą i uderzą w dłonie,
A wtedy ogniem zapłoną nam skronie.
Na pomyślność szczęśliwej godziny,
Wiwat Lechy, Czechy i Rusiny!«

Te słowa wypowiedział X. M. Gdyby się
Polacy, Czesi i Rusini połączyli w jedną całość,
stworzyliby niezwyciężoną potęgę. Trzy te na-
rody razem liczą 40 milionów ludności. Bolesław Wielki dążył do połączenia Polaków, Rusi-
nów i Czechów, dlatego starał się pozyskać
Pragę i Kijów. Praga miała być stolicą tego
wielkiego państwa słowiańskiego. Dawni nasi
przodkowie znali dobrze wielkie znaczenie i po-
żytek podobnej unii. Ruś złączyła się z Polską,
nie udało się z Czechami, choć nie brakło
w tym celu usiłowań. Dziś trzeba dążyć do
duchowej jedności w dziedzinie piśmiennictwa,
sztuk pięknych, oraz handlu i przemysłu.
Wznoszę toast z życzeniem, aby ta myśl w czyn

się zamieniła. Niech żyją Polacy, Czesi i Rusini!

195. Toast na cześć Czechów.

W gronie naszym zasiada p..., drogi nasz pobratymiec, syn czeskiej ziemi. Z tego powodu niech mi będzie wolno rzucić okiem w przeszłość, kiedy Czesi i Polacy szli ręką w rękę, dążąc do jedności. Już w zaraniu naszych dziejów Czech i Lech podają sobie bratnie dłonie. Światło wiary chrześcijańskiej z Czech do Polski zawitało za pośrednictwem Dąbrówki, czeskiej księżniczki. Nasz Bolesław Wielki, urodzony z Czeszki, starał się połączyć Polskę i Czechy w jedną całość. Wacław, król czeski, koronował się w Gnieźnie na króla polskiego. W bitwie pod Grunwaldem 1410 r. dopomogli Czesi Polakom do zwycięstwa nad Krzyżakami. Władysław, syn króla polskiego Kazimierza, zasiadł na czeskim tronie. Język czeski był wówczas w Polsce wielce upowszechnionym. Pisarze zygmuntownscy kształcili się na czeskich wzorach, a Paprocki pisał po polsku i po czesku. W naszym wieku obudziła się na nowo czesko-polska wzajemność. Wykształceni Czesi znają nasze dzieje, nasz język i piśmiennictwo. Wyciągają oni do nas bratnią rękę w celu zawarcia przymierza, czyż ją odepchniemy, czyż się odpłacimy obojętnością

za ich gorące dla nas uczucia? Zmarły przed kilku laty zacny Edward Jelinek całe życie poświęcił szczytnej idei zbratania polskiego i czeskiego narodu. Następcą jego jest szlachetny Adolf Czerny. Nie zdobyliśmy się jeszcze na podobnie gorliwych pracowników dla polsko-czeskiej wzajemności.

W nadziei, że coraz więcej dążyć będziemy do duchowego braterstwa z dzielnymi Czechami, wznoszę toast: Na zdar — niech żyją Czesi!

196. W podobnym duchu.

Adam Mickiewicz, największy wieszcz w Polsce i w Słowiańszczyźnie, napomina wyrażnie Polaków, że przedewszystkiem pomoc rodzinna należy się od Polski bratu Czechowi i ludom Czechii pokrewnym. Czesi okazywali i okazują na każdym kroku uczucia przyjazne dla nas.

Posłuchajmy dwóch czeskich poetów, jak się odzywają o naszym narodzie. X. Suszył tak do nas przemawia:

Polsko, Polsko! w królewskiej koronie,
Siostró mojej słowiańskiej Ojczyzny,
Łzawem okiem, gdy widzę Twe bliźny,
Ogień żalu w piersi mi rozpłonie.

Słyszeliś Ty niegdyś w Słowian łonie,
Gdy na pogan żbrojne pychę szyli,
Żbrojne Krzyżem Twoje wojowniki
- Biegły, niosąc orły i pogonie,

Niech żyje!

Gdzie dziś wolne berło, wielka pani?
 Ach! me serce ciężkim bólem stęka,
 Berło kruszy nieprzyjaciół ręką

Znaj się k' siostrom,*) spojrzij w krzyża tęczę!
 Gwiazdy wiary niech Ci skroń uwieńczyą.
 A przed panią ludy się rozklęczą.

Gdy 1861 r. w Warszawie Moskałe strzelali do bezbronnego ludu, wtedy Wacław Szolc, czeski poeta, napisał wiersz na cześć polskiego narodu. Przytaczamy ów śliczny utwór w przekładzie Jana Chęcińskiego:

Ty święty, polski narodzie,
 Co z pieśnią w ustach umierasz,
 Miecz wrogów, gdy pierś twą bodzie,
 Modlitwą niebo otwierasz!

Pobożny ludu, ostatnią
 Cnotę do szczytu doprowadź,
 Słowian za miłość ich bratnią,
 Ucz się wzajemnie miłować!

Ręka nas losów rozdarła,
 Legł ojciec pod gromów mocą,
 Lecz Matka-Sława nie zmarła,
 Czuwa nad dolą sierocą.

Złożmy więc jedną rodzinę,
 Starym słowiańskim zwyczajem,
 I ojców żyzną krainę,
 Uprawiać spieszymy nawzajem!

*) Znaj się k' siostrom czyli ku siostrom — znaczy tyle: „Kochaj Polsko ludy słowiańskie.“

Ty potem, polski Narodzie,
Będiesz nam wzorem ofiary,
Pochodnią w wspólnej zagrodzie,
Obrońcą praojców wiary!

O święty ludu! ostatnią
Cnotę do szczytu doprowadź,
Swych braci za miłość bratnią,
Umiej wzajemnie miłować.

Pytam się, czy który z poetów polskich podobnie przemówił do naszych kochanych Braci Czechów? W górę więc podnieśmy czasze i wychylmy je na cześć pobratymców. Na zdar! Niech żyją Bracia Czesi!

197. Czeszki niech żyją!

Czesi są wymownym dowodem, że bez współudziału kobiet w życiu duchowem nie może się naród odrodzić, gdyż dopiero od czasu, gdy i Czeszki zajęły się gorliwie swym ojczystym językiem i literaturą, od tej chwili mia-
nowicie, gdy za pióro uchwyciły, dźwignął się ostatecznie naród czeski z upadku.

Słyna Polki z patryotyzmu. Podług mego zdania nie ustępują Polkom Czeszki w miłości Ojczyzny, różnią się w tem tylko, że ich miłość jest więcej praktyczna. Niema Czeszki, jako tako wykształconej, któraby nie znała dokładnie dziejów czeskich i piśmiennictwa.

Wspomnę choć o kilku Czeszkach patryotkach, czyli włastenkach, jak mówią Czesi.

Okolo 1840 r. była pierwszą patryotką w Czechach Anna Hlawsowa, córka młynarza. Ojciec, chociaż był dosyć zamożny, nietylko nie dał córce wyższego wykształcenia, ale zakazał jej wogóle czytać książki. Anna musiała przez cały dzień trudnić się w składzie sprzedażą mąki, mimo to w wolnych chwilach najczęściej w nocy czytała czeskie książki. Poznała w ten sposób dzieje ojczyste, piśmienictwo, a nawet nauczyła się po polsku. Ona to wyrzekła do Honoraty z Wiśniowskich Zapowej, Polki, która wyszła za mąż za Czecha, te pamiętne słowa: »Wy Polacy jesteście męczennikami, a my, Czesi, nietylko męczennikami, ale także niewolnikami, dlatego zasługujemy na większe jeszcze współczucie, a nasze skromne usiłowania powinny znaleźć uznanie i poparcie.« Gdy urządzono pierwszą czeską besedę, wtedy zaproszono Annę Hlawsową do pierwszej pary w tańcu. Córka młynarza całe życie poświęciła dla czeskiej sprawy.

Jeszcze więcej zasłynęła w Czechach Anna Naperstek, która w młodości zamiatała izby szkolne, aby za to mogła pobierać nauki. Jako służąca zebrała sobie 70 złr. Po śmierci małżonka zawiadowała sama browarem. Co dzień rano o 6-tej godzinie szła do kościoła na Mszę św., a potem przez cały dzień była w ruchu. Czyniła ona takie ofiary dla ubogich, że mogłaby zawstydzić milionowych bogaczy. Co pią-

tek rozdzielała 2000 bochenków chleba pomiędzy biednych. Zajmowała się szczególnie biedną młodzieżą. Na czeskie muzeum przemysłowe przeznaczyła dawniejsza służąca 150,000 złr., czyli 300,000 marek. Pomędzy autor-kami czeskiemi zasłynęły: Bożena Niemcowa, Karolina Swietła, Eliszka Krasnohorska, Marya Czacka, Albina Dworzaczkowa, Więcysława Lużycka, Zofia Podlipna, Peszkowa i wiele innych. Krasnohorska przełożyła pięknie na czeski język »Pana Tadeusza.«

Czeszki zasługują zatem na cześć i uznanie, dlatego wznoszę toast: »Niech żyją Czeszki!«

198. Na cześć ludu czeskiego.

Podstawą i jądrem czeskiego narodu jest lud włościański czyli czescy chłopci. Wskrzesiciele czeskiej narodowości nie zwrócili się do szlachty, ani do mieszczan, gdyż byłby to głos wołającego na puszczy, ale odezwali się do ludu kmiecego, który poparł zacne usiłowania. Takich gospodarzy włościańskich, jacy istnieją w Czechach, nie ma w całej Słowiańszczyźnie. Chłop czeski czyta wielkie gazety polityczne, należy do towarzystw rolniczych, do spółek pożyczkowych, bierze udział w zakładaniu towarzystw akcyjnych, stara się pilnie o oświatę, gospodaruje postępowo, a co główna, popiera

słowem i czynem ruch narodowy. Gdyby nasi polscy gospodarze włościańscy uprawiali tak samo swą rolę, jak czescy kmiecie, pomnożyłby się wkrótce nasz majątek narodowy o miliony marek. Nie hołdują czescy włościanie pijaństwu, a jeżeli piją, to przeważnie piwo własnego wyrobu w czeskiej gospodzie, a unikają wódki i żydowskiej karczmy. Zatem pieniądź pozostaje w kraju i pomiędzy swymi.

Ludu czeskiego byli synami najznakomitsi mężowie czescy w ostatnich czasach: Żyjący jeszcze Władysław Rieger jest synem młynarza; Wacław Hanka urodził się pod strzechą wieśniaczą; tak samo Józef Jungman i Czelakowski. Franciszek Polacki był synem nauczyciela ludowego. To też słuszne są słowa Witosława Halki, że tylko z odkrytą głową można mówić o czeskim ludzie. Wznoszę więc zdrowie: Sława dzielnemu ludowi czeskiemu! Niech żyje!



Kilka uwag o wznoszeniu toastów.

Zręcznie wypowiedziany toast przyczynia się wielce do wesołości i jest tem poniekąd dla ducha, czem pokarm dla ciała. Jednakże na to zważać należy, że długie i niestósowne toasty, przy których mówca się krztusi i męczy, sprawiają niechęć i psują zabawę. Dla tej przyczyny podajemy kilka wskazówek, które się mogą bardzo przydać mianowicie dla początkujących.

1. Toasty powinny być krótkie, a w każdym razie niezbyt długie. Zdarzyło się na pewnem weselu, że mówca wygłaszał toast przez pół godziny. Gdy skończył, już kilku biesiadników drzemało, a jeden nawet zaczął chrapać. Pięć do dziesięciu minut wystarcza zupełnie na wypowiedzenie mówki. Lepiej jeszcze ograniczyć się na jedną do dwóch minut, zwłaszcza, jeżeli wiele osób przemawia. Oczywista rzecz, że poważne zasługami i wiekiem

osoby mogą dłużej przemawiać, boć, jak wiadomo, niema reguły bez wyjątku.

2. Ile możliwości trzeba się poprzednio przygotować, jeżeli się chce mówić dłużej. Odnosi się to szczególnie do początkujących. Przeczytaj sobie książkę z toastami, ale nie wygłaszaj zupełnie dosłownie, bo niezawodnie niejeden a może większa część słuchaczy zna to dziełko, albo już może dawniej słyszeli twoje przemówienie. Zwróć uwagę na sprawy miejscowe, osobiste. Przypuśćmy, że np. wesele się odbywa dnia 3-go Maja, jakaż wtedy piękna sposobność, aby wspomnieć krótko o tym ważnym wypadku w polskich dziejach. Jesteś może szkolnym kolegą narzeczonego lub narzeczonej; w takim razie możesz przypomnieć czasy młodości i przytoczyć jaki pamiętny szczegół z lat ubiegłych.

3. Naucz się dobrze na pamięć przemówienia, gdyż powtarzam, że prawdziwą przykrość sprawia mówca, jeżeli traci wątek toastu, kręci się, czerwieni, bąka wciąż: e, e, e, prztem kaszle itd. Lepiej wcale nie mówić, jeżeli się nie umie dobrze na pamięć lub nie ma się daru wymowy.

4. Nie używać przy wznoszeniu toastów ordynarnych wyrazów, dwuznaczników, obrażających wstydlivość i wogóle błahych wyrażań, które się zwią trywialnemi. Co uchodzi w

cztery oczy, nie uchodzi na większem zebraniu, chociaż zaleca się i w cztery oczy wstrzemięźliwość w mowie. Przykładów nie przytaczamy, gdyż już takie przykłady mogłyby wywołać zgorszenie dla serc niewinnych.

5. Należy do przyzwoitego tonu, aby mówcy nie przerywać, a pod żadnym warunkiem nie wolno krytykować. Jakiś szanowny obywatel na weselu zwrócił uwagę, że palenie cygar w obecności niewiast nie dowodzi dobrego wychowania. Na to odezwał się młodzik ćmiący cygaro, już nieco podchmielony, że to głupstwo. W tej chwili przyskoczyło doń kilku gości i wyniosło na podwórze. Od tego czasu strzegł się przerywać mówcom toasty.

6. Szczególną należy zachować ostrożność, jeżeli się wznosi toast na cześć damy lub wogóle niewiast. Nie trzeba przesadzać w pochwałach, gdyż słuchacze wierzyć ci nie będą. Nie dotykaj spraw drażliwych.

7. Jest powszechnym zwyczajem, że osoba, na której cześć toast się wypowiada, składa podziękowanie. Jeżeli nie jesteś mówcą, dziękuj w kilku słowach, np.: »Prawdziwym to dla mnie zaszczytem, że mówca wniósł toast w celu uczczenia mojej osoby. Nie zasłużyłem wprawdzie na pochwały, mimo to składam serdeczne dzięki za pamięć tak szanownemu mówcy, jak i czcigodnym gościom, którzy ów to-

ast poparli. Niech żyje pan..., niech żyją szanowni goście!« Można jeszcze krócej podziękować np.: »Dziękuję serdecznie za pamięć.« — »Bóg zapłać wam, przyjaciele, że o mnie pamiętacie.« Panie dziękują najczęściej skinieniem głowy, chociaż nic nie szkodzi, jeżeli się czują na siłach, że także przemówią. Można się też wyręczyć zastępcami i tak za rodziców wolno dziękować synowi; narzeczony lub nowożeniec dziękuje w swoim i żony imieniu.

8. Baczyć także trzeba, aby wybierać do toastu stosowną chwilę. Z początku są goście głodni, niech się więc najprzód pożywią. Podczas jedzenia niedobrze jest mówić, gdyż trudno razem jeść i słuchać, a co ważniejsza stukanie nożami i widelcami przeszkadza mówcy i słuchaczom. Najdogodniejszą chwilą dla przemówień są przerwy pomiędzy pierwszym a drugim lub drugim a trzecim daniem itd., lub też wogóle po ukończeniu uczty. Kto chce mówić, uderza nożem w szklanke, albo też prosi przewodniczącego lub najstarszą osobę o pozwolenie. Gdy się zacznie przemówienie, wtedy dobrze wychowani ludzie nie mówią, nie stukają, ale siedzą cicho i słuchają z uwagą. Dobrze jest porozumieć się z gospodynią lub gospodarzem co do długości przemówienia, bo czasem zależy na tem, aby dłużej rozprowadzić toast, jeżeli np. w kuchni nie mogą wydażyć.

9. Z doświadczenia radzę, że dla bardzo wielu są najodpowiedniejsze toasty, przeplatane wierszem. Jeżeli wypowiesz na początku, w środku lub na zakończenie wiersz gładko, wtedy zatrze się niemiłe wrażenie, jeżeli ci się nie uda część przemówienia prozą czyli mową niewiązaną. Oczywista rzecz, że wiersza trzeba się dobrze na pamięć nauczyć.

10. Zaleca się bardzo, aby toasty i wogóle przemówienia podczas wesół, chrzcin, imienin itd. uwzględniały nasze smutne położenie. Wiadomo, że w zaborze pruskim nie uczą w szkołach dziejów Polski, geografii i literatury polskiej. Należy zatem korzystać z każdej sposobności, aby przypominać sprawę naszej narodowości, zachęcać do zamięlowania języka ojczystego, do solidarności, tj. wzajemnego się popierania, do miłości braterskiej, do zgody i jedności, — słowem trzeba nawoływać do wypełniania obowiązków narodowych. Jednym z takich obowiązków jest popieranie gazet polskich. Najwięcej przecież godzi się przypominać ważne wypadki dziejowe. Przypuśćmy, że odbywa się uroczystość domowa lub publiczna dnia 9 Kwietnia. Jakaż dobra się nadarza sposobność, aby przypomnieć bitwę pod Lignicą, kiedy Ślązacy i Polacy razem odpierali srogą nawałę Mongołów. Zręczny mówca będzie umiał się wytłomaczyć, jeżeli wspomni o jakim ważnem zdarzeniu dziejowem, chociażby nie przypadało

w dniu uroczystości. Dajmy na to, że mówi się 9-go Maja lub Marca. Wówczas przemawiający może tak swą rzecz zacząć: »Przed miesiącem obchodziliśmy pominięcie bitwy pod Lignicą« — albo też: »Za miesiąc święcić będziemy uroczystość doroczną wielkiej bitwy pod Lignicą, kiedy Polska i Śląsk, które słusznie można nazwać przedmurzem chrześcijaństwa, połączonemi siłami broniły świętej wiary«.

Dnia 25 Stycznia 1588 stoczono pod Byczyną na Śląsku bitwę, w której Zamojski na czele polskiego wojska pobił Austryaków. W tej bitwie poległ Gabryel Hołubek, górnik z Olkusza. Górnicy śląscy obchodzą uroczystość przypuścmy np. 26 Stycznia. Jaka nadarza się piękna sposobność wzmianki o bitwie byczyńskiej. Można tak zacząć przemówienie: »Bracia Rodacy! Wczoraj była rocznica pamiętnej bitwy pod Byczyną, w której Jan Zamojski, hetman polski, pobił na głowę Austryaków, a nawet wziął w niewolę Maksymiliana, arcyksięcia austriackiego. W tej bitwie odznaczył się niezwykłym męstwem górnik Gabryel Hołubek. Był to mąż wielkich zasług, co już stąd wynika, że krótko po jego śmierci X. Grochowski napisał książkę pod napisem: »Hołubek albo dzieła rycerskie i śmierć nieśmiertelna jego.« Niedawno wyszła też piękna powieść historyczna w Bytomiu pod tytułem: »Gabryel

Hołubek«, którą polecam każdemu.*) O tym Hołubku pisze X. Grochowski:

Hołubku, sławny rycerzu,
Póki żywiły w przymierzu,
I pokąd słońce na niebie,
Nie zapomną w Polsce ciebie!

A ja dodam, że i w Śląsku pomiędzy górnikami nie będzie zapomniane nazwisko kolegi, który zginął na śląskiej ziemi.«

Dnia 24 Czerwca, w uroczystość św. Jana Chrzciciela można przypomnieć, że Polacy za panowania Mieczysława w tym dniu pobili Niemców w Śląsku, dlatego na pamiątkę tego zwycięstwa św. Jana obrano patronem biskupstwa wrocławskiego.

W drugie święto Bożego Narodzenia godzi się przypomnieć odparcie Szwedów 1655 r. z pod Częstochowy. Opisał to oblężenie i klęskę Szwedów po mistrzowsku Sienkiewicz w powieści: »Potop.«

Zebrania rodzinne, uczty, obiady itd. nie dlatego się odbywają, aby tylko jeść i pić, ale aby także ducha pokrzepić, dodać sobie nadziei, zachęcać się do wytrwałości, a w tym celu świetne wspomnienia polskiej i śląskiej przeszłości podaje treść bardzo obfita.

*) Powieść „Gabryel Hołubek“ wyszła nakładem „Katolika“. Zawiera 655 stron a kosztuje tylko 1 m. Jest to jedna z najpiękniejszych polskich powieści.

Sądzę, że dziełko niniejsze w tym właśnie kierunku może rodakom wogóle, a szczególnie Ślązakom oddać niemałą przysługę, gdyż podaje różnorodne wzory toastów i przemówień, a najwięcej takich, które przypominają nasze zwyczaje, ojczyście pamiątki i wspomnienia narodowe, abyśmy w myśl słów Mickiewicza, »choć jedną chwilę tak górnie przeżyli, jak nasi przodkowie niegdyś całe życie.«

Gniezno, w Listopadzie 1899 r.

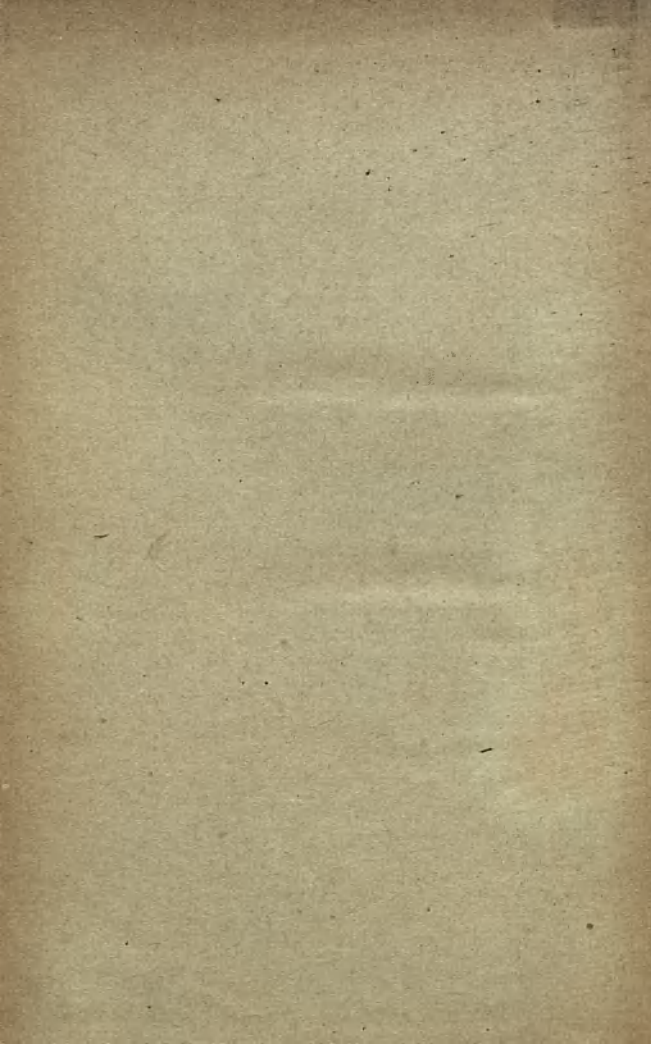
Józef Chociszewski.



SPIS RZECZY.

	Strona
Wstęp	5
I. Przemówienie na Gwiazdkę, Boże Narodzenie i Kolędę	9.
II. Toasty i wiersze na Nowy Rok, Trzy Króle, Wielkanoc i Zielone Świątki	32
III. Toasty podczas zaręczyn i wesół	48
IV. Na cześć niewiast.	73
V. Na imieniny, urodziny i chrzciny	86
VI. Toasty podczas uczt, obiadów, wieczornic i t. d.	106
VII. Na cześć duchowieństwa	123
VIII. Toasty rozmaite	135
Kilka uwag o wznoszeniu toastów	183







Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000652821



I 132904